№ 28 PETERSBURG, dnia 8 (20) lipca 1888 r. ROK VI

PRZEDPŁATA
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli i guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (½ kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO
Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 28-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Nowe dopełnienie ustawy o powinności wojskowej. **List otwarty:** M. Gjorgjevića Prizrenaca. **Artykuły i korespondencye:** Cesarz Wilhelm II, p. *D-ra L.* Wycieczka do Studzieńca, p. *St.*

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Średnika*, z Poznania p. *Domarata*, ze Szlązka p. *Resurrectusa* i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepawę*; Z teatru i sztuki p. *Skierkę*; Z miasta i ze wsi p. *Ignotusa*; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Kutna p. *St. R.*, z Suwalskiej gub. p. *A.*, z Pren p. *Probusa*, z Wilna p. *Stan. Wil.*, z Mińska lit. p. *Servusa*, z Bobrujska p. *J. K—skiego*, z Kowla p. *St. P.*, ze Sławuty p. *M. Koroway-Metelickiego*, z Żytomierza p. *B. Markora*, z Kijowa p. *H. K.*, z Tyflisu p. *ks. Jul. Dobkiewicza* i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacye prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kuryer kościelny.** (Wieści z Rzymu. Zmiany. w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kuryer szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Nowe rozporządzenie ministra handlu w Prusach, p. *Br. Wernera*. Minimalna waga zboża, p. *Z.* Ochrona lasów i zwierzyny, p. *Brzozę*. Listy ekonomiczne: z Łodzi, p. *Obcego*. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *J. Z.* Z rynków towarowych, p. *Ł.*

PRZEGLĄD LITERACKI.

Tusculum magnackiego rodu, p. *Al. Kraushara*. **O mesyanizmie słowiańskim.** M. Ursyn: «Oczerki iz psichołogji sławianskaho plemieni: Sławianofiły», p. *Wł. Spasowicza* (dok.). **Z dawnych wspomnień.** Z Paryża przed rokiem 1859, p. *T. T. Jeża* (c. d.). **Konkurs dramatyczny im. Żółkowskiego,** p. *Józefa Kotarbińskiego*. **Krowa Gorzenia,** nowela *Wincentego hr. Łosia*. **Ze starych szpargałów,** p. *J. Ł.* **Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibljografja tygodniowa.**

Petersburg, 6 lipca v. s.

⊥⊥ Lat 20 minęło od czasu, gdy obecny prezes austryackiej rady państwa p. Smolka dowodził w swych szkicach politycznych, że uzbrojenia państw europejskich stały się ciężarem nieproporcyonalnym, tak iż kwestye międzynarodowe ze względów ekonomicznych wymagają natychmiastowego rozstrzygnięcia. Od tego czasu Europa widziała dwie wielkie wojny, po których wszakże nietylko nie nastąpiło umorzenie dawnych, ale ukazały się jeszcze nowe kwestye, wymagające z kolei nowych uzbrojeń. To też rynsztunek bojowy z przed lat dwudziestu wydaje się nam obecnie drobnostką, a ciężary «zbrojnego pokoju» wzrastają rokrocznie. Astronom francuzki Fay obliczył podobno, że gdyby pracę nadmiaru ludzi, zaciąganych od r. 1871 pod sztandary wojenne (w porównaniu z dawniejszym kontyngensem armij stałych), zużytkować na przekopywanie kuli ziemskiej, to już oddawna mielibyśmy prostą komunikacyę z antypodami; za pieniądze zaś, wydatkowane na powiększenie budżetów wojennych możnaby wybudować sieć dróg żelaznych nie mniejszą od istniejącej. Ziemi wszakże nikt nie wierci, ani zasobów militarnych na budowę kolei nie używa; rachunki powyższe pozostają tylko ilustracyą stosunków anormalnych, a siła rzeczy wciąż zmusza rządy do wzmagania wojennej gotowości, t. j. tak zaczepnej jak i odpornej potęgi. Jeżeli t. zw. «harmonja mocarstw europejskich» (*concert*) w dziedzinie dyplomatycznej bywa często podawaną w wątpliwość, to istnienie takiej harmonji w zakresie sił wojennych nie ulega zaprzeczeniu. Każde z państw musi się z kolei dostrajać do najwyższej skali militarnej: posunięcie o krok jeden uzbrojeń w jednem mocarstwie, zmusza z kolei inne do naśladowania. Takich kroków w ciągu paru lat ostatnich zrobiono w Europie bardzo wiele.

Armja stała, wedle systemu «zbrojnego narodu», jest przedewszystkiem szkołą, przyspasabiającą siłę zbrojną na wypadek wojny. Wszakże potęga militarna państwa polega obecnie nie tyle na liczebności armji stałej, ile na gotowości i liczbie rezerwy; ostatnie reformy w sferze wojskowej dotyczyły właśnie organizacyi rezerwistów. W ostatnim okresie zapoczątkowała nową seryę uzbrojeń Austrya, ustanawiając prawo o pospolitem ruszeniu i obronie narodowej, poczem Niemcy przedłużyły termin służby w landszturmie, nadając mu ściślej militarną organizacyę; we Francyi ma być przedłużony termin służby do lat 45. Ogłoszone w ubiegły piątek nowe prawo wojskowe świadczy, że i Rosya zmuszoną została pójść za tym przykładem.

Prawo to nosi nazwę «o zmianie terminów służby wojskowej, oraz przepisów o szeregowcach pospolitego ruszenia pierwszej kategoryi», a treść jego i znaczenie są następujące: Dotychczas termin służby wynosił dla losujących 6 lat w armji czynnej, a 9 lat w rezerwie; obecnie wynosić będzie w armji czynnej lat 5, a w rezerwie 13. Ogólny więc termin służby przedłużono o lat trzy, skracając o rok jeden termin ćwiczeń we froncie, a przedłużając natomiast o 4 lata czas, w ciągu którego wyćwiczony już żołnierz ma pozostawać w gotowości do skompletowania wrazie potrzeby kadrów armji czynnej. Podobnież ochotnicy, którzy dotąd byli obowiązani do 10 lat służby, obecnie po wysłużeniu jednego roku w armji czynnej będą zaliczeni do rezerwy na lat 12, nie zaś 9. Tak samo osoby, zwalniane zupełnie od służby w armji czynnej, jakoto: lekarze, weterynarze, magistrowie farmacyi, zagraniczni stypendyaci akademji sztuk pięknych, oraz nauczyciele zakładów naukowych zaliczani będą do rezerwy na lat 18, zamiast 15. W razach wyjątkowych p. minister wojny może ze względów politycznych, militarnych lub klimatycznych zatrzymać w armji czynnej szeregowców, pomimo wysłużenia przez nich terminu pięcioletniego, najdłużej jednak na 6 miesięcy, a przeciąg czasu nadetatowo wysłużony w armji czynnej zalicza się podwójnie przy określaniu terminu służby w rezerwie. Ochotnicy po wysłużeniu terminów obowiązujących mogą dobrowolnie pozostawać na służbie czynnej, a czas tej dobrowolnej służby również się podwójnie zalicza.

Odpowiednio do terminu służby w rezerwie przedłużono też termin służby i w pospolitem ruszeniu (*opołczenje*), tak że obecnie można być zupełnie zwolnionym od służby wojskowej dopiero po ukończeniu lat 43, nie zaś jak dotychczas 40. Nadto do pospolitego ruszenia zostały zaliczone i te osoby, które w r. 1874 miały lat 22 i więcej, t. j. były zupełnie zwolnione od powinności wojskowej, a które dzisiaj nie mają jeszcze lat 43. Dwie te innowacye powiększają znakomicie kadry pospolitego ruszenia.

Nie poprzestano wszakże na powiększeniu ilościowem tej siły i zreformowano ją zarazem pod względem jakościowym. Wedle dotychczasowego prawa pospolite ruszenie dzieliło się na dwie kategorye: do pierwszej zaliczano ludzi zapisanych do pospolitego ruszenia w ciągu ostatnich czterech lat poborowych, po czterech latach przenoszono ich do drugiej kategoryi, niezdolnych zaś do noszenia oręża zwalniano zupełnie. Pierwsza kategorya pospolitego ruszenia mogła być powołaną wrazie wojny do kompletowania armji czynnej, z ludzi zaś drugiej kategoryi można było formować tylko t. z. «*opołczenskije otriady*». Obecnie do drugiej kategoryi mają być zaliczani jedynie ludzie niezdolni do noszenia oręża, wszyscy zaś inni należą do pierwszej kategoryi. Zważywszy, że w obecnej organizacyi wojskowej t. z. «opołczenskije otriady» są anomalją, która zapewne nigdy nie zostanie urzeczywistnioną, a zatem druga kategorya pospolitego ruszenia nigdy powołaną nie będzie, zrozumiemy całą doniosłość powyższej reformy. Właściwie jest to zniesienie drugiej kategoryi, a zaliczenie wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia oręża do kategoryi pierwszej. Służba zaś w kategoryi pierwszej może się stać rzeczywistą, ponieważ istniejące wyćwiczone kadry można surowym materyałem kompletować. Postarano się nadto, ażeby ten materyał nie był w zupełności surowym, albowiem pospolite ruszenie pierwszej kategoryi może być powoływanem na ćwiczenia wojskowe (obowiązujące od lat dwóch rezerwistów), co dwa lata (w ciągu pierwszych 4 lat po zapisaniu), na 6 tygodni.

Cała więc nowela wojskowa daje się streścić jak następuje: Skrócenie terminu służby czynnej o rok jeden, a znaczne powiększenie liczebności rezerwy i pospolitego ruszenia, czyli innemi słowy: ulga dla zaciężnych w czasie pokoju, a znaczne zwiększenie sił rozporządzalnych na wypadek wojny. Dla pomnożenia tych sił, państwo zmuszone zostało do dłuższego zatrzymywania w stanie gotowości żołnierzy wyćwiczonych (rezerwistów), oraz powoływania wrazie potrzeby do szeregów wszystkich mężczyzn do lat 43, zdolnych do noszenia broni. W ten sposób wielu żołnierzy służących dzisiaj w armji

czynnej powróci do domu o rok wcześniej niż się spodziewali, a natomiast ujrzy się zaliczonymi do liczby obrońców państwa wielu takich, którzy się uważali za zupełnie wolnych od powinności wojskowej. Dla wszystkich zaś kategoryj zaliczenie to trwać będzie dłużej niż dotychczas.

Pamiętać jednak trzeba, że nowe to przysporzenie ciężaru obowiązków ludności wobec państwa jest tylko względnem. Nowe prawo daje wprawdzie w ręce rządu możność powołania niemal całej ludności męzkiej pod sztandary, z pewnością wszakże z tej możności rząd nader ostrożnie korzystać będzie. Przedewszystkiem Rosya tak dalece przewyższa sumą ludności państwa ościenne, iż bynajmniej nie potrzebując zbroić się w tym stopniu co Niemcy, posiada rezerwy i armji czynnej liczebnie więcej; powtóre siła zbrojna w wieku XIX kosztuje drogo, nawet bardzo drogo, okoliczności finansowe zatem przy określaniu liczby powołanych zawsze będą odgrywały rolę pierwszorzędną.

Takie ma znaczenie ostatnia reforma dla ludności, do której rozciąga się nowe prawo. O jej znaczeniu militarnem możemy powiedzieć tylko słów kilka. Tendencya współczesnego militaryzmu, uwzględniającego specyalnie rezerwę, jest tu oczywistą. Oczywistem jest również absolutne powiększenie siły zbrojnej. Należy wszakże pamiętać, że w armji czynnej stosunek między wyćwiczonemi kadrami a mniej wyćwiczoną rezerwą zmienia się na niekorzyść pierwszych. Nadmienić zaś wypada, że teoretycy współczesnego militaryzmu różnią się w poglądach na kwestyę, co należy uważać za najpewniejszą rękojmię zwycięztwa, czy taktyczne wyćwiczenie armji, czy jej liczebną siłę. Praktyka wprawdzie zdaje się świadczyć na korzyść liczby, albowiem wyszydzani przez francuzów w r. 1870 «żołnierze w okularach» zgnietli jedynie przewagą liczby afrykańskie legjony, ale czy się to zawsze będzie powtarzać, ręczyć trudno. Owszem, jeden ze znakomitszych rosyjskich pisarzy wojskowych, omawiając współczesne sposoby operowania wielkiemi masami, wprost przewiduje możność powtórzenia się w naszych czasach Maratonu i Platei. W każdym zaś razie zużytkowanie odpowiednie masy niewyćwiczonej jest nader trudnem zadaniem; np. w r. 1855 masy *«opołczenja»* stały nad morzem Azowskiem, nie widząc ani jednego «sprzymierzeńca», pod względem zatem militarnym bez korzyści. Nie ochroniło to wszakże ówczesnego pospolitego ruszenia od strasznej śmiertelności z chorób i nędzy.

Od p. Gjorgjevića Prizrenaca, dyrektora biura prasowego w serbskiem ministerstwie spraw zagranicznych odebraliśmy następujący okólnik:

Panie Redaktorze!

Od pewnego czasu poważne dzienniki europejskie drukują sensacyjne i dyametralnie niezgodne z rzeczywistym stanem politycznym Serbji nowiny. Prawda, że w Europie istnieją fluktuacye polityczne, wrogie teraźniejszemu rządowi serbskiemu, w każdym jednak razie trudne to cierpieć, że prasa europejska nie spostrzega wcale zasadzki, którą jej zgotowali ci, których jedynem zadaniem jest czernienie i spotwarzanie Serbji, oraz jej rządu.

Nikt nie może zaprzeczać, że Serbja ma pewne prawo do współczucia Europy. Zasługuje na nie przez swe zachowanie się taktowne i przez spełnienie wszelkich zobowiązań międzynarodowych, co opłaca kosztem niezmiernych ofiar. Dlatego więc wszyscy w Serbji czują wielki żal, widząc prasę europejską pod wpływem wrogów i potwarców naszej niezawisłości i naszej wolności.

Aby uniknąć tego wszystkiego w przyszłości, rząd obecny postanowił zreformować biuro prasowe w ministerstwie spraw zagranicznych, powołując do niego polityków i literatów, którzyby mogli odpowiedzieć wszelkim wymaganiom współczesnej publicystyki.

Powierzając mi dyrekcyę pomienionego biura, rząd królewski wyraził zarazem żywe życzenie, by na przyszłość prasa europejska była dokładnie informowaną we wszystkich kwestyach, tyczących się życia politycznego i społecznego naszego młodego królestwa.

Będąc przekonanym, że otwarcie dr. żel. belgradzko-salonickiej wzmocniło pod wieloma względami znaczenie Serbji dla Zachodu, i opierając się na pełnomocnictwie otrzymanem od rządu królewskiego, mam honor panie redaktorze, ofiarować panu moje usługi. Mając z drugiej strony znaczną liczbę współpracowników, jestem w stanie przesyłać panu telegramy i korespondencye o ruchu politycznym, społecznym i literackim i dostarczać panu doniesień autentycznych w okresach czasu, jakie mi pan oznaczy.

Wrazie, jeśli będzie panu dogodnie przyjąć propozycyę, którą obecnie czynię, proszę pana o łaskawe zawiadomienie mię jak można najprędzej o tem, ażebym mógł przystąpić do ostatecznej umowy.

Zechciej pan przyjąć i t. d.

M. Gjorgjević Prizrenac.

CESARZ WILHELM II.

(Korespondencya «Kraju»).

Berlin, 12 lipca n. s.

Podróż nad Newę. Powierzchowność Wilhelma II-go. Jego młodość, wychowanie, studya, karyera wojskowa. Ożenienie się. Stosunki z arcyks. Rudolfem i nowicyat u ks. Bismarka.

W chwili gdy list ten do rąk waszych dojdzie, mieć już będziecie nad brzegami Newy najdostojniejszego gościa z Niemiec: cesarz Wilhelm II wybiera się w odwiedziny do Petersburga w licznym orszaku dygnitarzy wojskowych i dworskich. Eskadra cała służyć ma do przewiezienia podróżnych (z Kiel podobno, a jak utrzymują inni, ze Szczecina) do Kronsztatu i Peterhofu. «Gazeta giełdowa» podaje nawet szczegóły ceremonjału przyjęcia, zawczasu jakoby omówione, tudzież przebieg rokowań, które wizytę Wilhelma II poprzedziły. Cesarz niemiecki w liście własnoręcznym, wystosowanym podobno w języku rosyjskim, miał przypomnieć wzruszający epizod z ostatnich chwil życia Wilhelma I, który blizki już zgonu, polecił swemu wnukowi dbać przedewszystkiem o względy monarchów rosyjskich. Jednakże, nawet bez tego aktu grzeczności nadzwyczajnej, wycieczka Wilhelma II do Rosyi miałaby powód aż nadto wystarczający: dworowi rosyjskiemu należy się przecież rewizyta urzędowa, której narazie nie mógł oddać przestarzały Wilhelm I, ani też następnie śmiertelną chorobą nękany Fryderyk III. Swoją drogą, jeśli rzeczywiście jenerał Pappe, który do Petersburga woził formalną notyfikacyę o wstąpieniu na tron Wilhelma II-go, miał także przy sobie i pismo natury konfidencyonalnej, co poświadczać zdają się między innemi najwyższe honorowe dekoracye św. Andrzeja i św. Aleksandra, jakie z powrotem wiezie podobno dla swego monarchy i dla siebie, byłby to jeszcze jeden dowód zupełnej szczerości i rzetelności uczuć owych przyjacielskich, które Wilhelm II, na podstawie przymierza środkowo-europejskiego, osobiście uprawiać przyrzekł w swej mowie tronowej przy otwarciu parlamentu niemieckiego.

Tak czy inaczej, podróż sama jest tu w chwili obecnej uważaną za rzecz stanowczo rozstrzygniętą i z tego powodu sądzę, iż w porę jeszcze trafią do was skreślone poniżej szczegóły z biografji młodego władcy niemieckiego, który wkrótce przebywszy wody Baltyku, wyląduje na południowych wybrzeżach zatoki Fińskiej.

Fryderyk-Wilhelm-Wiktor-Albert, panujący obecnie pod imieniem Wilhelma II król pruski, cesarz niemiecki, przyszedł na świat w dniu 27 stycznia 1859 r. Jest on mężczyzną co się zowie: tęgo zbudowany, rosły, pleczysty, postawny. Z rysów twarzy nie przypomina typu hohenzollernskiego; poszedł w tym względzie nie po mieczu, lecz po kądzieli, jest podobny do babki w linji matczynej i w części do matki,—i tylko system kostny odziedziczył po ojcu, matka bowiem jest wzrostu cokolwiek mniej niż średniego. Również i w charakterze Wilhelma II jest nieco z tej niecierpliwej, szorstkiej wyniosłości, która cechuje rasę angielską. Niezupełnie to—powiadają— podoba się samemu posiadaczowi tych przymiotów, stara się on bowiem, naprzekór oczywistości przyrodzonej, zawsze i wszędzie być niemcem przedewszystkiem, niemcem wyłącznie, niemcem najczystszej wody; i przyznać trzeba, że w pracowitych jego w tym kierunku usiłowaniach niemało pomogło nader staranne obcowanie z wojskiem, nadające tonowi młodego cesarza i obrotom jego ciała specyalne to tempo lakoniczności i kategoryczności sztywnej, marsowej, które armja pruska udzieliła za dni naszych sztabowcom wszystkich innych krajów. Ogólny wyraz twarzy Wilhelma II na pierwszy rzut oka nie pociąga ku sobie: czoło surowe, oczy nie przenikliwe, usta bez uśmiechu, cera matowa, roztaczają dokoła chłód pewien i powagę większą znacznie, niżby wiek przypuszczać pozwalał. Pomimo energji zarysów głównych, czuć w spojrzeniu, w gestach krótko używanych, niejakie znużenie.

Początkowe wychowanie odebrał młody książę pod okiem rodzicielskiem w Potsdamie, w pałacu Sans-Souci, przeznaczonym specyalnie dla dzieci ówczesnego następcy tronu. Nie odznaczył się tu ani pilnością ani bystrością umysłu. Samowolny, krnąbrny, zmuszony z woli rodziców obcować podczas rekreacyj z dziećmi włościan okolicznych lub uboższych urzędników i wojskowych, dawał im niekiedy zbyt wyraźnie odczuwać wyższość swego pochodzenia, co znowu narażało go na ciągłe «zajścia» z matką, kochającą i kochaną, lecz nie puszczającą płazem najmniejszego w tym względzie wykroczenia syna. Zbyt wczesny ten popęd do niezawisłości wykazał się też parę razy i w służbie frontowej, ilekroć instruktorowie zbyt skrupulatnie stosowali się do rozkazu ojca i najmniejszego wyróżnienia nie czynili dla Jego nieletniej Wysokości. Pozbywał się jednak książę powoli wrodzonych narowów i w Cassel, gdzie odbył nauki gimnazyalne, następnie w Bonn, gdzie słuchał wykładów uniwersyteckich według wyboru i programu specyalnej komisyi wychowawczej, naznaczonej przez Wilhelma I, który teraz rozciągnął nad wnukiem swą czułą lecz karną i nieustającą opiekę, już był kolegą dostępnym, uczynnym i miłym, a uczniem nieco gorliwszym. Bezpośrednim kierownikiem zajęć szkolnych księcia był prof. Hartwig, korepetytorem zaś dr. filozofji Hausner. Cieplejsze miesiące książę spędzał w poblizkim zamku Wilhelmshöhe, gdzie parę lat przedtem mieszkał więzień sedański, Napoleon III. Maturę wydano mu w r. 1877, lecz niezbyt z niej czuł się zadowolonym: wszystkie w niej pomienione przedmioty odznaczone były monotonnym stopniem: *«genügend»*; ale była zarazem jedna nagroda: za pilność. Trudnoż było wymagać więcej, skoro pilności i dobrej woli nie brakło! Na uniwersytecie wykładane były księciu następujące przedmioty: w półroczu zimowem 1877—78: prawo rzymskie, historya filozofji, historya wieku XIX i fizyka doświadczalna; w półroczu letniem 1878: niemieckie prawo państwowe, ekonomja polityczna, dzieje sztuk klasycznych i dzieje najnowszej literatury niemieckiej, w porównawczem zestawieniu z celniejszemi współczesnemi płodami literackiemi innych narodów; w dalszych półroczach: prawo kryminalne i procedura sądowa, nauka finansów, historya sztuki, prawo obyczajowo-narodowe, chemja i administracya pruska. Jako członek korporacyi «Borussia», uczestniczył punktualnie we wszystkich jej obchodach, uroczystościach i wycieczkach. Te ostatnie kierowały się najczęściej w okolice Kolonji, gdzie kierownikiem i inicyatorem wszelkich urządzanych z tego powodu zabaw i bankietów był zawsze dr. Grieben, naczelny redaktor sławnej «Köln. Ztg». Z tychże czasów akademickich są dwie ściślejsze znajomości, zabrane przez obecnego cesarza niemieckiego: z księżniczką Augustą-Wiktoryą Schleswig-Holstein-Sonderburg-Augustenburską, dzisiejszą cesarzową Niemiec, tudzież z arcyksięciem Rudolfem, następcą tronu austryackiego.

Z księżniczką Augustą-Wiktoryą spotkał się książę Wilhelm po raz pierwszy w r. 1879 przypadkowo, polując w lasach Primkenau w pobliżu Goty. Ojciec jej po wojnie austro-niemieckiej pozbawiony został praw dziedzicznych do tronu, zaciągnął się następnie do sztabu kronprinca Fryderyka, brał udział w wojnie franko-niemieckiej, żył następnie w zamku jako osoba prywatna; zmarł w roku 1880, pozostawiając w sieroctwie cztery dorodne córki, z których starsza, dzisiejsza cesarzowa niemiec (urodz. w październiku 1858, liczy obecnie lat 30), jest o rok starszą od swego małżonka. Wysoka, jasna blondynka, o białej rumianej cerze, o wielkich błękitnych oczach i posągowo rozwiniętej kibici, obecna władczyni Niemiec uchodzi za typ piękności niemieckiej. Cicha, spokojna, zamiłowana w porządkach i słodyczach pożycia domowego, wpłynęła ona dobroczynnie na usposobienie swego męża. Tryb codziennego bytu dostojnej pary wzorowy pod każdym względem. Ulubionem ich miejscem pobytu jest pałac marmurowy w pobliżu Potsdamu, nad jeziorkiem, w cieniu drzew, tuż prawie przy samej kolonji Aleksandrowce, złożonej z potomstwa kapeli wojskowej, darowanej niegdyś przez Aleksandra I królowi pruskiemu. Potomstwo to — dodajmy — nie umie już dziś ani słowa po rosyjsku, lecz jest wyznania prawosławnego i słucha w swej kapliczce mszy słowiańskiej, odprawianej według rytuału i ksiąg pisanych literami gockiemi. Para cesarska wstaje rano, spożywa śniadanie w towarzystwie kilku proszonych oficerów wyższych, wyjeżdża później—cesarz na manewry lub za interesami państwa, cesarzowa w sprawach dobroczynności prywatnej lub na spacer, oboje następnie wracają na obiad i wieczorami, gdy przyjęć niema i żadne ważniejsze zdarzenie nie zaszło, zajmują się czytaniem i muzyką. W posagu swemu małżonkowi cesarzowa wniosła dotąd czterech chłopaków, z których najstarszy, dzisiejszy następca tronu, liczy skończonych lat sześć. Młode małżeństwo oczekuje dziś z kolei na jedną choć jeszcze córkę, która też prawdopodobnie *ne tardera pas à venir*.

Pierwsza znajomość Wilhelma II z arcyksięciem Rudolfem starszej jest nieco daty. Równego wieku, widzieli się oni z sobą przelotnie na wystawie powszechnej w Wiedniu r. 1874, lecz zaprzyjaźnili się z sobą dopiero w r. 1878, kiedy arcyksiążę Rudolf przyjechał do Kolonji z Londynu i ztąd w towarzystwie księcia-akademika udał się do Berlina. Wciągu całego pobytu austryackiego następcy tronu w stolicy nadsprewskiej obaj młodzi ludzie nie rozłączali się już z sobą. Zauważono nietylko u dworu, lecz nawet w szerszych kołach publiczności, że dwaj dziedzice współzawodniczących niegdyś tronów niewiele potrzebowali czasu, by złamać lody etykiety urzędowej i pobratać się z sobą na dobre, szczerze, otwarcie, jak dobrzy starzy koledzy. Książę Bismark, który już miał w tece sławny swój projekt przymierza z Austryą, ogłoszonego niedawno tak manifestacyjnie. W trzy miesiące po tych odwiedzinach książę Wilhelm udał się w gościnę do Wiednia. Koleżeńska zażyłość między mężami—zbliżyła wreszcie i zaprzyjaźniła z sobą żony. Arcyksiężna Stefanja i dzisiejsza cesarzowa Augusta-Wiktorya zostają z sobą od r. 1885 w stosunkach «poufności siostrzanej». W ogólności jednak Wilhelm II niewielki jest miłośnik podróży. Do Anglji zajrzał parę razy na krótko, w Petersburgu był z okoliczności dojścia do pełnolecia J. Ces. Wys. cesarzewicza i raz jeden odwiedził dobra nieświezkie swego «kuzyna» Radziwiłła. Okoliczności zewnętrzne tej wycieczki i gościnne przyjęcie w starożytnej siedzibie największych niegdyś magnatów litewskich zanadto są świeże, by się nad niemi rozszerzać.

W politycznym względzie nowy cesarz niemiecki jest—i do tego otwarcie a z chlubą się przyznaje—uczniem księcia Bismarka. Nowicyat swój dyplomatyczny pod ręką kanclerza Wilhelm II odbył niebawem po skończeniu studyów uniwersyteckich, z rozkazu cesarza Wilhelma I, a za zgodą i na prośbę rodziców. Ówczesny następca tronu, późniejszy Fryderyk III, w liście wystosowanym z tego powodu do ks. Bismarka, zapytywał grzecznie, w jakim «duchu» kanclerz zamierzałby edukacyę tę prowadzić, na co otrzymał—mniej więcej—taką odpowiedź: «W żadnym duchu. Zasadzę wnuka cesarskiego wraz z moim synem za stół i każę im studyować akty i dokumenty dyplomatyczne z ostatnich lat kilkunastu. Będą mi z przebiegu rozmaitych spraw politycznych zdawać sprawę co dni kilka, przyczem zastrzegam sobie jedynie prawo odpowiadania im na pytania: dlaczego stało się coś tak a tak, nie zaś inaczej. To będzie cała ich nauka». Z niejakiemi przerwami, trwały te studya lat kilka.

Dr. L.

WYCIECZKA DO STUDZIEŃCA.

(Korespondencya «Kraju»).

Warszawa, 6 lipca n. s.

Kolonja poprawcza dla małoletnich przestępców w Studzieńcu liczy blizko dwanaście lat istnienia i cieszy się pewnym rozgłosem nawet po za granicami kraju naszego. Spotykamy o niej wzmiankę w sprawozdaniu międzynarodowego kongresu penitencyarnego w Rzymie, w sprawozdaniach wzorowej osady rolnej w Mettray pod Tours i t. d. Tembardziej interesuje się kraj nasz osadą studzieniecką, jako pierwszą i dotąd u nas jedyną [1].

W ostatnich czterech latach Studzieniec przyjmował w swych zakładach wizytatorów oficyalnych, publiczności zaś przypominał o swem istnieniu skandalicznemi nieco wystąpieniami dymisyonowanych swych oficyalistów, a w szczególności echem rozpraw sądowych z wydalonym dyrektorem zakładu p. Puciatą.

W sporze pomiędzy p. P. i zwierzchnią władzą kolonji studzienieckiej opinja prawie całej prasy i publiczności oświadczyła się przeciw p. Puciacie, który rzeczywiście nie był zbyt wybrednym w wyborze środków walki.

Gdy przeto obecnie zarząd osad rolnych rozesłał zaproszenia na wycieczkę do Studzieńca i zawiadomił jednocześnie, że zaproszeni nie będą asystowali przy ceremonjalnym popisie, ale zobaczą osadę w zwykłym jej stanie, a więc będą mieli możność rozejrzenia się dokładnego, jak funkcyonują zakłady studzienieckie, zdawało się, że liczne grono osób powinno skorzystać z zaproszenia.

Tymczasem na dworcu kolei wiedeńskiej d. 15 (27) czerwca o godz. 10½ rano spotkaliśmy niewielu stosunkowo ciekawych przekonania się naocznego, czy i o ile nieletni rozwiajają się pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym w kolonji studzienieckiej. Oprócz prezesa komitetu osad rolnych p. Ludwika Górskiego i przewodniczącego w zarządzie osad prof. Walentego Miklaszewskiego, którzy udawali się do Studzieńca, że tak powiem, z urzędu, zauważyliśmy dwóch tylko członków magistratury sądowej, a mianowicie: członka sądu piotrkowskiego p. Chyliczkowskiego i sędziego śledczego m. Warszawy p. Wydżgę, dwóch adwokatów z Warszawy pp. Leszczyńskiego i Kornfelda, redaktora «Kur. Por.» p. Fryzego, kilka dam i kilku reporterów pism codziennych warszawskich.

Nieliczne to grono zasiadło w osobnym wagonie, a na stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, po spożyciu śniadania, przesiadło się w powozy, bryczki i t. p. i przybyło do Studzieńca, odległego o 10 wiorst od stacyi kolei, około godz. 12. Tu już znajdowało się lub nadjechało wkrótce jeszcze kilka osób z sąsiedztwa, między któremi p. Jan Górski, kurator zakładu, z małżonką. Po pewnym czasie zakomunikowano też zwiedzającym sensacyjną nieco, ze względu na wspomniane już polemiki i procesy, wiadomość, że usunięty przy pomocy wyroków sądowych i współdziałania władzy administracyjnej eksdyrektor Studzieńca p. Ryszard Puciata przybył w charakterze korespondenta pisma «Głos». Po krótkiem wahaniu przedstawiciele zarządu osad rolnych zadecydowali pozwolić p. Puciacie razem z zaproszonymi gośćmi zwiedzić instytucyę, którą p. P. przed rokiem z głośnym skandalem opuścił.

Przed rozpoczęciem wędrówki po kolonji p. prof. Miklaszewski wyłuszczył w krótkich słowach, jaki charakter ma instytucya, rozdał arkusiki hektografowane, ze skrótem sprawozdania o stanie osady, podzielił zwiedzających na dwie grupy, z których jedną sam wziął pod opiekę, drugą zaś polecił dyrektorowi zakładu p. Nalepińskiemu i zakończył swą przemowę ostrzeżeniem, które wszystkich zaproszonych niemałem przejęło zdumieniem: «ostrzegam, że żadnemu z zaproszonych gości niewolno rozmawiać podczas zwiedzania zakładu ze spotkanymi wychowańcami». Posłyszałem koło siebie rozmowę: «Szkoda, że nam tego nie powiedziano w Warszawie; byłbym tu wcale nie przyjechał». «Ani ja; przecież tu nie o przypatrzenie się jakiejś ciekawej szopce, ale o zbadanie rozwoju umysłowego i moralnego wychowańców chodzi, do podobnego zaś zbadania rozmowa z wychowańcami jest konieczną». Wyruszyliśmy więc dwoma kolumnami i maszerując pod dozorem dwóch dostojnych przewodników, oglądaliśmy to, co nam pokazać raczono. A pokazano nam zdaje się wszystko, prócz robót rolnych, bo na to już czasu nie wystarczyło.

Więc widzieliśmy przedewszystkiem bardzo porządne budynki. Obszerne bardzo podwórze, a raczej szereg podwórz i skwerów, otoczonych murem, mieści w sobie 10 domków piętrowych, w których się mieszczą warsztaty, klasy i sypialnie wychowańców, ładny kościołek, gmach zarządu, infirmerya, areszt, pralnia, piekarnia, skład narzędzi straży ogniowej i t. d. Wszystko to wygląda bardzo porządnie. Dalej widzieliśmy samych uczniów, których w Studzieńcu jest obecnie około 140, podczas lekcyj czytania, pisania, arytmetyki i ćwiczeń z gramatyki, w szczególności ze składni. Ponieważ pytać się nikomu z publiczności nie było wolno, musieliśmy przeto poprzestawać na wysłuchaniu odpowiedzi, dawanych nauczycielom. Odpowiedzi te naogół były wcale zadawalniające.

Za to stan fizyczny uczniów na pierwszy rzut oka widocznie pozostawia wiele do życzenia. Zdrowych, rumianych, wesołych twarzy nie widać wcale. Wejrzenie po większej części ponure, oczy podsiniałe. Podobno między wychowańcami Studzieńca panuje zgubny, niszczący zdrowie nałóg. Chorych na oczy procent olbrzymi. Z wrażeń powierzchownych muszę jeszcze zanotować przykre wrażenie, jakie na zwiedzających osadę zrobiła ta okoliczność, że dozorcy chodzą z prętami.

Co do wadliwości w urządzeniach osady, na pierwszem miejscu należy postawić brak lekarza stałego i brak urządzeń kąpielowych. Te ostatnie zresztą urządzić trudno, gdyż w Studzieńcu niema wody bieżącej. Skoro jednak taka np. osada w Mettray ma własny swój zakład hydropatyczny, to możeby Studzieniec mógł przynajmniej urządzić zwykłe kąpiele natryskowe, czyli t. zw. prysznice, boć wody w studniach jest podostatkiem, a zresztą i nowe wykopać można.

Zwiedziwszy zakład, zasiedliśmy do gościnnie zastawionego nam obiadu, podczas którego wnoszono zwykłe w takich razach toasty na cześć przewodniczących zarządu osad rolnych i kolonji studzienieckiej w szczególności.

Jeden tylko podczas obiadu zdarzył się zabawny epizod: Korespondent jednego z Kuryerów p. Skrzynecki podniósł się z zamiarem wypowiedzenia *speech*'u. Wówczas podbiegł do rozpoczynającego mówkę przewodniczący zarządu p. Miklaszewski i zażądał zakomunikowania sobie treści projektowanej przemowy. Złożyło się to—niech mi wybaczy prof. M.—bardzo niezręcznie, nic więc dziwnego, że panowie dziennikarze i reporterzy dawali następnie folgę swemu niezadowoleniu.

Niezadowolenie to zresztą potrafiła zażegnać jedna z zaproszonych przez zarząd do zbadania stanu osad rolnych, znana nasza naiwna, panna Jadwiga Czaki.

Po obiedzie był jeszcze popis straży ognio-

---

[1]) Zakład dla nieletnich w Mokotowie, ze względu na nieliczny skład wychowańców i odmienny całkiem a zbliżony do przytułku charakter, nie wchodzi w rachubę.

wej studzienieckiej, z wychowańców złożonej, podczas którego znów panna Czaki znalazła się, jak mówią warszawiacy, w kropce, bo wziąwszy p. Puciatę za towarzysza (to już było złośliwie, nie naiwnie), obeszła gości i zebrała od nich kilkadziesiąt rubli na rzecz wychowańców osad rolnych.

W końcu uwieczniliśmy się, podpisując nasze nazwiska w księdze, dla zwiedzających Studzieniec przygotowanej, i ostatnim wieczornym pociągiem powróciliśmy do Warszawy.

St.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ **Lwów.** [List «Kraju»]. Przedmiotem ogólnej uwagi i dyskusyi dzisiejszej w naszem mieście jest strejk piekarski. Począł się on jeszcze przed sześciu dniami, a wbrew pierwotnym przypuszczeniom interesowanych przedłuża się coraz bardziej i w miarę tego nawet potęguje w charakterze i rozmiarach. Powody zmowy łatwo zrozumiałe: nadmiar pracy (16–21 godzin na dobę); brak ustalonych wynagrodzeń za takową; zbyt dowolne przyjmowanie do zakładu t. zw. uczniów, psujących naturalnie interesy «towarzyszów», robotników, słowem wykwalifikowanej już czeladzi; okropne wreszcie stosunki w wewnętrznej zakładów organizacyi (niechlujne, ciemne, bez powietrza i wszelkich urządzeń nory!). Prawdziwość tych szczegółów stwierdza urzędownie i publicznie wydany niedawno do właścicieli lwowskich piekarń okólnik magistratu, wedle relacyi inspektora przemysłowego Nawratila. Zmowa ta więc ma racyonalne powody i widocznie bardzo głębokie, gdyż mimo kilkakrotnych różnorodnych starań, dotąd wcale ani zażegnać ani nawet osłabić się nie dała. Blizko 300 czeladzi piekarskiej wyemigrowało do Lesienic pod Lwowem i tam w barakach dzierżawcy żyda Rüssmanna rozłożywszy się obozem, poczęło systematyczne życie strejkowe, obrachowane zdaniem kompetentnych na parę tygodni. Skutkiem starań burmistrza i władz odbyły się już cztery narady między reprezentantami bastujących i pryncypałami—w sali ratuszowej, a chociaż ci ostatni nakoniec zgodzili się na pewne znaczne ustępstwa, zmówieni, silni solidarnością, ani chcą słyszeć o powrocie, dopóki wszystkie ich żądania nie zostaną bezwzględnie przyjęte. Tymczasem z pomocą piekarzy wojskowych właściciele sami pracują i bodaj mniejszym i gorszym wyrobem zaspakajają konieczne potrzeby stolicy. Czy jednak taki stan anormalny długo potrwać zdoła i która strona będzie musiała kapitulować—w tej chwili jeszcze odpowiedzieć trudno. Strejkujący bowiem, chociaż z reguły żywioł w podobnej walce słabszy, mają być tym razem niezwykle zdeterminowani na wszystko i zaopatrzeni w znaczniejszą rezerwę pieniężną (2,000 złr.). Oczywista, gorąco pragnąć należy, by przecież dobrowolna ugoda sprawę załatwiła, jeśli ewentualne zwycięztwo piekarskiego «strejku» nie ma stać się fatalną zachętą dla zawodów innych, o czem nawet już przebąkują... Asystent lwowskiej wszechnicy, młody podróżnik, p. Adam Ulanowski, na mocy układu już zawartego, udaje się wkrótce do Kamerunu; obejmuje nawet naczelny kierunek tej całej wyprawy naukowej i pod jesień wyjedzie w świat afrykański dla zbadania jego części od Liberyi do Ogone, a zarazem poblizkiego archipelagu (wyspa św. Tomasza i t. d.); chodzi głównie o entomologiczne wystudyowanie tamtejszej fauny. Wyprawa ma potrwać dwa lata. *Nota.*

△ **Kraków.** [List «Kraju»]. Sprawa teatralna po rozmaitych burzach i przejściach podąża dość szybko naprzód. Jeszcze wczoraj wypadł ostatni strzał zwolenników utrzymania gmachu św. Ducha, ale nietylko nie zranił nikogo, lecz dobrze wpłynął na humor skwaszonych krakowian. Artykuł «Czasu» ostrzegł mianowicie przed nowem barbarzyństwem, gorszem niż dzikie najścia wandalów i wyzwał następnie na rękę tych, co są wogóle przeciwni budowie teatru, nazywając ich stronnictwem «chodzących spać o godzinie siódmej». Rada miejska, obojętna na te wszystkie «poważne» argumenty, zadecydowała budowę teatru na placu św. Ducha i poleciła ogłosić konkurs na następujących warunkach: Budynek ma pomieścić 1,000 widzów, ma być postawionym z materyału ogniotrwałego, z urządzeniami i maszyneryami odpowiedniemi dzisiejszemu stanowi sztuki i techniki, a mianowicie: ze sztuczną wentylacyą, ogrzewalnią centralną, ze światłem gazowem i elektrycznem, osobnym wodociągiem do gaszenia, z wyłączeniem drzewa w konstrukcyi i t. d. Kosztorys nie powinien przenosić sumy 400,000 złr. Projekt wydawnictwa przez akademję umiejętności «Bibljoteki pisarzy polskich» napotyka w sferach kompetentnych liczne zarzuty; akademja powinna była sama przedstawić szczegółowy plan wydawnictwa, a nie dopiero tworzyć jego program według prac nadesłanych. Modernizowanie pisowni ma racyę bytu, jeżeli się wydaje popularnych pisarzy dla szerszej publiczności; przedruków rzadkich utworów i broszur z XVI wieku nie będzie czytała publiczność, a dla badaczów literatury i języka modernizowanie pisowni nietylko niema znaczenia, ale jest zmniejszeniem wartości przedruku. Rozesłany prospekt nie mówi nawet, jakiej mianowicie pisowni trzymać się mają opracowujący i przepisujący pojedyńcze utwory. Samo wyrażenie, iż «Bibljoteka» będzie wydawaną w formacie i na wzór «Bibljoteki» Turowskiego, budzi podejrzenie, iż z niedostatecznem przygotowaniem przystąpiono do wykonania projektu, każdy bowiem, kto pracował na niwie literatury polskiej i języka, wie dobrze, że Turowski nie zadawalnia wymagań elementarnych. W składzie komitetu wreszcie oprócz d-ra Wisłockiego nie widzimy ani jednego bibljografa i znawcy starego polskiego języka, a nawet, o ile nam prywatnie wiadomo, dr. Wisłocki usuwa się całkiem od udziału w wydawnictwie. Rażącą zaś wprost rzeczą jest brak w komitecie profesora języka polskiego, prof. Lucyana Malinowskiego. Dr. Walentowicz został mianowany docentem weterynaryi i policyi weterynarskiej na uniwersytecie jagielońskim. Wyszedł w Krakowie drukiem Anczyca a nakładem Macierzy polskiej «Pan Tadeusz» Mickiewicza za 10. centów. Wydanie bardzo przyzwoite, z portretem, powinno rozejść się w stach tysięcy egzemplarzy, co o tyle jest niemożebnem, iż Macierz do każdego egzemplarza dokłada, nie stać więc ją byłoby na to, aby mogła te setki tysięcy puścić w obieg. Nie uważamy przeto wydawnictwa tego za całkiem odpowiadające celowi. Cena 15 centów byłaby również bezprzykładnie nizką, a nie narażając wydawnictwa na stratę, pozwoliłaby wykonać to, co było myślą przewodnią Macierzy, to jest zanieść najpiękniejszy utwór naszej literatury pod każdą strzechę. Z miejsc kąpielowych galicyjskich dochodzą nas wieści o wielkiem ich przepełnieniu. Szczawnica ma już do 2,000 tys. kuracyuszów, kiedy liczba ich o tej porze w poprzednich latach dochodziła do 1,400. *Średnik.*

△ **Poznań.** [List «Kraju»]. Jesteśmy już po zebraniu banku ziemskiego i niebardzo nam wesoło. Przebieg był następujący: Bilans przyjęto i dano zarządowi rozgrzeszenie. Założyciele biorą 5%, a dla akcyonaryuszy II emisyi odstawiono 3%. Fundusz rezerwowy wyposażono należycie, słowem finansowa strona rzeczy bardzo dobrze się przedstawia. Ale następnie rada nadzorcza przedłożyła zebranym memoryał, zawierający powody, dla których wraz z zarządem solidarnie ustępuje. Memoryał ten prześlę wam za dni parę. Dwa są główne powody, dla których rada ustępuje; raz że kapitał preliminowany nie zebrał się, a następnie, że rada nie widzi możności korzystnego i przyzwoitego prowadzenia interesu ze zmniejszonym kapitałem i to wyłącznie w zakresie parcelacyi komisowej. Lęka się ona nadto parcia, któreby bank wepchnęło na inne «ratunkowe» tory, bo to w Poznaniu nie nowina, że skoro rada jaka nie chce się zastosować do woli zmawiającej się koteryi, to ją drogą agitacyi zrzucą i postawią nową, która będzie powolniejszą, nie pytając się o poprzednie zobowiązania. Przewidując to wszystko, woli rada już dziś ustąpić, nie biorąc przed krajem odpowiedzialności za dalsze następstwa. Ostatecznie wniosła rada, żeby znieść uchwałę o trzymiljonowym kapitale. Zebranie przychyliło się do życzenia rady jednogłośnie, ale natychmiast dr. Z. Szułdrzyński postawił wniosek, żeby kapitał zakładowy unormować na jeden miljon. Teraz się zaczęła tragikomedya. Uchwała ta przepadła jednym głosem mniejszości. Bank więc chylił się ku likwidacyi. Ale zaraz postawiono drugi wniosek, żeby kapitał unormować na 1,200,000 m., a po rozmaitych głosowaniach z poprawkami, wniosek ten uzyskał ostatecznie większość jednego głosu. Więc przystąpiono do wyboru nowej rady. Znów dr. Szułdrzyński usiłował przekonać dawną radę, że powinna pozostać na urzędzie, ale gdy ta stanowczo i trzykrotnie oświadczyła, że pod żadnym warunkiem urzędowania nie przyjmie, przystąpiono do balotowania nowej rady. Z pięciu nowo-wybranych członków jednakże natychmiast czterech oświadczyło, że wyboru nie przyjmą, a między nimi dr. Z. Szułdrzyński, co najfatalniejsze zrobiło wrażenie, bo p. S. był najwymowniejszym rzecznikiem dla utrzymania banku; a gdy go powołano do rady, jak to mówią, «dał nura». Za nim poszli inni, pozostał tylko p. Fr. Chełkowski, który miał najwięcej odwagi, licząc zapewne na pomoc banku Łyskowskiego, z którym jest w najbliższych stosunkach. Próbowano jeszcze zrekonstruować nową radę rozsypaną, ale ponieważ wszystkie wysilenia były daremne, odłożono wybór nowej rady na inne zebranie, które z wielkim kosztem *ad hoc* zwołane zostanie pewno chyba na jesieni, bo teraz żniwa, albo też ludzie się rozjeżdżają. Mieliśmy na zebraniu gości aż z za kordonów, którzy niemałego doznali rozczarowania, znalazłszy na walnem zgromadzeniu to wszystko, czego się najmniej w Poznaniu spodziewali. Na zakończenie podaję jeszcze kilka liczb. Dotąd zebrano 1,155 akcyj, a 375,000 m. gotówki. Galicyanie swoje akcye i pieniądze trzymają u siebie i grożą, że jeśli im się poznańskie uchwały nie spodobają, nie dadzą nic. *Domarat.*

△ **Szlązk górny.** [List «Kraju»]. Prostuję nasamprzód omyłkę zecera, popełnioną w liście moim w N-rze 22 «Kraju». Napisałem był, że w kopalniach górnoszlązkich wzrosła liczba robotników między r. 1883 a r. 1887 o 4,000, że wynosi więc obecnie 87,000. Zecer z 8 zrobił 3 i umieścił 37,000! Szlązk górny liczy obecnie 19 szkół mieszanych, do których uczęszcza 17,490 uczniów i uczennic i w których uczy 172 katolickich, 54 protestanckich, 3 starokatolickich a 11 żydowskich nauczycieli. Rubrycela Szlązka górnego nie podaje żadnych liczb, dotyczących wyznania i narodowości uczniów, wszelako fakt istnienia szkół tych w miastach przeważnie katolickich wskazuje, że simultanizacya skierowana jest głównie przeciw żywiołowi polskiemu, który jest katolickim. Za przykład służą tu zresztą stosunki poznańskie. W takiem mieście Poznaniu, przeważnie katolickiem, jest 9 protestantów rektorami szkół, a tylko 1 katolik. Niemczenie, a zarazem protestantyzowanie jest tedy celem coraz widoczniejszym władzy. Wychodzić zaczęło w tych dniach nowe pismo p. t. «Gwiazda Piekarska». Piekary, jestto rodzaj Częstochowy na G. Szlązku. Niezadługo wiecownicy, zebrać się mający 18 lipca w Bytomiu, urządzą wielką procesyę, jak opiewa program. Pismo ilustrowane «Światło», wychodzące od stycznia r. 1887 staraniem wydawnictwa «Katolika», nie prosperuje, mimo swej taniości (cena zeszytu kosztuje 35 fenigów). Duchowni i świeccy obywatele wykształceńsi mało je abonują i wcale go niemal nie polecają ludowi, a wiadomo przecież, że pisma nowe, bez ruchliwości osobistej wykształceńszych ludzi, nie dostają się w szersze koła ludowe. *Resurrectus.*

△ **Genewa.** [List «Kraju»]. W początku czerwca zmarł tu młody jeszcze a znany już z samodzielnych prac naukowych dr. Stanisław Waryński. Zmarły pochodził z Ukrainy, gimnazyum zaś kończył w Humaniu. Po procesie w Krakowie r. 1880, w którym wspólnie ze swym bratem na ławie oskarżonych zasiadał, przybył do Genewy i tu prowadził dalej przerwane studya medyczne. Łamiąc się z trudnościami, oddawał się im z wielką wytrwałością i zamiłowaniem, ukończył je też nader chlubnie. Pracując jako asystent przy profesorach uniwersytetu genewskiego, dr. Waryński porobił nader cenne doświadczenia, szczególniej w zakresie embryologji i różnych zboczeń organicznych. Przed młodym uczonym otwierała się szeroka droga pracy naukowej; badania jego zyskały już rozgłos, wzywano go do Strasburga. Z planami temi musiał się jednak pożegnać, czując w sobie zaród choroby, która go przedwcześnie złożyła do grobu. Nie mogąc oddać się całkowicie ani pracom naukowym, ani praktyce lekarskiej Waryński przyjął skwapliwie mu ofiarowane miejsce profesora w szkole dentystycznej genewskiej i na tem stanowisku śmierć go zaskoczyła. Pracując dla szkoły i w wolnych chwilach zajmując się praktyką, Waryński nie zaniedbywał jednak zupełnie poszukiwań naukowych; w chwili nawet jego zgonu «Archivum» Virchowa drukowało pracę jego nad pochodzeniem tak zw. *bec de lièvre* w ukształtowaniu ust, w której wyjaśniał w sposób nowy tę anatomiczną zagadkę. Nad grobem przemawiał prof. Laskowski, żegnając b. swego ucznia i żałując, że rzucić nie może na jego mogiłę garści ziemi ojczystej. Wypowiedzieli następnie szczery swój żal koledzy zmarłego ze szkoły dentystycznej, podnosząc, że mimo ciężkiej choroby, która go trapiła, Waryński pracował niezmordowanie, zachował przytem całą pogodę umysłu i ujmujące obejście, które go charakteryzowało. Dr. Stan. Waryński zmarł w 33 roku życia, na chorobę nerek, po dokonanej bolesnej operacyi wycięcia jednej z nich. Pozostawił wdowę, z domu Chévalier i kilkomiesięcznego syna. *Z. P.*

△ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. W ministerstwie toczą się obecnie narady nad projektem zmiany ortografji rusińskiej w Galicyi i Bukowinie, proponowanym pierwotnie przed kilkunastu laty przez czecha Herm. Ilreczka, a obecnie wznowionym i polepszonym przez znakomitego lingwistę rusińskiego St. Smal-Stockiego, prof. jęz. i lit. rusińskiej na uniwersytecie w Czerniowcach. W celu bezstronnego i naukowego załatwienia tej drażliwej sprawy uprosiło ministerstwo prof. Jagicza o zaopinjowanie tego projektu ze stano-

wiska lingwistyki słowiańskiej. Po przestudyowaniu projektu prof. St. Smal-Stockiego przyszedł prof. Jagicz do przekonania, że «motywy i projekt prof. Smal-Stockiego są zupełnie słuszne, ale nie można jednak odrazu zerwać z tradycyą» i dla tego doradza on obranie pośredniej drogi. Według jego zdania, może się odrębna narodowość rusińska rozwinąć tylko w Austryi. W Cesarstwie rosyjskiem musi zastąpić powoli zupełna asymilacya małorusinów z wielkorosyanami. «Jak tylko kilku wielkorosyan osiada w jakiej wiosce małoruskiej, cała jej ludność staje się od nich zupełnie zależna, a że wskutek wspólnej wiary i podobieństwa języka lud ukraiński nie ma w sobie prawie żadnej wewnętrznej siły odpornej, jak np. czesi lub serbowie, musi się więc z biegiem czasu zupełnie zlać z wielkorosyanami». *E. L.*

△ **Grac.** [List «Kraju»]. Z końcem ostatniego półrocza liczył tutejszy uniwersytet 1,383 słuchaczy. Z tych uczęszczało na teologję 104, na prawo 526, na medycynę 552, na filozofję 113, na farmacyę 88. Według narodowości było: niemców 852, serbów i chorwatów 175, włochów 170, słoweńców 67, czechów 60, madjarów 24, polaków 21, rumunów 7, greków 3, słowaków 2, rusin 1 i bułgar 1. Według wyznania było: 1,178 katolików, 86 protestantów, 63 prawosławnych, 55 żydów i 1 bezwyznaniowy. Technika liczyła 174 słuchaczy, z tych: niemców 126, serbów i chorwatów 16, włochów 12, polaków 10, bułgarów 2 i słoweńców 2. Stowarzyszeń akademickich było 35, z tych: niemieckich 25, słowiańskich 7, włoskich 2 i jedno żydowskie. Słowiańskie stowarzyszenia były następujące: 1) związek studentów chorwackich «Hrvatska», najliczniejszy ze wszystkich słowiańskich związków w Gracu; 2) «Srbadja», związek studentów serbskich; 3) stowarzyszenie studentów słoweńskich «Triglav»; 4) polskie stowarzyszenie «Ognisko»; 5) literackie stowarzyszenie «Slawja», mająca na celu pielęgnowanie wzajemności i literatury słowiańskiej; 6) akademicki oddział «Družtva sv. Cirila i Metoda», robiący propagandę między słoweńskimi studentami dla słoweńskiego związku szkolnego tegoż imienia; 7) «Slovanska podporna zaloga», czyli słowiańska pomoc bratnia. Włoskie towarzystwa są: narodowe «Cabinette di lettura italiana» i przyjazna Austryi «Dalmacya», składająca się głównie ze zromanizowanych dalmatyńców. Nadto jest jeszcze osobne towarzystwo żydowskie «Humanitas», założone przez żydów niemieckich, wykluczonych prawie ze wszystkich stowarzyszeń niemieckich, wskutek przyjęcia przez nie programu antysemickiego. Prócz tego była jeszcze w Gracu Czytelnia węgierska (Magyar ölvasni Kör), założona przez kilku węgierskich magnatów, poczem, przyjąwszy kierunek demokratyczny i antysemicki, musiała się rozwiązać dla braku solidarności. *Meg.*

△ **Leoben.** [List «Kraju»]. Dla różnych zajść z niemieckimi burszami wykluczono 2 polaków z tutejszej akademji górniczej, a kilku pozbawiono stypendyów, innym udzielono rugi. Przeciwko temu wyrokowi senatu akademickiego podała tutejsza «Czytelnia polska akademików górniczych» protest do ministerstwa, dowodząc, że profesorowie niemieccy przy rozprawie dyscyplinarnej zanadto się powodowali swoją niechęcią przeciwko studentom słowiańskim. Skargi te uznało ministerstwo tak dalece za słuszne, że skasowało wykluczenie obu akademików polaków, a innym przywróciło zabrane im stypendya. *Gem.*

Ziemie słowiańskie.

⊥ **Zagrzeb.** [List «Kraju»]. Myśl prowadzenia polityki biernego oporu przyjmuje się coraz bardziej. Pod tym względem obie frakcye opozycyi są zgodne ze sobą, czego dowodem jest, że «Obzor», organ stronnictwa niezależnego, drukuje osobno odnośną mowę d-ra Ant. Starczewicza. Powód do tego dało przyjęcie wniosku o reformie wyborczej... Rada szkolna przyjęła w zupełności prośbę serbów. Gminom i instytucyom religijnym wolno będzie zakładać i utrzymywać szkoły konfesyonalne (prawosławne). Jest to chytry krok ze strony partyi rządowej, mający na celu zyskanie sobie serbów dla noweli szkolnej, która weszła na porządek dzienny w sejmie d. 30 czerwca. Powstał przeciwko noweli w sejmie prof. Fr. Markowicz, dowodząc w imieniu opozycyi, że projekt pozwala obcym zajmować stanowiska urzędowe w Chorwacyi, że ogranicza prawa gmin, że przesiąkniętym jest duchem reakcyi i absolutyzmu i krzywdzi nauczycieli pod względem moralnym i materyalnym, a nadto poddaje szkołę pod nadzór policyi. Markowicz dowodzi także, iż ustępstwa, zrobione serbom, są tylko pozorne, a w końcu utrzymuje, że wniosek służy tylko widokom idei państwowej madjarskiej. Poseł Amrus zapytuje, dlaczego za pobytu pary arcyksiążęcej ministerstwo nakazało urzędom wspólnym wywiesić chorągwie madjarskie. *H—ticz.*

⊥ **Belgrad.** [List «Kraju»]. Pamięć Wuka Brankowicza, którego pieśń i tradycya ludowa piętnują jako zdrajcę sprawy narodowej na Kosowem Polu, starają się rehabilitować uczeni badacze Luba Kowaczewicz i archimandryta Hilaryon Ruwarac. Obaj oni przed kilkoma laty dowodzili także, że król Wukaszyn nie pozbawił życia cara Urosza... Gazety innosłowiańskie rozpuszczają wieść—wątpliwą zresztą—że w Wiedniu między eskompterami tamecznej giełdy krążą liczne weksle króla Milana, które ofiarowują się po zniżonej cenie. W nieobecności króla opozycya podburza ludność przeciwko rządowi i Austryi, rozpuszczając wieść, że taż zamyśla o anektowaniu królestwa serbskiego. *M. M—wicz.*

⊥ **Nowy Sad.** [List «Kraju»]. Ludność serbską w Austryi wsburzona jest pogłoską, wydrukowaną w «Budapester Tagblatt», jakoby patryarcha serbski z Karlowic German Angielicz, tyle niepopularny i nienawidzony, miał wejść w kolizyę z rządem węgierskim i zamierzał podać się do dymisyi. Mówią przytem, że rząd zamyśla nieobsadzać patryarchatu, a administracyę jego powierzyć biskupowi Baczki Petrowiczowi. *J. G.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Choroba umysłowa **ekscesarzowej** meksykańskiej **Karoliny**, wdowy po rozstrzelanym w Meksyku bracie Franciszka-Józefa, wyraża się według określenia jej lekarzy w postaci zupełnego rozstroju całego systemu nerwowego. Cesarzowa przechodzi z jednej manji w drugą i stan jej z każdym dniem się pogarsza. Niedawno chora całe dnie trawiła na poszukiwaniu różnych przedmiotów na podłodze; potem kazała swej damie czytać po całych dniach dzieła treści wojennej, prawnej, sama zaś z wielkiem zajęciem słuchała opisu bitw i rozmyślała nad różnemi prawnemi kwestyami. Czytanie trwało po pięć godzin, póki cała książka nie była przeczytaną. Lektorka, chcąc skrócić to zajęcie, czasem opuszczała kilka stronnic, ale często cesarzowa zatrzymywała ją słowami «*cela n'a pas de suite*», co dowodzi, że słuchała uważnie. Przy czytaniu jednak należało zawsze unikać wymówienia imienia Napoleona. W ostatnich czasach utraciła nawet cesarzowa pojęcie swej osobowości i mówi zawsze o sobie nie inaczej, jak tylko w trzeciej osobie. Upadek sił następuje szybko: 48-letnia cesarzowa wygląda na 60-letnią; doktorzy nie obiecują nietylko wyzdrowienia, ale nawet ulżenia choroby.

> Na ostatniem posiedzeniu paryzkiej rady hygienicznej zakomunikowano, że Pasteur od czasu pierwszych swych doświadczeń leczył za pomocą **szczepienia wścieklizny** więcej niż 6,500 ludzi, z których umarło 80. W roku bieżącym wstąpiło do kliniki 140 cudzoziemców, w tej liczbie 2 rosyan. Odczytano również sprawozdanie ze **stacyi** bakteryologicznej w **Warszawie**, gdzie leczyło się na wściekliznę 400 ludzi, z których 8 umarło.

> **Słowianie w Peszcie.** Za inicyatywą studentów-słowian, kształcących się w stolicy Węgier, zostało założone Towarzystwo p. n. «Kółko słowiańskie», mające na celu łączenie i zogniskowanie wszystkich żywiołów inteligentnych słowiańskich w Peszcie. «Kółko» ma zamiar urządzać odczyty dla swych członków i szerszej publiczności, drukować je w miejscowych czasopismach, obecnie zaś gromadzi bibljotekę. Z pism zaprenumerowano dotychczas: 3 czeskie, 2 polskie, 2 rusińskie, 2 serbskie, 1 bułgarskie, 1 słoweńskie, 5 francuzkich, 4 włoskie, 2 rumuńskie, 1 angielskie. *G—do.*

> Pani Mak-Gahan, korespondentka «Nowosti», objaśnia entuzyazm, z jakim konwent demokratyczny w **Ameryce** przyjął powtórną **kandydaturę Clevelanda** na stanowisko prezydenta, jak następuje: «Zapewniają, że amerykanie są bardzo sentymentalni i że Cleveland podkupił ich serca tem, że ożenił się z bardzo piękną młodą panienką».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Prasa europejska o zjeździe peterhofskim. Finał działalności boulanżystowskiej we Francyi. Wywiezienie z Niemiec syna królowej Natalji.

Gdyby przypowieść «gdzie wiele zachodów, tam nic z dyalogu», stosować się miała do wszelkich wypadków, trzebaby zbliżającemu się spotkaniu dwóch monarchów przepowiedzieć rezultaty bardzo mało lub nic nieznaczące, tak dalece zewnętrzna, wystawna strona zjazdu przemaga nad tem, co dotąd wiemy o istocie możliwych jego następstw. Gdy numer niniejszy wyjdzie z pod prasy, uroczystości zjazdowe będą właśnie w pełnym rozwoju. Ceremonjał czwartkowego spotkania w głównych zarysach ogłoszony już został od dni kilku. Nad ceremonjałem tym wszakże rozszerzać się nie będziemy. Jest rzeczą oczywistą, że o ile w dniu 7 (19) pogoda sprzyjać będzie wizycie Wilhelma II, wspaniałość pokojowego i przyjacielskiego zejścia się na wodach Baltyku dwu flot, wśród powitalnego huku dział i odgłosu muzyki, przedstawi widok jedyny. Najjaśniejszy Pan wyjedzie naprzeciw Wilhelma II z zatoki kronsztadzkiej na statku «Dzierżawa», któremu towarzyszyć będą dwa wielkie okręty wojenne. Wówczas cesarz niemiecki przesiądzie z «Hohenzollerna» na «Dzierżawę» i dwaj Cesarze udadzą się następnie do Kronsztatu, a ztąd do Peterhofu, gdzie się już odbędzie przyjęcie urzędowe. Wilhelmowi II towarzyszy sekretarz stanu hr. Herbert Bismark; u boku Cesarza rosyjskiego znajdować się będzie minister spraw zagranicznych Giers. Osobną drogą, jak wiadomo, udali się do Petersburga hr. Szuwałow i bar. Schweinitz.

Co do prawdopodobnych wynikłości zjazdu, gadek o nich po pismach tyle, że się w głowie mąci. Paryzki współpracownik «Timesa» stara się dowieść, że cel podróży sprowadza się wyłącznie do zamiaru odosobnienia Francyi; z tego powodu powiedzieć trzeba, że zjazd składa «w ręce Rosyi losy świata», gdyż gdyby zasada nieinterwencyi w ewentualny spór pomiędzy Francyą a Rosyą uznaną i przyjętą została, od rządu niemieckiego wyszłyby wnet propozycye, któreby wykazały, czy z odosobnienia trzeciej rzeczypospolitej francuzkiej Niemcy skorzystać zechcą sposobami pokojowemi, czy też w drodze wojny. Do zdania tego, jakkolwiek nie z jego powodu, przychylają się «Mosk. Wied.», które lubo od śmierci Katkowa straciły wiele na powadze swego głosu, to jednak informacye miewają od czasu do czasu niezłe. Organ p. Pietrowskiego oznajmia, że rzeczywiście Niemcy pragnęłyby odbyć z Francyą pojedynek, z zastrzeżeniem na rzecz swoją wyboru czasu i broni. Ponieważ jednak uregulowanie szczegółów od sekundantów zależy, przeto «Mosk. Wied.» utrzymują, że ustępstwa na stronę Niemiec nie sięgną bynajmniej po za granicę niezbędnego przytarcia rogów anarchji i wygórowanych zachcianek szowinizmu francuzkiego; co zaś do reszty, Francya zawsze pewną być może współczucia i przyjaźni Rosyi. Mniej kategorycznie wyrażają się o tymże przedmiocie inne pisma. Półurzędowa «Köln. Ztg» nic nie mówi o Francyi; natomiast dość znacząco wskazuje na półwysep Bałkański i na Bułgaryę, zapewniając, że lubo podróż Wilhelma II nie pociągnie za sobą zbyt znacznych zmian w polityce rosyjskiej, to jednak trzeba uważać za niewątpliwe, iż «możliwość załatwienia kwestyi wschodniej sposobem pokojowym większą jest obecnie niż kiedykolwiek przedtem». Nawzajem «Pesther Lloyd» najzupełniej spokojny o półwysep Bałkański, zdradza niejakie obawy co do prądów dla Francyi sympatycznych, podziśdzień jakoby nurtujących prasę rosyjską, która też z tego powodu dość obojętnie i chłodno traktuje wizytę Wilhelma II; półurzędowy dziennik węgierski nie rozpacza jednak o przyszłości najbliższej, ufając, że sam przepych urzędowego przyjęcia, zgotowanego cesarzowi niemieckiemu, złamie w końcu te lody i serca publicystów rozgrzeje. Jakby w odpowiedzi na to «Now. Wr.» oznajmia w jednym z naczelnych swych artykułów, poświęconych uroczystości zjazdu, że lubo «nadchodzące widzenie się dwóch monarchów mieć może najbardziej dobroczynne następstwa dla spokoju Europy», to jednakże trzeba, aby wiedziano w Berlinie, że «Rosya mocno i nieodwołalnie («*biespowoротno*») postanowiła trzymać się we wszystkich kwestyach międzynarodowych polityki całkowicie samodzielnej, zapewniającej jej bezwarunkową swobodę postępowania. Nareszcie «National Ztg», trzymająca się od samego początku wielce optymistycznego punktu widzenia na zjazd, umiarkowała cokolwiek w ostatnich dniach dyapazon swych nadziei i przez to w szeregu swych uwag nad podróżą Wilhelma trafiła może w sam środek, jeśli nie prawdy, to przynajmniej bliższych ku niej prawdopodobieństw. Wyszedłszy z założenia, że wizyta Wilhelma II jest tylko formalnem uwieńczeniem zawczasu przez dyplomacyę omówionego i umówionego programu narad, liberalny dziennik niemiecki usiłuje ściśle wykreślić zakres spraw, o jakich

mogłaby być mowa na zjeździe. Dość wązki to zakres. Od traktatów swych z Austryą i Włochami Niemcy nie odstąpią; Rosya, pragnąca zachować przy sobie wolność akcyi, do ligi nie da się wciągnąć. Cóż tedy pozostało? Pozostało «zaciągnąć w Europie warty pokoju i cywilizacyi; laury bowiem, jakie obecnie uszczknąć mogą władcy europejscy, rozkoszniejsze i ponętniejsze są od pościgów za drugorzędnemi interesami politycznemi». «Wprawdzie—zaznacza z niejaką goryczą pismo—byłoby może ściganiem ideału nazbyt dziś dalekiego chcieć natychmiastowego rozjaśnienia widnokręgu nad temi ludami starego naszego lądu, które tak ciężko cierpią wskutek współzawodnictwa narodów innych, znajdujących się w lepszych warunkach politycznych; sprawa, że tak powiemy, europejska wygra wskutek tego zjazdu». Dodajmy jeszcze, że w ogólnym chórze komentarzy nie brak i takich głosów, które sprawę całą ograniczają do rzeczy najzupełniej etykietalnych. «Daily-New» np. twierdzi, że podstawy obecnego zbliżenia się Niemiec do Rosyi ułożone zostały jeszcze w jesieni zeszłego roku i dziś mamy do czynienia jedynie z solenną enuncyacyą faktu. Świeże depesze berlińskie, donoszące, że Wilhelm II po opuszczeniu Peterhofu odwiedzi z kolei Stokholm, a później Kopenhagę, potwierdziły pośrednio tę wersyę. Na Wiedeń przyszłaby tym sposobem kolej dopiero we wrześniu lub październiku, na Rzym w grudniu albo styczniu. Ciekawe tylko pytanie, jakim okrzykiem powitałby tym razem cesarza Niemiec obecny naczelnik rządu rzeczypospolitej, jeśli tylko istotnie sądzono mu aż do tej pory zatrzymać swą tekę prezydyalną.

A nie jest to znowu tak dalece niepodobne do urzeczywistnienia po świeżem a dwukrotnem zwycięztwie p. Floqueta nad boulanżystami i ich przywódcą: zwycięztwie najpierw krasomówczem, następnie orężnem... Całe przytem zdarzenie zaszło dość jakoś niespodzianie i wygląda zdala niby ustęp z operetki. Bez względu na to, że republikańska większość izby wyraźnie zamanifestowała wstręt swój do natychmiastowej rewizyi konstytucyi i «samobójczego aktu» wyborów przedwczesnych, jenerał Boulanger wystąpił raz jeszcze ze swoją zwrotką, że wybory ogólne są niezbędne do przeprowadzenia przed zbliżającem się świętem jubileuszowem 1889 r. Argumenty, użyte przez niego obecnie, były równie szablonowe jak i poprzednio. Francya potrzebuje nowych instytucyj, przedstawicielstwo narodowe jest rozdzielone na partye, opinja publiczna zmuszona widokiem bezsilności izby i t. d. Przeciwnik nie mógł żądać lepszego dla dyskusyi gruntu i p. Floquet z łatwością zaimprowizował jedną z tych mówek dowcipnych a kąśliwych, które tak są lubione we Francyi. P. prezes gabinetu nie pożałował także przy sposobności i osoby jenerała, uderzając głównie na jego republikanizm wątpliwy. «Republikanie — powiadał — nigdy nie przyznawali się do człowieka, który wycierał progi w zakrystyach i przedpokojach. Żądasz pan rozwiązania izby akurat wtedy, gdy własne stronnictwo pańskie się rozpada. Potępiasz działalność reprezentacyi narodowej, pomimo że w jej pracach nie bierzesz żadnego udziału. Agitacya pańska jest złą i niezdrową, popierają też ją ci panowie, z prawicy. Nawet pańskie portrety fotograficzne, tak licznie rozsiewane pomiędzy ludem, przychodzą z zagranicy, z Niemiec»... Oczywiście, że w ciągu mowy jenerała i odpowiedzi Floqueta, w izbie wrzało jak w kotle. Cóż dopiero, gdy eks-jenerał, zabrawszy się do repliki, mowę swego antagonisty nazwał elukubracyą uczniowską, niegodną męża stanu,—a następnie, gdy mu i ten epitet wydał się snadź nie dość mocnym i stanowczym, wyrzekł sakramentalną we Francyi przed każdym pojedynkiem formułkę: «*Vous en avez impudémment menti*... Nie bywałem w niczyich przedpokojach». «A u ks. d'Aumale, a u Julj. Ferry?»—wołano w izbie. Skończyło się też wszystko wedle programu: izba zastosowała do Boulangera karę «cenzury», sam eks-jenerał, po stereotypowem w takich zdarzeniach odwołaniu się do opinji kraju i wyroku potomności, złożył mandat, a nazajutrz w willi p. Dillon odbył się pojedynek na szpady, w którym Floquet i Boulanger otrzymali po dwa pchnięcia, pierwszy lekkie—drugi zaś, za drugim razem cięższe, w samą szyję. Jenerał zległ do łóżka i dziś buletyny o jego zdrowiu naśladują—w małych rozmiarach—telegraficzne doniesienia z przebiegu choroby Fryderyka III: to lepiej, to gorzej, to znowu prawie całkiem dobrze. Słowem, było czem się ubawić przez dni parę. Stało się to wszystko w d. 12 i 13 lipca,—ponieważ zaś nazajutrz, to jest 14-go przypadała uroczystość republikańsko-narodowa, 99-letnia rocznica wzięcia Bastylji, przeto ludność Paryża miała też i akt trzeci widowiska: iluminacyę pod wieczór i w nocy, a zrana przegląd wojsk na polu marsowem przez trzech dygnitarzy w tużurkach: prezydenta rzeczypospolitej inżyniera z profesyi Carnot'a, ministra wojny także inżyniera z powołania Freycinet'a, tudzież przez naczelnika gabinetu adwokata Floquet'a. Nadto, był bankiet dla merów z całej Francyi i na nim patryotyczna mowa Carnot'a. W końcu nie obyło się bez zbiegowisk, okrzyków «niedozwolonych», zatargów ludności z policyą i aresztów. Jenerałowi Boulanger pojedynek przydał się o tyle— że w ostatniej tej operacyi — to jest operacyi zatargów i aresztów—udziału już nie brał.

Celtycka Francya dała tedy, jak widzimy, z okoliczności zjazdu dwóch cesarzy wszystko co dać mogła; ale też i wschód słowiański wiekowiemu swemu posłannictwu nie skłamał: zdobył się na jednoaktowy dramat z życia familijnego. Bohaterem w nim—twórca wojny serbsko-bułgarskiej Milan, ofiarą jego małżonka królowa Natalja, przedmiotem zajścia i sprężyną akcyi ich syn dwunastoletni, którego serbski minister wyjny jenerał Proticz z pomocą policyi wiesbadeńskiej «wydarł» z objęć matczynych, do wagonu wsadził i do Belgradu uwiózł,—wtedy gdy nieszczęsną królowę-matkę, załamującą ręce i do dziecka się rwącą konstablowie niemieccy przytrzymali w ciągu godzin kilkunastu za fałdy. Niesmaczna farsa! Petersburski «Swiet» słusznie z tego powodu woła: «I gdzież się podziała sławiona owa niegdyś rycerskość niemiecka! Jeśli bowiem usuniemy na bok czysto austryackie motywy gwałtu, w którym władze niemieckie umaczały ręce, to zaprawdę nie sposób będzie doszukać się motywów, usprawiedliwiających ten postępek króla Milana z żoną i przemoc nad jej synem, dokonaną rękami policyi niemieckiej». Rycerskość w starej, zgrzybiałej Europie! Mówcie nam o niej dzisiaj—gdy oto znalazło się zaledwie 150 studentów, którzy jeszcze w piersi swej zachowali nieco sentymentów, by niefortunną matkę powitać w Wiedniu, protestującym okrzykiem: «żiwio!» Co do dyplomatów, mężów stanu, prawników, adwokatów, ministrów, ci w niezaszczytnej trwodze przed wszechpotężną dłonią kanclerza niemieckiego—bez którego upoważnienia scena wiesbadeńska z pewnością nie miałaby miejsca—pochowali się gdzieś po kątach zakładów kąpielowych i szaletów szwajcarskich, tak iż w cerkwi poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, do której biedna kobieta w niemocy swej niewieściej schronić się w końcu musiała, by tam u stopni ołtarza łzy swoje ukryć, powitał ją tylko, znany powszechnie ze swych uczuć humanitarnych i wysokiej uprzejmości towarzyskiej książę Łobanow-Rostowski. Zajście bądź co bądź opłakane. Do biografji księcia Bismarka dorzuci ono jeszcze jeden rozdział tej samej, miary co «*kulturkampf*», prawa wyjątkowe, rugi poznańskie etc. — rozdział p. t. «Wojna z kobietą bezbronną!» Lubo w sensie wcale nie galanteryjnym, potomność nazwie go za to niechybnie: «*irresistible*»...

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Po odbytym w dniu 12 lipca (30 czerwca) w Potsdamie obiedzie galowym, na którym znajdowało się całe ciało dyplomatyczne, Wilhelm II udał się w d. 1 (13) b. m. na parostatku «Aleksandria» do Spandau, skąd koleją żelazną do Kiel. Po uroczystem przyjęciu ludności tego miasta, cesarz siadł nazajutrz o godzinie 11 zrana na okręt «Hohenzollern» i otoczony eskadrą wojenną odpłynął na morze. Depesza «Ag. półn.» o podróży, datowana z Kłajpedy w dniu (5) 17 b. m. głosi, że w przeddzień tej daty, eskadra niemiecka przepłynęła około portu kłajpedzkiego, dążąc w kierunku północnym. Pocztowy tylko statek «Blitz» zawinął do portu, zabrał w Kłajpedzie korespondencyę pocztową i połączył się następnie z eskadrą. Pogłoski o małżeństwie siostry cesarza niemieckiego (bez wymienienia której mianowicie) wymieniają kilku pretendentów do ręki, między innemi, oprócz księcia Aleksandra Battenberskiego, także i króla Milana serbskiego. Inne wieści o zamiarach matrymonjalnych daleko donioślejszego znaczenia, wymagają potwierdzenia. Książę Bismark wyjechał do Friedrichsruhe; niebawne widzenie się jego z hr. Kalnoky'm zapowiadają jako ewentualność pewną. W urzędowym organie namiestnictwa alzackiego «Landes Zeitung» ogłoszony został w d. 4 (16) b. m. rozkaz, stanowiący, że wszelkie akty, sporządzone po dniu 13 lipca 1872 r., opatrzone być powinny, wrazie produkowania ich przed urzędami, przekładem niemieckim, legalnie poświadczonym.

Francya. Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 12 lipca, Laffon, z powodu odkrytych nadużyć w pewnej szkółce rolniczej, przez osoby stanu duchownego kierowanej, postawił wniosek zniesienia wszystkich zakonów i korporacyj klasztornych; pomimo protestu biskupa Freppela, izba przyznała pilność wnioskowi większością 264 głosów przeciw 219. W dniu 1 (13) b. m. odsłonięto w Paryżu pomnik, postawiony Gambecie; mowę pochwalną wygłosił Floquet, po nim mówili: Leroyer (prezes senatu), Freycinet, Meline (marszałek izby) i Spuller. Po inauguracyi urzędowej, rozpoczęło się składanie wieńców przez rozmaite delegacye, przyczem wystąpił też Deroulède i mowę swą manifestacyjną zamknął okrzykiem: «Dla ocalenia Alzacyi i Lotaryngji, niech żyje Boulanger!» W d. 3 (15) b. m. przybył do Paryża książę czarnogórski, zaś w d. 7 (19) spodziewane jest również przybycie z Wiednia królowej serbskiej Natalji.

Anglja. W dniu 12 lipca izba lordów na wniosek Argyla dała jednomyślnie wotum zaufania polityce gabinetu Salisbury'ego w sprawach irlandzkich. W kościołach wyspy Zielonej odczytany został w d. 3 (15) b. m. list pasterski Leona XIII, raz jeszcze potępiający czyny zbrodniczo-rewolucyjne. Izba gmin w d. 5 (17) b. m. przyjęła w pierwszem czytaniu bill, upoważniający do wybrania wydziału sądowo-parlamentarnego, przed którym stanąć ma w charakterze obwinionego Parnell i jego stronnicy. Zawezwany do oświadczenia, czy się zgadza na ten proceder, Parnell dał tymczasowo wymijającą odpowiedź.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 lipca. Według wiadomości z Sofji, Panica wyzwał Karawełowa. Do Cankowa nadchodzą liczne adresy, zapraszające go do powrotu do Bułgaryi.

Wiedeń, 18 lipca. Pomimo środków, przedsiewziętych przez policyę, królowę Natalję odprowadzały tłumy publiczności, w której przeważali słowianie; na Ringstrasse żegnano ją uroczystemi okrzykami. Przed wyjazdem królowej poseł rosyjski ks. Łobanow-Rostowski złożył jej wizytę pożegnalną.

Londyn, 18 lipca. «Daily-News» donosi, że 8 czerwca anarchistom rozdano 20 funtów dynamitu.

Port Baltycki, 6 lipca. O godz. 5 popołudniu przepłynęła eskadra niemiecka.

Kronsztad, 6 lipca. Eskadra niemiecka przybędzie jutro, 7 lipca, około godz. 3 popołudniu.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 lipca v. s.

Nader smutne stosunki w Poznańskiem komplikują się jeszcze przez błędny krok arcybiskupa Dindera, który rozkazał wszystkim księżom proboszczom, aby się zgłosili pojedyńczo do rządu o pozwolenie nauczania w szkołach ludowych religji, zamiast żeby sam, jako władza, sprawę tę wziął w rękę. Fałszywy krok ten spowodował naturalnie rodzaj rozterki wśród duchowieństwa. Warunki, jakie rząd postawił «przypuszczonym przez siebie» do nauczania religji księżom, streścić można jak następuje: ksiądz, chcący pozyskać pozwolenie rządowe nauczania w szkole religji, winien używać ku temu nakazanych przez rząd wyłącznie książek i podręczników, winien przemawiać do dzieci i do nauczycieli językiem tym, jaki rząd uzna za odpowiedni, a więc uczyć

dzieci polskie religji po niemiecku, musi wreszcie zobowiązać się, że w stosunkach urzędowych z nauczycielem posługiwać się będzie wyłącznie językiem niemieckim. Trudno nie widzieć, że warunki te nadwerężają nietylko prawa kościoła, ale że służyć także mają na to, aby duchowni pomagali rugować i zwalczać w obrębie swej działalności szkolnej narodowość polską. W rezultacie tak się dziś rzeczy mają, że z liczby «przypuszczonych» przez rząd do nauczania religji księży, oczekują jedni zezwolenia arcybiskupiego na podobnie uwarunkowane nauczanie religji, podczas gdy drudzy upraszają swego zwierzchnika, aby ich zwolnił od funkcyj podobnego rodzaju, inni zaś oświadczają wprost arcybiskupowi, jako, zważywszy na położenie rzeczy, nie uczynią żadnego użytku z danego sobie pozwolenia rządowego. Trudno przewidzieć, co teraz postanowi ks. arcybiskup. Jedni twierdzą, że pozostawi każdemu z przypuszczonych do nauczania księży wolną wolę, drudzy, że tego uczynić nie może, boby tym sposobem unicestwił się, jako władza kierująca. Na stanowisku tak trudnem jak stolica arcybiskupia w Poznańskiem, potrzeba posiadać wiele, bardzo wiele przezorności. Tymczasem arc. Dinder dał niejednokrotnie dowody, że jeżeli nie zbywa mu na dobrej woli, to zbywa mu stanowczo na zdolnościach dyplomatycznych. Ztąd niezręczny krok przezeń uczyniony jest nowem zwycięztwem rządu pruskiego, a porażką sprawy narodowości polskiej w Prusach.

Prawie każde nowe postanowienie prawodawcze wywołuje u nas cały szereg kwestyj i wątpliwości, które dopiero później praktyka wyjaśnia. Obecnie los ten spotkał ogłoszoną niedawno ustawę o ochronie lasów. W istocie zawiera ona wiele niedomówień, nie daje odpowiedzi na wiele punktów, niezmiernie ważnych dla ludzi bezpośrednio tą sprawą zainteresowanych. Dochodzą nas np. zapytania właścicieli lasów, nie wiedzących: 1) czy trzebież lasu, sprzedanego na wyrąb przed datą ogłoszenia ustawy, będzie mogła być prowadzoną w dalszym ciągu i 2) czy dziś, t. j. po ogłoszeniu ustawy, ale przed decyzyą komitetu gubernialnego, można dokonać sprzedaży lasu na wyrąb. Rejenci w Królestwie odmawiają spisywania wszelkich aktów o sprzedaż lasu, nie wiedząc dokładnie, czy i o ile byłyby one zgodne z nowem prawem. Tymczasem, jak donosi korespondent «Nowosti», w gub. połtawskiej sprzedaże lasów na wyrąb odbywają się na wielką skalę. Ustawa bowiem zasadnicza nie wskazała wyraźnie terminu, od którego obowiązywać zacznie zakaz trzebienia lasów, pozostawiając rzecz całą komitetom gubernialnym, utworzyć się mającym w blizkiej przyszłości, ale znowu z terminem nieokreślonym. Zdawałoby się jednak, że nim to nastąpi, dopóki komitety nie określą wyraźnie, jakie mianowicie lasy wzięte zostaną pod opiekę państwową, dopóty tranzakcye tamowane być nie powinny. Nowe przepisy, uzupełniające ustawę i wyjaśniające jej punkty niejasne wciąż wychodzą. Oprócz wydanych już poprzednio przepisów o karach za szkody leśne, ministerstwo dóbr państwa ogłosiło obecnie dwie nowe instrukcye: jedną, dotyczącą rewizorów leśnych, która określa sposoby dostarczania właścicielom wskazówek co do urządzenia lasów, urządzania gospodarstwa leśnego i kierownictwa nad robotami, druga określa sposób wydawania zasiewu leśnego dla przestrzeni, wziętych pod opiekę. Trzecia wszakże najważniejsza instrukcya o sposobie wprowadzenia w życie samej ustawy, która kwestye poruszone przez nas powyżej rozstrzygnie, dotychczas ogłoszoną nie została. W komunikacie departamentu leśnego, ogłoszonym w «Prawitielstwiennym Wiestniku» przed kilku dniami, znajdujemy pewne wskazówki co do czasu i sposobu prowadzenia tej sprawy w dalszym ciągu. Są one odpowiedzią na liczne zarzuty, jakie nowej ustawie czyniła prasa rosyjska. Uskarżano się mianowicie między innemi na powolność, z jaką ustawa wprowadzaną jest w życie. Otóż departament leśny objaśnia, że we wszystkich guberniach, mających ziemstwa, takowe zwołane już zostały dla wyboru komitetów «ochronnych», że w innych również przystąpiono do organizacyi (komitet kijowski już funkcyonuje); w 59 guberniach już naznaczono rewizorów-instruktorów leśnych, a w 18 leśnictwach rozpoczęto wydawanie nasion. Z wyjaśnienia tego daje się również wyprowadzić wniosek, że departament sam widzi, iż zatamowanie trzebieży lasów może nastąpić dopiero po uorganizowaniu się komitetów i dla tego stara się o możliwe przyspieszenie tej organizacyi. Bądź co bądź wszelako wobec niedość wyjaśnionej sytuacyi zawieranie tranzakcyj jest obecnie rzeczą ryzykowną. Byłoby pożądanemu, aby rejenci odnieśli się do władzy wyższej po odpowiednie wyjaśnienie, albo też aby strony zainteresowane postarały się wyjaśnienie to uzyskać w drodze apelacyi od decyzyi rejenta.

Wyszło siódme z rzędu sprawozdanie komitetu kasy imienia Mianowskiego, jedynej instytucyi warszawskiej, wspierającej usiłowania osób, poświęcających się pracom na polu naukowem. Nie można powiedzieć, żeby instytucya ta rosła i rozwijała się odpowiednio do ważności swych zadań i wielkości zasług tych kilkunastu swoich przywódców i kierowników, którzy nie szczędzą zachodów i starań nad zapewnieniem jej pomyślności i wzmocnieniem jej zasobów, zbyt zawsze szczupłych, jak na tak liczne i coraz się pomnażające potrzeby. Ale i to już jest pocieszające, że pierwotna liczba zwyczajnych członków instytucyi (635) nie zmniejszyła się w ciągu niedługiego jeszcze okresu jej istnienia, co u nas uważać już trzeba za pewnego rodzaju symptom korzystny, za wyjątek niemal od reguły, która chce, by każde nasze przedsiewzięcie, gorąco zwykle początkowane, słabło i podupadało, w miarę jak się staje pożyteczniejszem i niezbędniejszem dla ogółu. Nie podupadają też i stałe fundusze kasy, podpartej poważnym legatem ś. p. Jakóba Natansona (30,000 rs.); od czasu do czasu nowe w tymże kierunku, choć nie tej doniosłości zapisy przychodzą wesprzeć odsetkami swemi chudą ostatecznie kwotę składek rocznych (po pięć rubli od członka). Ostatnie sprawozdanie wymienia dwa takie zapisy: ś. p. d-ra Władysława Wilczyńskiego (5,000 rs.) oraz jenerała Oktawjana Augustynowicza (16,000 rs. w listach zastawnych). Wraz z remanentem r. 1886 i odsetkami od funduszów stałych, pomiędzy któremi oprócz wyż wyszczególnionych wymienić jeszcze należy zapis J. N. Jaśkowskiego, ogólny roczny dochód kasy w okresie sprawozdawczym wyniósł rs. 15,345 kop. 18. Z kwot główniejszych, które się na tę sumę złożyły, wymieniamy: wpływy od 7 członków honorowych i 740 rzeczywistych rs. 4,839; ofiary jednorazowe rs. 584 kop. 29; dochody z odczytów, urządzonych przez redakcyę «Wszechświata», rs. 606 kop. 82; odsetki od zapisu Natansona rs. 1,622; od zapisu Jaśkowskiego rs. 700 i t. d. Ogólną sumę pochłonęły wydatki zwyczajne na wydawnictwa naukowe, pożyczki, wsparcia i zapomogi pracującym na niwie badań umiejętnych, przyczem stosunek żądań i petycyj uwzględnionych do nieuwzględnionych przedstawia się jak 20 do 27. Z tego powodu raz jeszcze przypominamy łaskawym naszym prenumeratorom jak i przygodnym czytelnikom «Kraju», że pośrednictwo naszego pisma dla składek i zapisów na kasę imienia Mianowskiego należy nietylko do stałych, lecz też zarazem i najwdzięczniejszych naszych obowiązków.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Wice-gubernator miński r. r. s. *Petrow* został przeniesiony na taką samą posadę do gub. wileńskiej, a dotychczasowy wice-gubernator wileński r. s. *Pogodin* na miejsce p. Petrowa; wice-dyrektor kancelaryi głównego naczelnika cywilnego na Kaukazie, r. r. st. *Mickiewicz* mianowany został członkiem kaukazkiego komitetu statystycznego; dyrektor turkiestańskiego seminaryum nauczycielskiego rz. r. s. *Kraczkowski* został prezesem wileńskich komisyj, klasyfikujących i wydających akty starożytne oraz urządzających wileńską bibljotekę publiczną i muzeum.

Najjaśniejszy Pan udzielić raczył order św. Anny I kl. inspektorowi zakładów prochu jen.-maj. Stanisławowi *Kamińskiemu*.

PRZEGLĄD PRASY.

Francuzi o Rosyi. Anatol Leroy-Beaulieu (brat sławnego autora, który napisał znakomite dzieło o Rosyi), sam obrońca cywilizacyjnej misyi rosyjskiej na wschodzie i dawny stronnik przyjaźni rusko-francuzkiej, w nowem swojem dziele, które jest rozszerzoną przeróbką artykułu, pomieszczonego w lutym w «Revue des deux Mondes» p. t. «Francya, Rosya i Europa», przypisanem hrabiemu Paryża, ostrzega swych ziomków przed przesadą w kierunku tendencyi rusofilskiej. W przedmowie mówi:

«Gdy przed dziesięciu laty uważano u nas za obowiązek potępianie moskiewskich ambicyj, teraz daje się widzieć dla Rosyi usłużność i pochlebstwo. W polityce bywa tak jak w literaturze: od lekceważenia i obojętności przechodzi się do przesadnego uwielbienia. Zdaje się jakoby nasza francuzka ruchliwość nie była zdolną do umiarkowania. Niezadowoleni tem, żeby podziwiać dzieła Leona Tołstoja i Dostojewskiego, spieszymy zakochać się w ich przywarach i te stawiamy jako wzór. Przed romansem ruskim przypisywano określenie sztuki tylko sztuce francuzkiej. Ale w literaturze podobnego rodzaju ślepe uprzedzenia są mniej niebezpieczne; te nadużycia same się karzą. Zupełnie inaczej bywa w polityce. Jestto zakres, w którym francuz ma prawo się egzaltować ale tylko szczerze. «Kiedy francuzi zanadto się rozpalą—rzekł raz pewien ruski dyplomata—pospieszymy im przygotować zimną kąpiel». Ale to, zdaje mi się, nie wypada oczekiwać, aż nasi przyjaciele z północy uznają za pożyteczne nas nieco ochłodzić. Byłoby lepiej, żebyśmy sami, póki jeszcze czas mamy, przypomnieli sobie o krwi zimnej. Francya więcej niż kiedykolwiekindziej musi strzedz się od wszelkich chimer i nierozwagi umysłu lub serca. W chwili, kiedy Francya wobec dalekiej przynęty (*lointaines sourires*) zdaje się być gotową do skompromitowania się w niebezpiecznej przygodzie, nie wahaliśmy się wydać okrzyku ostrzegającego».

Autor wierzy wprawdzie w pokój, dodaje od siebie «St-Pet. Ztg», z której czerpiemy, ale w pokój, «którego sklepienie w jednej stronie wspiera się na potrójnem przymierzu, w drugiej zaś—na Francyi z Rosyą». Za pomocą równowagi obu podpór «zostanie uciążliwa praca nad utrzymaniem pokoju dokonaną».

O banku włościańskim. Omawiając artykuł wstępny «Kraju» o banku włościańskim w Królestwie polskiem, «Nowosti» zaznaczają, że wydana taksa specyalna w Królestwie jest ogólnym przepisem, wówczas gdy dla Cesarstwa tylko wyjątkiem.

«Uważaliśmy za potrzebne zwrócić uwagę na poruszoną kwestyę—piszą dalej «Nowosti»—dla tego, że będzie ona miała wielkie znaczenie dla działalności banku. Jeśli pożyczkę 500 uważać za normalną dla każdego właściciela domu, to rzecz jasna, że wobec wysokiej wartości ziemi w Królestwie polskiem projektowane wydawanie 90% szacunku, w rzeczy samej sprowadzi się do 75%, a nawet do mniejszej normy, a wówczas wielki cel ustanowienia banku włościańskiego w Król. pol-

skiem okaże się niemożliwym do osiągnięcia, dzięki tylko niewłaściwemu tłómaczeniu artykułów prawa, których treść najzupełniej jasna i żadnych wątpliwości nie może być przyczyną. W danym wypadku nie można mówić o przywileju, prawem ustanawianym dla włościan Królestwa polskiego, gdyż w tym celu, ażeby zakupy ziemi odbywały się przy pomocy banku, koniecznem jest, rzecz jasna, mieć na względzie wartość ziemi i jeśli jej wartość względnie do wartości ziemi w Cesarstwie jest wysoka, to rzecz naturalna, i wysokość pożyczki powinna być znacznie większą od tychże pożyczek w pozostałych guberniach Cesarstwa».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Nagrody.** «Goniec Urzędowy» podaje cały szereg nagród, udzielonych urzędnikom ministerstwa spraw wewnętrznych, służącym w Królestwie polskiem, oraz urzędnikom tegoż ministerstwa, służącym w zarządach jenerał-gubernatorów: wileńskiego, kijowskiego i warszawskiego.

× **Najwyższe podziękowanie.** Najjaśniejszy Pan wyrazić raczył Najwyższe podziękowanie jenerał-gubernatorowi warszawskiemu jen.-adj. Hurko za współudział w zbieraniu podatków stałych w r. 1887.

× **Wakacye prawodawcze.** Komitet ministrów w dniu 28 czerwca zawiesił swe czynności. Są to pierwsze wakacye tej instytucyi państwowej, która dotąd zbierała swych członków na posiedzenia przez cały rok. Rozkaz Najwyższy w tej materyi wydany został bardzo niedawno. Rada państwa prawem zwyczaju korzysta z wakacyj czteromiesięcznych.

× **Wizyta królewska.** W końcu bieżącego albo na początku przyszłego miesiąca, jak donosi «Now. Wrem.», przybędzie do Petersburga król grecki Jerzy. Dostojny gość zamieszka w Pawłowsku u W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, u którego, jak wiadomo, bawi obecnie królowa grecka Olga Konstantynówna. Król grecki ma zamiar przebyć w Petersburgu około dwóch tygodni, poczem uda się z małżonką do Kopenhagi.

× **Uroczystość chrztu Rosyi**, jak donosi «Now. Wr.», będzie miała trzy ogniska. W Kijowie uroczystość będzie miała charakter wyłącznie cerkiewny. W Kijowie, zarówno jak w Moskwie Towarzystwa słowiańskie nie otrzymały zezwolenia na urządzenie posiedzeń uroczystych, w miastach więc tych nie mogą mieć miejsca mowy charakteru politycznego. W Krymie mają się zebrać wszyscy biskupi z Rosyi południowej, egzarcha Gruzyi, arcybiskup charkowski Ambroży i inni, w celu odbycia uroczystego nabożeństwa i procesyi w klasztorze chersońskim. W Petersburgu oprócz procesyi w d 15 lipca, ma się odbyć uroczyste posiedzenie Towarzystwa słowiańskiego.

× **Szkoły leśne.** W «Gońcu Urzęd.» ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną ustawę o niższych szkołach leśnych, których celem będzie przygotowywanie specyalistów do niższych posad konduktorów leśnych. Otwierać je będzie ministerstwo dóbr państwa w miarę, jak się tego okaże potrzeba w większych miastach, a nawet przy zarządach lasów. Kurs będzie dwuletni. Młodzi ludzie od 16 do 18 lat, posiadający świadectwa ukończenia dwuklasowej szkoły wiejskiej, mają prawo wstępu. Młodsi lub starsi mogą być przyjmowani jedynie za pozwoleniem zarządzającego dobrami państwa.

× **Ks. Paweł Wiaziemskij.** Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Petersburgu d. 29 czerwca książę Paweł Wiaziemskij, syn znanego poety, przyjaciela Puszkina i Mickiewicza, ks. Piotra Wiaziemskiego. Zmarły urodził się w Warszawie w r. 1820; po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego z początku poświęcił się dyplomacyi, ale wkrótce ją opuścił i został pomocnikiem kuratora petersb. okr. naukowego, a potem kuratorem w Kazaniu. W r. 1874 został mianowany prezesem komitetu cenzury zagranicznej, w roku 1880 — naczelnikiem głównego zarządu prasy, wreszcie w ostatnich latach — senatorem. Książę Paweł więcej zasłużył się jako literat, badacz i wydawca, aniżeli jako urzędnik. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę: bardzo zasobną bibljotekę i znakomite archiwum astafjewskie. Dodamy wreszcie, że zmarły odznaczał się zawsze poglądami humanitarnemi i daleko sięgającą tolerancyą. Między innemi jego to poparciu redaktor «Kraju» zawdzięcza otrzymanie koncesyi na pismo polskie w Petersburgu.

× **Wybory na syndyków.** Kilku parafjan katolickich kościoła św. Katarzyny, między którymi są: baron Zeddeler, prezes naszego Tow. dobr., sen. Gartkiewicz, sen. Małkowski i jen. Wojnicki, wystosowało do JEks. arcybiskupa Gintowta podanie w sprawie reorganizacyi wyborów syndykalnych. Wystąpienie to zasługuje zewszechmiar na uznanie, ponieważ istotnie dotychczasowe wybory odbywały się bardzo nieporządnie. Przedewszystkiem autorowie podania mają najzupełniejszą racyę, żądając przeniesienia wyborów z kościoła do sali klasztornej, boć kościół nie jest w żadnym razie stosownem miejscem dla mniej lub więcej burzliwych rozpraw wyborczych. System wszakże sprawdzania osobistości parafjan, proponowany przez autorów podania, nie wydaje nam się ani praktycznym, ani właściwym. Zdarzyć się może, że parafjanie będą niezadowoleni ze swoich syndyków, a w takim razie weryfikacya wyborców przez stronę zainteresowaną może łatwo wywołać podejrzenie, że pp. syndycy nie rządzą się sprawiedliwością. Temu samemu zarzutowi podlegałyby również «osoby, zaproszone przez syndyków z grona parafjan». Nam się zdaje, że do takiej rozjemczej roli między syndykami a opinją, kwalifikuje się jedynie komisya rewizyjna. Autorowie podania proponują również przeniesienie terminu wyborów z września na styczeń. Rzecz to zasługująca na bliższe rozpatrzenie na ogólnem zebraniu parafjan; w każdym razie tegoroczne wybory powinny się odbyć we wrześniu, przedłużenie bowiem kadencyi dzisiejszych syndyków sprzeciwiałoby się art. 124 t. XI ust. wyznań obcych, określającemu czas urzędowania syndyków na lat trzy.

× **Laboratoryum uniwersytetu petersburskiego.** W uniwersytecie petersburskim gruntownie przerabiają laboratoryum chemiczne. Główną zwrócono uwagę na wentylacyę i pokój, przeznaczony na reakcye siarko-wodorowe, który zupełnie będzie oddzielony od laboratoryum analizy jakościowej. Wszystkiemi robotami kieruje laborant p. Przybytek.

× **Opieka.** Nad osobami i majątkiem hr. Bazylego i żony jego Katarzyny Adlerbergów ustanowiono opiekę.

× **O ustawie aptekarskiej.** Główniejsze punkty nowej ustawy aptekarskiej są następujące: Najważniejszem jest postanowienie, że właścicielem apteki może być tylko wykwalifikowany aptekarz. Powtóre, pozwolono na urządzanie t. zw. aptek domowych przez utrzymujących szpitale i lekarzy. Następnie w aptekarstwie kobiety zostały równouprawnione z mężczyznami. Nareszcie ostatni punkt, z którego jest «Now. Wr.» niezadowolone, określa, jaki powinien być cenzus umysłowy aptekarza: otóż po skończeniu 5, a nie 4, jak było dotychczas, klas gimnazyalnych, uczeń aptekarski obowiązany jest praktykować 2 lata, a po skończeniu gimnazyum tylko rok jeden, poczem wstępuje do uniwersytetu. «Now. Wr.» twierdzi, że tej praktyki jest stanowczo zamało.

× **Lokowanie kapitałów.** Minister oświaty, jak się dowiadują «Nowosti», zawiadomił w ostatnich czasach wszystkich kuratorów okręgów naukowych, że według zebranych przez ministerstwo wiadomości, bardzo wiele sum i kapitałów, legowanych uniwersytetom i innym zakładom naukowym, przechowuje się w kasach tych zakładów, gdy tymczasem przepisy najwyraźniej obowiązują do przechowywania takich sum w miejscowych kasach skarbowych. Minister więc polecił niezwłocznie sumy takie przelać do kas właściwych. Powodem do tego rozporządzenia było nagromadzenie kapitałów w kasie uniwersytetu dorpackiego, któremi obracano, w celu ich zwiększenia wprawdzie, ale nieodpowiednio do godności zakładu i charakteru ofiar.

× **Emigranci żydzi.** Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło komitet «Angielsko-żydowskiej asocyacyi», jak podaje «Nied. Chron. Wosch.», że według otrzymanych od rządu tureckiego wyjaśnień, prawo, wzbraniające osiedlać się w Palestynie żydom (przyjazd na czas dłuższy jak na 3 miesiące), dotyczy tylko wychodźców z Rosyi i Niemiec; żydzi zaś angielscy, francuzcy i austryaccy mogą bez żadnych przeszkód i obecnie przyjeżdżać do Palestyny na jaki czas zechcą, byleby ich papiery były w zupełnym porządku.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Z pism ruskich.** Korespondent «Piet. Wied.» składa swemu pismu następujące sprawozdanie z Warszawy: «Polacy na ruskich przedstawieniach byli po większej części nieobecni, ale to nie przeszkadza im tłumami odwiedzać wystawę obrazu prof. Makowskiego «Śmierć Iwana Groźnego»; obraz ten mieści się na miejscowej wystawie sztuk pięknych. O «Groźnym» zresztą rozwodził się w swoim czasie Mickiewicz, a to się samo przez się rozumie, że czego dotknął się «wielki twórca Tadeusza», to jest interesujące nawet w interpretacyi obcego artysty. Z inicyatywy warszawskiego oberpolicmajstra ma wkrótce nastąpić reforma nazw niektórych ulic miejskich. Rozumie się niektóre nazwy w ruskim języku, krające ucho, jak np.: Wonzkaja, Institutowaja, Miedzianaja zamiast: Uzkaja, Institutskaja, Miednaja dawno należało zmienić. Ale z przemianą takich nazw charakterystycznych, jak: Grzybów, Marszałkowska (po rusku: Gribnaja płoszczad', Predwoditielskaja ulica), rozpoczną się w praktyce niedogodności, które, zdaje się, możnaby łatwo usunąć, pozostawiwszy tym miejscowościom i w ruskim języku ich nazwy polskie. Tak np. w departamencie wojny na wszystkich mapach i planach uroczyska, wsie i miasteczka oznaczają się ile można najściślej, najbliżej do wymawiania miejscowego, a zwyczaj ten widocznie został przeniesiony do nas i na ulice miejskie przez tenże element wojenny, który do ostatnich czasów dostarczał kandydatów na wszystkie miejscowe administracyjne posady. Przy zmienianiu nazw ulic prawdopodobnie będzie przyjętą pod uwagę konieczność praktyczna zachowania względem niektórych nazw, mających pochodzenie historyczne, ich dokładnej transkrypcyi. Prócz przeglądu szyldów i nazw ulic, teraz wogóle są na porządku dziennym różne rewizye, dokonywane przez policyę. Rynki, sklepy, studnie, jatki i t. p. instytucye codziennie podlegają rewizyi. Policyanci nawet oglądali i sortowali flagi, które w dnie iluminacyj upiększają domy obywateli. Cena flag podniosła się do 3 rs. za sztukę, gdyż żydzi zaraz skorzystali z okoliczności, pozwalającej im podnieść ceny».

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Skoro w teatrach i teatrzykach posucha na nowości, chcę pomówić o teatrzyku Eldorado, w którym drugi rok z rzędu łączą się dwie trupy: rosyjska i żargonowo-żydowska. W przeszłym roku na antrepryzie tej zbankrutowała pani Lucenko. W tym roku ponowiła próbę spółka, złożona ze śpiewaczki Michajłowoj-Iwlanskoj i z oficera Wieretiennikowa. I w tym jednak roku próba nie rokuje powodzenia. Pani Michajłowa już się usunęła od spółki, poniósłszy znaczne straty. Trupa rosyjska się rozpierzchła i istnieje już tylko *de nomine*, bo aktorów ruskich zostało tylko troje, a mianowicie: Annienskaja, Pogonin i Pogonina. Za to trupa żydowska składa się z dwudziestu przeszło osób i przedstawieniami swemi zwabia plebs żydowski, co się jeszcze nie wyrzekł żargonu. Talentów jednak między aktorami żargonowymi wybitniejszych niema. Najwybitniejszym może jeszcze jest Adler, kierownik trupy żydowskiej. *Skierka.*

+ **Rewizya.** Nowoobrani członkowie rady zarządzającej kolei wiedeńskiej pp. de Lysen i Bruchman odbyli rewizyę wydziałów zarządu drogi, przyczem zwrócili uwagę na niepomiernie liczny personel i znaczną ilość niepotrzebnych posad. *Nep.*

+ **Podniesienie podatku.** «Kuryer Warsz.» otrzymał z poważnego źródła ważne wyjaśnienia w sprawie t. z. podatku dodatkowego od przedsiębiorstw handlowych. Suma ogólna podatku, która ściągniętą być winna, ustanowioną jest zgóry przez radę państwa. W r. 1887 kwota podatku oznaczoną została na rs. 77,385 dla Warszawy—na rok zaś obecny na rs. 151,000. A zatem rozmiar podatku został ustanowiony prawie w podwójnej proporcyi. Tak znaczne podwyższenie normy nastąpiło pomimo orzeczeń komisyi podatkowej, usiłującej wykazać, iż już poprzednia norma 77,385 rs. była zawysoką.

+ **Zmiana dyrektora.** Obowiązki dyrektora osady rzemieślniczo-rolnej w Studzieńcu objął pan Władysław Skłodowski, długoletni pedagog, ostatnio inspektor szkoły rządowej, który pozostawił dotychczas wdzięczne wspomnienie w sercach uczniów swoich.

ROZMAITOŚCI.

= Pod Lipskiem, więcej ku jego północnej stronie, wykryto niedawno **grób** ogólny, w którym znaleziono około 2,000 szkieletów. Resztki znalezionych przy nich mundurów i guziki świadczą, że w grobie tym spoczęli ci, którzy zginęli w **bitwie pod Lipskiem.** Żołnierze, których szkielety znaleziono, należeli do korpusów rosyjskich Langerona i Sakena, jak również do dywizyi polskiej **Dąbrowskiego** i francuzkiej Durotta, które walczyły na tem miejscu 13 października 1813 r. Szczątki te będą przeniesione na cmentarz lipski północny.

= **Polacy na obczyznie.** Pomiędzy mężami nauki, zaszczyconymi przez francuzkiego ministra oświaty honorowym tytułem oficerów akademji (*«Officiers d'Académie»*), znajdujemy również nazwiska kilku zasłużonych ziomków naszych. Na szczególne pomiędzy nimi wyróżnienie zasługuje Włodzimierz K o n a r s k i, prezydent Towarzystwa literacko-naukowego i artystycznego w Bar-le-Duc, nadto prezydent Towarzystwa geograficznego w Bar-le-Duc, oraz wice-prezydent rady prefektury departamentu la Meuse. Włodzimierz Konarski, nowo kreowany oficer akademji francuzkiej, jest synem zaszczytnie znanego jenerała Tomasza Konarskiego. Jakkolwiek zrodzony na emigracyi we Francyi, gdzie zajmuje wysoką pozycyę urzędową, jest on wszakże jednym z najgorliwszych czcicieli kraju i mowy swych przodków, którą to cześć słowem i czynem, przy każdej nadarzonej manifestuje sposobności. *Omikron.*

= Przy akademji sztuk pięknych w Wiedniu, jak donosi «Now. Wr.», utworzyło się «**Towarzystwo**

słowiańskie», do którego jako członkowie należą czesi, słowacy, chorwaci, rusini galicyjscy i serbowie dalmaccy. Komitet wykonawczy rzeczonego Towarzystwa zwrócił się do wszystkich artystów-słowian w Austryi z propozycyą zapisania się do Towarzystwa. Tymczasem językiem Towarzystwa jest język czeski, ale z czasem ma on ustąpić miejsca «ogólno-słowiańskiemu» językowi literackiemu».

= W Szwajcaryi, nad brzegami jeziora Genewskiego, zmarła dwudziestoletnia **księżniczka T. Jusupow**, którą uważano za jedną z najbogatszych panien na wydaniu w całej Europie. Był nawet czas, kiedy bardzo głośno mówiono o jej zamążpójściu za ks. Aleksandra Battenberskiego, podówczas jeszcze księcia bułgarskiego.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Kutno, gub. warszawskiej.** [List «Kraju»]. W końcu r. 1882 z inicyatywy ludzi dobrej woli zawiązanem zostało w naszem mieście powiatowem Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe. Według ustawy główny cel instytucyi stanowi dostarczanie członkom możności lokowania oszczędności i udzielania potrzebnych do prowadzenia przemysłu, rolnictwa i handlu zaliczeń pieniężnych na możliwie dogodnych warunkach. Do uczestnictwa dopuszczono wszystkich bez różnicy stanu mieszkańców powiatu. Członkowie jako udział składają 50 rs. i odpowiadają za długi Towarzystwa nie wyżej jak do 10 razy wziętego udziału. Wkłady oszczędnościowe postanowiono przyjmować do 150 rs. od jednej osoby, zaliczenia zaś, naturalnie za poręczeniem, miano udzielać najwyżej sześciokrotnie przenoszące udziały, t. j. do 300 rs. i na termin najdłużej półroczny. Administracyę Towarzystwa składają: zarząd z 3-ch członków wybieralny co trzy lata, rada nadzorcza jako instytucya, kontrolująca zarząd i ogólne zebranie członków, zwoływane raz na rok. Zagranica świadkiem, iż stowarzyszenia kooperacyjne, oparte na podanych zasadach, mogą rozwijać się i prosperować nader pomyślnie. Tymczasem spółka kutnowska stanowi wymowny dowód czego innego. W końcu czerwca r. 1886 w domu, gdzie się mieścił zarząd Towarzystwa wybucha pożar. Kasa ogniotrwała skutkiem przepalenia sufitów spada z wysokości pierwszego piętra do suteryn. Teraz się ujawnia niczem nieusprawiedliwiona nieporadność i kunktatorstwo zarządu, który z wydobyciem i otwarciem skarbca zaczął zwlekać, podobno w nadziei, że dłużnicy dobrowolnie spłacą przypadającą od nich należności. Trzeba było energicznego wystąpienia jednego z uczestników, zastraszonego odpowiedzialnością za zobowiązania Towarzystwa do wysokości 500 rubli (człowiek mniej zamożny), który poruszył niebo i ziemię, by zmusić zarząd do działania. Postanowiono nareszcie sprawdzić zawartość kasy. Po otwarciu okazało się, iż papiery i weksle wraz z kilkudziesięciu rublami gotówki zostały zwęglone, w taki jednak sposób, że wszystkie dokumenty można odczytać. Nie mam zamiaru ujawniać przed czasem wszystkiego, co mi w tej materyi zakomunikowano. Ograniczę się na wzmiance, iż pierwszą czynnością nieodbicie konieczną okazała się potrzeba sprawdzenia ksiąg przez specyalistów, ku czemu uproszono rachmistrzów z fabryki cukru Walentynów. Teraz nadmienię, że weksle zwęglone wynoszą do 5,000 rubli, z czego odzyskać można będzie około połowy, albowiem zarząd wydawał pieniądze z pominięciem zasadniczych przepisów prawa ludziom wcale nieodpowiednim pod względem majątkowym. Na liście dłużników figuruje np. na 300 rs. tragarz kolejowy, do którego można zastosować zasadę Biasa: *omnia mea mecum porto*. Zarząd przytem uznawał podpisy żyrantów małoletnich, a członkowie faworyzowani korzystali z kredytów 900-rublowych bez poręczycieli. W kasie Towarzystwa lokowali również swe oszędności wyrobnicy i wogóle ludzie, żyjący z pracy rąk. I w tym dziale operacyi okazują się niestety rażące nieprawidłowości. Jakiś np. pismak, używany do posług w biurze stowarzyszenia, pod pozorem ułatwienia formalności poprzyjmował od sług wkłady, które następnie obracał na korzyść własną. Gdy interesanci zażądali zwrotu oszczędności, zaproponował poszkodowanym... własne rewersy. Słowem każdy dzień przynosi coś nowego. Takie porządki są tem więcej niewytłómaczone, iż zarząd składali ludzie utytułowani naukowo nawet i wytrawni kupcy. Dziś już pesymiści przebąkują o zupełnem zwinięciu stowarzyszenia. Zdaniem mojem do tego jednak przyjść nie powinno. Stowarzyszenie kutnowskie stanowi część naszego dorobku z ubiegłego okresu, ze względu więc na to, jakoteż i na wielkie usługi, które oddawało i oddawać może, należy obmyśleć środki do uratowania tej instytucyi. Wybranie zarządu z pośród ludzi sumienia i rządzących się uczciwemi zasadami wzniecić na nowo zachwiane zaufanie, a i nowy zarząd potrafi wynaleźć środki do odzyskania owych 9,000 rs. brakujących... *St. R.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Z pomiędzy niezałatwionych dotychczas spraw agrarnych, uregulowanie stosunków ze starowiercami, zostającymi pod opieką praw specyalnych, oraz kwestya szachownic, weszły nareszcie na tę drogę, na której można się spodziewać prędszego ich rozwiązania. Co się tyczy starowierców, wiadomo z urzędowych źródeł, że w guberni wileńskiej jest ich około 500 gospodarzy, trzymających ogółem prawie 10,500 dzies. ziemi, za którą opłacają rocznej tenuty około 20,700 rs. i że na mocy obowiązującego prawa z r. 1876 zaledwie dziesiąta część z pośród nich wykupiła dotąd na własność trzymane grunty. O dobrowolnym wykupie, rozumie się, obecnie niema mowy, ale na wzór rozwiązania kwestyi czynszowej nasz komitet włościański przełożył wyższej władzy potrzebę ostatecznego uregulowania stosunków ze starowiercami, w taki sposób, aby starowiercy wszelkich bez wyjątku kategoryj otrzymali na własność grunty w drodze wykupu, przy pomocy skarbu państwa. Szczegółowe zbadanie omawianej niejednokrotnie w «Kraju» kwestyi zniesienia serwitutów i szachownic w guberniach zachodnich, jak wiadomo, było poruczone w r. 1886 z rozporządzenia wyższej władzy miejscowym komitetom gubernialnym włościańskim. Atoli upłynęło 2 lata na zbieraniu potrzebnych informacyj o ilości majątków, posiadających szachownice, których się liczy w guberni 1,067 (najwięcej w pow. oszmiańskim, najmniej zaś w trockim). Ostatecznie, naglone o pośpiech, odnośne miejscowe władze wezwały z pomiędzy naszych obywateli rzeczoznawców, w celu wysłuchania ich postulatów w tej sprawie. Na odbytem więc niedawno posiedzeniu komitetu zabierali głos, z powiatu wileńskiego pp. E. Rzewuski i K. Kotwicz; z Lidzkiego p. L. Kobyliński, ze Święciańskiego zaś p. E. Bortkiewicz. Sformułowane przez nich treściwie wnioski, wykazują naglącą konieczność zniesienia przedewszystkiem szachownic tego rodzaju, gdzie w lasach dziedzica leżą łąki lub grunty włościan, nie przenoszące obszarem 5 dziesięcin, albo też gdzie folwarczne uprawne grunty dziedzica przerzynają nadziały włościan w postaci sznurów i t. p. Zamiana podobnych kawałków ziemi na inne, najbliżej, o ile to być może położone grunty, równe im pod względem obszaru i gatunku gleby, ma stanowić najlepszy środek zniesienia szachownic, który obowiązkowo ma być zastosowany tylko na żądanie jednej ze stron interesowanych. O serwitutach na teraz żadnej dyskusyi nie było, ponieważ z ostatecznem rozwiązaniem tej kwestyi znacznieby się zmniejszył zakres czynności komitetów włościańskich. Winniśmy w tem miejscu sprostować niedokładną wiadomość, podaną w liście z Wilna (Nr. 25 «Kraju»), o rzekomem zniszczeniu obrazów pędzla Smaglewicza w kościele katedralnym, w kaplicy św. Kazimierza i obrazów Czechowicza w kościołach św. Katarzyny i pobonifraterskim. Dwa olejne obrazy Smuglewicza, umieszczone ze strony wejścia do kaplicy, w górnych kasetonach, pamiętamy przed laty 20 w takimże samym stanie jak dzisiaj; przybite wprost do muru, nie zaś do ram drewnianych, gdyż wklęsłość ścian tego wymaga. Wogóle są one o tyle tylko zniszczone, o ile każdy, przed 100 laty malowany obraz może uledz wpływowi czasu, przy ostatniej zaś restauracyi kaplicy widzieliśmy je zasłoniętemi starannie płótnem. Innych żadnych olejnych obrazów w tejże kaplicy nigdy nie było. O obrazach znowu Czechowicza w kościele św. Katarzyny, które według p. L. mają być jakoby «zupełnie zepsute przez nieumiejętną restauracyę», możemy tylko zaświadczyć, że się znajdują w jaknajlepszym stanie i dotąd wzbudzają zachwyt i podziw prawdziwych znawców sztuki, jak i wogóle całe wnętrze tego kościoła, odrestaurowane kosztem hr. Przeździeckiej. W kościołku św. Krzyża istnieje jeden tylko obraz św. Jana Nepomucena, nieszczególnie wprawdzie utrzymany, lecz to jest prawdopodobnie tylko kopja obrazu Czechowicza, inne zaś malowidła są małej wartości. Twierdząc to, powołujemy się na zdanie kompetentnego w tych rzeczach znawcy, znanego malarza w Wilnie p. Bol. Rusieckiego. Przed kilku tygodniami odwiedził Wilno rzadki gość p. Ignacy Domeyko, który w towarzystwie swej córki i zięcia zabawił tu dni kilka w gronie rodzinnem, zwiedzając tak oddawna i dobrze sobie znane okolice naszego miasta. Podobno czcigodny rektor, po widzeniu się z synem, który ma przyjechać z Paryża, ma zamiar na jesieni wyjechać znowu do Ameryki na 2 lata. Oby powrócił nam zdrowo. *Stan. Wil.*

□ **Kowno.** [List «Kraju»]. Dnia 15 czerwca miasto nasze zaszczycili swoją bytnością Ich CC. WW. W. Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i W. Ks. Marya Pawłówna. Już od kilku tygodni Kowno przygotowywało się do przyjęcia dostojnych gości: poprawiano główne ulice, malowano domy bulwarów, przez które mieli przejeżdżać Wielcy Księztwo, nareszcie znacznie powiększono ilość policyi, w celu utrzymania należytego porządku. We wtorek 14 czerwca miasto miało wygląd świąteczny: ze wszystkich prawie domów powiewały flagi, na ulicach można było zauważyć ruch niezwykły pieszych i wielką ilość ekwipażów, przysłanych ze wsi przez zamożniejszych obywateli, z których wielu osobiście zjechało do Kowna. We środę, o godz. 8-ej rano, przybyli do Kowna nadzwyczajnym pociągiem oczekiwani goście. Na dworcu spotkał ich gospodarz miasta jen. Rejchardt. Następnie witali przybyłych: gubernator miejscowy p. Kurowski, marszałek szlachty hr. Zubow, komendant fortecy jen. Klemin i wyżsi naczelnicy wojsk, zebranych w Kownie. W domu gubernatora odbyła się następnie prezentacya miejscowych władz świeckich i duchownych; przy tej okazyi Wielki Książę zaszczycił dłuższą rozmową biskupa żmujdzkiego ks. Palulona i marszałka pow. szawelskiego hr. Zyberg-Platera. Następnie, po rannem śniadaniu, dostojni goście udali się na rewję wojsk, które Jego Cesarska Wysokość znalazł we wzorowym porządku, o czem też niezwłocznie doniósł depeszą telegraficzną do Peterhofu. Po rewji nastąpiła inspekcya kilku bliższych fortów nowej fortecy, poczem Ich Cesarskie Wysokoście znużeni całodziennemi objazdami powrócili do domu gubernatorskiego. Tymczasem zebrani obywatele już o godz. 2-ej popołudniu odpłynęli Niemnem do Czerwonego Dworu, dla przygotowania obiadu, który raczył tam przyjąć od szlachty Wielki Książę. Czerwony Dwór, należący dzisiaj do hr. Benedykta Tyszkiewicza, stoi na miejscu starej warownej twierdzy litewskiej, położenie zamku należy do najbardziej uroczych w naszym kraju; ujście Niewiaży do Niemna tworzy ostry przylądek, na którym wznosi się kilka wspaniałych pagórków, porozdzielanych głębokiemi parowami. Otóż na pierwszem z tych wzgórzy stoi piękny kościół, zbudowany w zeszłem stuleciu, a na drugiem dalszem wznosi się pałac z czerwonej cegły nietynkowanej, zwany Czerwonym Dworem. Wnętrze tego, niezbyt wielkiego domu odznacza się elegancyą i bogactwem; jest tam bowiem wiele pamiątek historycznych i cennych obrazów, odtwarzających dzieje historyi ojczystej, a widok z tak zwanej szklannej sali zamku jest tak rozległy, iż gołem okiem można objąć ztąd dalekie a piękne brzegi Niemna aż do samego Kowna. Z jednej strony tego pięknego pałacu, wzdłuż ściany jego, zwróconej do Niewiaży, został zbudowany z pomysłu i pod kierunkiem ks. Michała Ogińskiego nader piękny i gustowny pawilon, w którym łatwo dał się pomieścić stół, nakryty na 100 osób. Pawilon ten odznaczał się charakterem zupełnie oryginalnym: ściany jego były wyłożone mchem różnobarwnym, w kwadraty, na których były naklejone, nakształt wypukłego obicia, ziarna uprawianych w gub. kowieńskiej rodzajów zboża, jak: pszenicy, żyta, jęczmienia, siemienia, konopi, fasoli itd. Takie tło ściany było urozmaicone przez wiszące kosze owoców i kandelabry ścienne, utworzone z różnych narzędzi rolniczych, jak grabie, łopata, socha, brona, zgrzebło, strzemię itd., a każda świeca jakby wyrastała z owocu kartofli, buraka, marchwi, cebuli itd. Nadzwyczaj harmonijne i gustowne połączenie tych wszystkich godeł naszego bogactwa i narzędzi naszej pracy utworzyło nader piękną całość, której nie mogli się dosyć nadziwić podczas obiadu Wysocy goście. Obiad ten zaczął się o godz. 9½ wieczorem,—Ich Ces. Wysokoście przybyli parostatkiem do Czerwonego Dworu o godz. 8½, mając w swoim orszaku jen.-gub. Kachanowa i naczelnika wil. okręgu wojennego jen. Ganeckiego. Spotkani na brzegu Niewiaży przez marszałka Pusłowskiego, Wysocy goście zostali powitani w sieni pałacu przez hr. Zubowa z żoną i hr. Tyszkiewicza, właściciela Czerwonego Dworu. Poczem nastąpiła prezentacya pań i panów. Zaproszonych obywateli było 46 prócz marszałków i 16 dam polskich. Nasamprzód przedstawiały się damy; Wielka Księżna raczyła, przemawiając łaskawie w języku francuzkim, każdej zosobna podawać rękę, potem hr. Zubow przeprowadził Ją do drugiej sali, gdzie czekali zebrani obywatele—tutaj dostojna Pani oczarowała wszystkich swoją uprzejmością. Następnie hr. Adam Plater prezentował obywateli pojedyńczo Wielkiemu Księciu, który wszystkim ręce podawał i prawie z każdym łaskawie rozmawiał. Po ukończeniu prezentacyi wszyscy udali się na dół do pięknego pawilonu na obiad, który oświetlony już tysiącami świateł, miał przecudny wygląd. Wielki Książę raczył usiąść między hrabiną Zubow i p. Kurowską, a Wielka Księżna między hr. Zubowym i jen. Kachanowem. Tymczasem zupełnie ściemniało. Całe otoczenie pawilonu pokryło się niezliczoną liczbą świateł, w powietrzu zaczęły się pokazywać fajerwerki i rakiety, a z dołu parowu i z dziedzińca pałacu dolatywały do obiadujących dźwięki dwóch orkiestr. Podczas obiadu jen. Kachanow wniósł zdrowie Naj. Pana. Wnet potem hr. Zubow podjął kielich i wniósł zdrowie i podziękowanie dla Ich Ces. W. za łaskawe przybycie na obiad do Czerwonego Dworu. Na to Wielki Książe odpo-

wiedział w kilku słowach, serdecznie dziękując za gościnność. Kiedy koło jedenastej skończył się obiad całe towarzystwo udało się do wspaniale iluminowanego parku, gdzie swobodnie przechodzono się grupami aż do godz. 12½; słychać tu było rozmowę w językach: francuzkim, ruskim i polskim. Tutaj Wysocy goście niejednokrotnie raczyli wyrażać swoje zadowolenie i dziękowali obywatelstwu za tak świetne i gościnne przyjęcie. *S. R.*

☐ **Birsztany gub. kowieńska.** [List «Kraju»]. Birsztany stają się modne. W tym roku nawet pierwszy sezon zgromadził pokaźną liczbę osób, drugi zaś zapowiada się bardzo licznie. Teraz już brak mieszkań w hotelu, a z wyjątkiem paru większych lokali, wszystkie domy i domki zajęte. Zdrojowisko tutejsze oddawna zyskało wziętość w medycynie; o cudownem niemal leczeniu reumatyzmów, skrofułów, anemji i tym podobnych dolegliwości północnego klimatu, opowiadają wszyscy, którzy chociaż jeden sezon spędzili w Birsztanach. Miejscowość należy do najładniejszych w kraju: piękna dolina wśród wzgórzy porosłych jodłami, naprzeciw, z drugiej strony Niemna, duży las sosnowy, dokoła pola niezmiernie żyzne! Sam widok bogatej roślinności, ziemi urodzajnej, jakby wykrajanej z najżyzniejszych łanów Podola i Ukrainy, wpływa dodatnio, jeśli nie na reumatyzm i anemję, to na humor przynajmniej. Pobyt staje się tu z każdym rokiem więcej udogodnionym; wprawdzie prywatne, skromne środki w krótkim czasie wielkich rzeczy dokazać nie mogą, stopniowo jednak usuwają się niedogodności, widoczna jest dbałość o wygody i przyjemności gości. Park duży, porządnie utrzymany, mieszkania czyste, zlekka wiatrem podszyte, jak wszystkie domki na wszystkich wodach, klecone tylko na czas ciepłej pogody, bez uwzględnienia deszczów i chłodów, muzyczka niezła, restauracya nawet bardzo paradna. Ze stołem zresztą powtórzyła się tu nieśmiertelna bajka o młynarzu i ośle; dawniej, w roku zeszłym szczególnie, wyrzekano na niemożliwe jadło, kuracyusze nieraz skazani byli na mimowolną dyetę; w tym roku, troskliwi gospodarze, sprowadziwszy drugiego kucharza, raczą publiczność wybornemi obiadami za stosunkowo dość nizką cenę 12—15 rs. miesięcznie. Kunsztownie przyrządzone potrawy nie przypadają do smaku ludziom, przywykłym do prostej, gospodarskiej kuchni, skarżą się tedy po dawniejszemu, tylko już z innych powodów. Życie niedrogie, produktów dostarczają poddostatkiem sąsiednie wioski i miasteczka; mieszkanie złożone z dwóch pokoi 60—75 rs. na całe lato. Towarzystwo dość jednolite; gości w tym roku dostarczył w części Petersburg, reszta z Litwy. Żydów w mnóstwo. Oni też przeważnie korzystają z dobroczynności zakładu: z 1,000 bezpłatnych wanien 900 im się dostało. Przyznać należy, że tylko żydzi u nas umieją i chcą organizować samopomoc, mają troskliwych opiekunów wśród bogatszych współwyznawców, potrafią trafić do wszelkiej możliwej władzy i zawsze otrzymają co zechcą. Uboga ludność miejscowa prawie się nie leczy, chłopi na wodach są niezmiernie rzadkiem zjawiskiem, i do podniesienia sławy zakładu nie przyczyniają się wcale, chłop w ostatecznej potrzebie radzi się, kąpie, a po ciepłych wannach sypia w chlewku na wilgotnej słomie, najzamożniejszy nawet żałuje na wygodniejsze życie, i tylko dzięki żelaznej naturze, przy najgorszych warunkach odnosi pewne korzyści z kuracyi. We czwartki i niedziele odbywają się bale dla dziatwy i dla dorosłych kolejno. Stroje skromne, zabawa dość ochocza, towarzystwo coraz liczniejsze, lecz jak zwykle u nas, łączności wielkiej niema. Nudno tedy jak prawie wszędzie na wodach. Tylko próżniak i poeta może żyć zadowolony na kwadratowej wiorście bez żadnego zajęcia; zwykli ludzie, oderwani od codziennego zajęcia, z początku wypoczywają chętnie, nudzą się w końcu śmiertelnie. To też do Birsztan przyjeżdżają tylko prawdziwie chorzy, kilka zaledwie rodzin bawi dla powietrza. Powietrze tu niezrównane, w pierwszych dniach upaja niemal, szczególnie nas nieszczęsnych mieszkańców miast wielkich. W roku przyszłym projektują urządzić komunikacyę z Kowna statkiem po Niemnie; ułatwiona podróż wielce się przyczyni do rozwoju zakładu, zasługującego na względy chorej i spragnionej wypoczynku publiczności. Dotkliwie czuć się daje brak chociażby najskromniejszej bibljoteczki, tymczasem mają tu tylko kilka pism polskich i ruskich, książki trzeba przywozić z sobą. Brak ten usunie się zczasem, jak wiele innych, znajdujących się na indeksie. Birsztany, dzięki leczniczej sile swych źródeł i pięknej okolicy, mają świetną przyszłość; nie będzie to nigdy miejscowość zbyt wytworna, gdyż zbiera się tu tylko publiczność średnio zamożna. Zczasem jednak zakład może się stać bardzo wygodnym, dziś jest już ładnym, zdrowym i pod wielu względami może w zupełności zadowolnić wymagania nawet wybrednej publiczności. *Ostaja.*

☐ **Mińsk lit.** [List «Kraju»]. Miasto nasze w dniu 25-m czerwca powitało w swych murach W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i dostojną jego małżonkę. Stacya kolei żelaznej była przybraną w kwiaty i zieleń z odpowiedniemi emblematami. Przybyłych powitał gospodarz miasta p. Holiniewicz, podawano na srebrnej tacy chleb i sól; księżna Trubieckaja, żona gubernatora z córkami ofiarowała Wielkiej Księżnie wspaniały bukiet z białych róż, a deputacya od włościan okolicznych wystąpiła także z chlebem i solą. Wielcy Księztwo, wstąpiwszy do soboru prawosławnego, udali się do domu gubernatora, poczem rozpoczęli zwiedzanie miasta od przeglądu wojsk w starych koszarach. Nazajutrz od rana Wielcy Księztwo oglądali: szpital żydowski, parowy młyn i szpital wojskowy, wreszcie asystowali na nabożeństwie w soborze. O godzinie pierwszej przyjmowali wizyty wyższych urzędników, wojskowych, szlachtę oraz deputacye od włościan. O godzinie trzeciej dostojni goście byli obecni przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę teatru miejskiego, zkąd wstąpili na chwilę do mieszkania archireja. Z kolei zwiedzili ochronę dla dzieci, szkołę realną oraz pensyę żeńską dla panien stanu duchownego. Przed obiadem, wydanym przez szlachtę, Wielki Książę odbył rewję obu straży ogniowych, wyrażając wysokie swe zadowolenie ze wszystkiego. Obiad trwał dwie godziny, a chociaż udział obywateli nie był zbyt licznym, widzieliśmy jednakże wybitnych przedstawicieli stanu ziemiańskiego. Wielcy Księztwo zaszczycili niektórych z pomiędzy obywateli łaskawą rozmową, wypytując się o stan urodzajów i o obecne położenie ekonomiczne kraju. Wprost z obiadu, który nawiasem mówiąc, miał miejsce u deputacyi szlacheckiej, a w mieszkaniu marszałka gubernialnego pana Pawłowa, dostojni goście udali się wprost na dworzec kolei żelaznej libawo-romeńskiej. Miasto było rzęsiście iluminowane i przystrojone chorągwiami. Wojska przy wyjeździe stały szpalerami aż do dworca kolei żelaznej, trzymając pozapalane pochodnie i latarnie; miejscami znów spalono ognie bengalskie. Wielcy Księztwo, żegnani na kolei przez tłumy zebranej publiczności, raz jeszcze wyrazili zadowolenie ze swego pobytu w naszem mieście. O godzinie jedenastej pociąg wyruszył, wioząc dostojnych gości do Nieświeża. Na przyjazd Wielkich Księztwa umyślnie przybyli z Berlina księztwo Radziwiłłowie i mieli zaszczyt przyjmować dostojnych gości w odwiecznym swym zamku. *Servus.*

☐ **Bobrujsk.** [List «Kraju»]. Widocznie nie bez skutku pozostała zarówno nasza odezwa w ostatniej korespondencyi do «Kraju», jakoteż liczne zażalenia, wniesione przez obywateli miasta do ministra oraz gubernatora. Upór prezydenta miasta p. Kuczewskiego został przełamany. Siedm miesięcy trwał zatarg gospodarza miasta z obywatelami i skończył się zwycięztwem tych ostatnich. P. Kuczewski ustąpił, a lubo ogół mieszczan tryumfuje z wygranej batalji, my możemy jedynie powinszować panu prezydentowi, iż niepotrzebnej a dotkliwej w skutkach dla miasta utarczki nie chciał przedłużać. Odtąd place miejskie swobodnie przechodzą z rąk do rąk, jak za czasów dawnych, a o pozbawieniu prawa dziedzictwa ogółu mieszczan zdaje się już nikt nie myśli. Na pięćdziesiąt tysięcy ludności miasta naszego czterdzieści stanowią wyznawcy Mojżesza, jako masa drobnych handlarzy, a właściwie proletaryatu. Przemysłu u nas niema żadnego, a handel ogranicza się li tylko zapotrzebowaniem miejscowej ludności, wreszcie fortecy. Mieszczanie obu obrządków chrześcjańskich, a przedewszystkiem t. zw. starowiercy, trudnią się tu ogrodownictwem. Uprawa kapusty i ogórków stanowiła przez długie lata zyskowne zajęcie, lecz ostatnie dwa lata nie sprzyjały rozwojowi tego przemysłu. Wielu nawet ogrodników straciło zupełnie całe swe mienie. Okoliczność ta nie wpłynęła bynajmniej na obniżenie wartości gruntów miejskich. Owszem tenuta dzierżawna, pobierana za ogrody, rosnąc z rokiem każdym, dosięgła bajecznej wysokości: rs. 35 rocznie za dziesięcinę, czyli w stosunku 700 rs. rocznie od włóki. *J. K—ski.*

☐ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Dnia 29 maja z inicyatywy gubernialnego marszałka szlachty p. Uwarowa, oraz p. Fel. Wesołowskiego, odbył się w Żytomierzu zjazd obywateli poleskich w celu zawiązania Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacyi bogactw mineralnych Polesia. Zebranie zostało zainaugurowane przemówieniem p. Uwarowa, poczem p. Wesołowski odczytał ułożony przez siebie projekt ustawy przyszłego stowarzyszenia. Według tego projektu stowarzyszenie potrzebuje mieć minimum 200,000 dziesięcin lasu. Wzywają się więc właściciele leśnych obszarów na polesiu wołyńskiem, ażeby przystępowali do liczby akcyonaryuszów. Stowarzyszenie przyjmuje na siebie eksploatacyę bogactw mineralnych, znajdujących się w majątkach akcyonaryuszów, a także i budowę kolei żelaznej, któraby łączyła główne ogniska wołyńskiego przemysłu górniczego z koleją południowo-zachodnią. Egzystują trzy projekty przeprowadzenia linji kolei żelaznej: 1) od Wielunia (st. kijowsko-brzeskiej żel. dr.) przez Emilczyn, gdzie już obecnie funkcyonuje wielka fabryka żelaza, do Pieczanówki; 2) od Wielunia przez Emilczyn do Berdyczowa i wreszcie 3) od Wielunia przez Emilczyn i Żytomierz do Berdyczowa. Zgromadzenie przychylnie przyjęło propozycyę p. Wesołowskiego i wybrało z łona swego specyalną komisyę dla ostatecznego opracowania projektu. Dnia 30 maja we wsi Demszach rozpoczęło się odbudowywanie zniszczonej niedawno przez pożar wielkiej fabryki żelaza, należącej obecnie do chersońskich przemysłowców braci Duritinych. Na początku następującego roku fabryka będzie mogła rozpocząć przerwaną działalność... Świeżo dowiadujemy się, iż p. minister oświaty, na skutek prośby żytomierskiej rady municypalnej o zachowanie klas równoległych w miejscowem gimnazyum, zawiadomił p. kuratora kijowskiego, iż zgadza się, pod tym wszakże warunkiem, ażeby koszta utrzymania klas były pokrywane ze specyalnych funduszów gimnazyum lub dochodów miasta. Decyzya ta p. ministra wywołała u nas powszechną radość. Daje ona możność przyjęcia do gimnazyum o 40 uczni więcej... Donosiłem wam w zeszłym roku o zawarciu przez ministerstwo spraw wewnętrznych kontraktu z żytomierskim kupcem Feldenkrajcem. Na mocy tego kontraktu Feldenkrajc otrzymał monopol na przewożenie pasażerów z Żytomierza do Kijowa i odwrotnie. Obecnie znowu ministerstwo spraw wewnętrznych zawarło drugi taki sam kontrakt na 6 lat z kupcową żytomierską Riabininą, dając jej monopol na przewożenie pasażerów z Żytomierza do Berdyczowa. Ciekawa polemika toczyła się niedawno w łamach miejscowej gazety «Wołyń» pomiędzy proboszczem turzyjskiej parafji ks. Jakóbem Żero a korespondentem «Wołynia» z tegoż miasteczka. Korespondent «Wołynia» zarzucał ks. Żero dawanie ślubów byłym unitom lubelskiej i siedleckiej guberni. Zaczepiony ks. Żero oświadczył, że rzeczywiście w roku 1887 trzy młode pary unitów z Królestwa prosiły go o danie im ślubu, on jednak nietylko nie zadośćuczynił ich prośbie, ale nawet natychmiast o wszystkiem zawiadomił uriadnika, który wyprawił tych «poszukiwaczy przygód» na miejsce ich pobytu. Po tem oświadczeniu ks. Żero, turzyjski korespondent «Wołynia» w N-rze 64 tego pisma cofnął swoje zarzuty i wyraził zdanie, iż obecnie nic już nie przeszkadza mu uścisnąć dłoń swojego mniemanego tylko antagonisty... Rząd w celu rozpowszechnianie znajomości języka rosyjskiego pomiędzy wołyńskimi czechami, wydelegował do Ostroga p. Kryżanowskiego dla urządzenia odczytów z dziedziny literatury rosyjskiej, historyi i geografji. Odczyty te będą miały miejsce w pojezuickich gmachach, zajmowanych teraz przez ostroskie prawosławne seminaryum. W ostatnich dniach maja żytomierski archijerej Palladyusz pojechał do czeskiej kolonji Kwasiłowa, mieszkańcy którego przed niedawnemi czasy przyłączyli się do prawosławia, dla założenia tam nowej prawosławnej cerkwi czeskiej. Spotkany przez liczny tłum neofitów, archijerej zwrócił się do nich z mową, w której wyraził radość, iż nareszcie czesi przyłączyli się do jedynie prawdziwej religji prawosławnej. Archijerejowi odpowiadał nauczyciel rówieńskiej szkoły realnej czech, p. Pawrowski. Odprawiono uroczyste nabożeństwo i założono fundament przyszłej cerkwi. *B. Markor.*

☐ **Kijów.** [List «Kraju»]. Stały wasz korespondent pan Mikołaj wymknął się na dni parę z Kijowa i wymógł na mnie słowo, że go wyręczę w tygodniowej relacyi do «Kraju». Żądanie to spełniam jak umiem. W skwarny, kanikularny dzień lipcowy nie o mączce cukrowej, nie o humańskiej drodze żelaznej, nie o Towarzystwie rolniczem i nie o sprawach sądowych wypada mi gawędzić. Jubileusz za pasem, więc o jubileuszu. Uroczy Kijów już i dzisiaj wygląda wspanialej, jak gdyby przywdział szatę odświętną. Zaproszenia rozsyłają: hr. Ignatjew, ojciec Naumowicz, p. Andrijaszew, dyrektor gimnazyum, nareszcie redakcya «Kijowskiego Słowa». Hotele spuściły nosy na kwinty, a to dzięki cyrkularzowi p. naczelnika kraju, który zabronił stanowczo wszelkiej nadwyżki po nad cenę zwyczajną. Niepodobna nie przyklasnąć tej innowacyi; toż nasi kontraktowicze od niepamiętnych czasów płacą hotelom straszny haracz rokrocznie! Byle się tylko rozporządzenie to stale utrzymało, a może po szczeblach cywilizacyjnej drabiny zstępując, ujrzymy się znowu z wydatkami kontraktowemi w tej błogiej, acz zacofanej erze, kiedy to szlachcic własną czwórką i na fasce bigosu zajeżdżał na «Padół», z dziarską miną pokręcając wąsa. Jubileusz tegoroczny jest uroczystością wyjątkową. W całym szeregu minionych stuleci nie pamiętano o niej wcale i próżno szukałem o tem wzmianki w bardzo sumiennie opracowanem dziełku p. Mikołaja Siemientowskaho p. t. «*Kijew i jeho swiatynia*». Tylko w r. 1588 zaznaczył się nadaniem przez Zygmunta III szlachectwa prawosławnym stanom miejskim i wzbronieniem pobytu w świętym grodzie synom Izraela. Dzisiejsi atoli obywatele miasta mojżeszowego wyznania dawnych nie

pomną uraz. Tak np., kiedy komitet jubileuszowy potrzebował wygodnego i eleganckiego mieszkania dla p. naczelnego prokuratora najśw. synodu i dla arcybiskupa kenterberyjskiego, kupiec M. (starozakonny), czyniąc zadość życzeniom komitetu, ustąpił z mieszkania zupełnie bezinteresownie, oświadczając, że zaszczyt, jaki go spotka, skoro tak dostojni goście spędzą dni kilka w jego mieszkaniu, zadowolni już go nad miarę. Żetony jubileuszowe zamówione zostały też u złotnika izraelity, a to dla ceny bardzo przystępnej. Niewiadomo tylko, czy p. minister dla przeszkód wyznaniowej natury zatwierdzi wybór przez komitet zrobiony. Są ludzie, którzy widzą umyślne ustępstwa starozakonnych, a to z obawy hecy naprzykład; piszący jednak, błędnie może, inaczej się na to zapatruje. Możniejsze rodziny polskie porozjeżdżały się już, boć lipiec, to najnieznośniejszy miesiąc w Kijowie. Pomimo to na spacerach, w ogrodach, w hotelach, wszędzie słychać mowę polską, a kilku tuzów cukrowniczych miałem już przyjemność oglądać i cieszyłem się ich zadowoleniem. Znakomicie wyglądają i znakomicie im się powodzi. O wręcz przeciwnem położeniu ludzi nie «robiących» ani «w cukrze», ani «w papierach» giełdowych przekonała mnie rozpaczliwa kartka miejscowego wierszoklety, którą widziałem w pysznie urządzonem biurze cukrowniczego syndykatu:

Jeśli jeszcze w syndykacie
Bodaj liche miejsce macie,
Przez krewniaczka niezajęte,
Dajcie mnie. — Na Imię Święte!
Wołać będę jak najęty,
Że syndykat święty, święty!...

Na tem kończę. Jak widzisz p. Mikołaju sprawiłem się nietęgo. Wracaj więc conajprędzej na swoje stanowisko, a w twojem imieniu daję słowo czytelnikom «Kraju», że świetną będą mieli jubileuszową korespondencyę. *H. K.*

□ **Kraj nadbaltycki.** Z Dorpatu donoszą do «Estlandz. Gub. Wied.», że w uniwersytecie miejscowym, pomimo rozkazu Najwyższego (z czerwca roku 1887), ażeby prawo rzymskie wykładano w języku rosyjskim, podano p. kuratorowi okręgu naukowego do zatwierdzenia wyznaczone z sum specyalnych, wynagrodzenie, wynoszące kilkaset rubli za wykład prawa rzymskiego przez miejscowego profesora w języku niemieckim. «Nowosti», mówiąc o wydelegowaniu do guberni nadbaltyckich urzędnika do szczególnych poruczeń, wyrażają nadzieję, że zamierzona reforma sądowa w tych prowincyach nie przyniesie z sobą zniesienia sądów przysięgłych, które podwójnie dobrą tam rolę spełniają: dają przewagę w społeczeństwie tamtejszym osobom, umiejącym po rusku i dają możność kończenia spraw szybko, gdy tymczasem system apelacyjnych sądów bezwątpienia okaże się bardzo dla miejscowej ludności uciążliwym. «Now. gaz. Dorp.» donosi, że od sierpnia r. b. w gimnazyach w kraju nadbaltyckim język łaciński w niższych klasach będzie wykładany po rusku.

□ **Tyflis.** [List «Kraju»]. W początkach maja mieliśmy tu gości europejskich przejazdem do Samarkandy na uroczystość inauguracyjną drogi żelaznej zakaspijskiej. Z powodu ukończenia drogi zakaspijskiej, Buchara i Samarkanda stały się naszemi sąsiadami o miedzę; radość i tryumf kapitału i techniki rosyjskiej odgłosem swym naprzód obijają się o nasze uszy. Przewidują, że te 80 miljonów rubli, jakie rocznie Rosya traci na bawełnę zagraniczną, zostaną się w domu, jeżeli założone będą plantacye bawełny w tamtych krajach; jestto także jedyna droga, którą można rozwiązać niejedną zagadkę historyczną. Czem jest dzisiaj dla Europy Gibraltar, Suezki kanał i Konstantynopol, czem będzie dla całej półkuli ziemskiej Panamski kanał, tem są dla środkowej Azyi Samarkanda i Herat. Te dwie miejscowości są przejściami między pasmami gór, rozdzielającemi Azyę wschodnią od zachodniej. Już Aleksander Macedoński zrozumiał to dobrze, że ten kraj, zwany niekiedy rajem ziemskim, może rzeczywiście stać się niespożytem źródłem bogactw, byleby narodowości różne, zaludniające go, zbić w jedną organizacyę i nadać im oświatę wyższą. Podbił on te strony, wierzył, że oświata grecka zdolną będzie ucywilizować te dzikie krainy. Późniejsi władcy Azyi, jak Seleukus i Tamerlan, pojmowali tę myśl i zawsze starali się o przebicie drogi do Europy. Czego przez dwa tysiące lat ludzkość napróżno oczekiwała, to się dziś stało w sposób zupełnie pokojowy. *Ks. Jul. Dobkiewicz.*

KURYER PRAWNY.

Katastrofa kolejowa.

Sąd okręgowy w Dynaburgu rozpatrywał obecnie sprawę wypadku na kolei petersbursko-warszawskiej, zaszłego w dniu 1-m lutego, przyczem kilka osób zostało zabitych i kilkanaście ranionych. Dwaj oskarżeni: naczelnik stacyi Koziełradzki i starszy robotnik Dąbrowski zostali uznani za winnych i skazani: pierwszy na 7 dni aresztu, drugi na 2 miesiące więzienia.

---

* W Krakowie, przed trybunałem sądu karnego rozpocznie się w tych dniach rozprawa przeciw sześciu **studentom** uniwersytetu jagielońskiego, oskarżonym o odbycie **pojedynku**, surowo w granicach Austryi karanego. Rozprawa obudza powszechne zajęcie, zarówno ze względu na oskarżonych, jakoteż i przez to, iż wszystkich sześciu, t. j. paukantów i sekundantów, bronić będzie dr. Józef Rosenblatt, autor znanej rozprawy «O pojedynkach».

* W sprawie obywatela ziemskiego Awerbucha z hr. **Dzieruszyńskim** i b. adwokatem przysięgłym **Nieżencowem**, na ostatniem posiedzeniu izby sądowej odeskiej, która sprawę tę rozpatrywała, postanowiono zakomunikować prokuratorowi o wykrytych fałszywych kwitach Awerbucha. Na sprawę tę, jak donosi «Sudiebn. Gazieta», zwrócił uwagę jenerał-gubernator kijowski jen. **Drenteln** i strony zostały wezwane do Kijowa.

KURYER KOSCIELNY.

** Czytamy w «Now. Wr.»: W kwestyi przywrócenia **stosunków dyplomatycznych Rosyi** z Watykanem donoszą telegraficznie z Rzymu do paryzkiej gazety «Matin», że pertraktacye bynajmniej nie są przerwane, ale tylko odroczono je do jesieni. Co do wielu spornych kwestyj, jak donosi «Now. Wr.», nastąpiła ugoda, i p. Izwolski, pełnomocnik rosyjski, między innemi, zdołał przezwyciężyć wszystkie trudności, które nasuwała osoba przedstawiciela Rosyi przy Watykanie. Sprawa zakończyć się powinna pomyślnie już z tego bodaj względu, że papież Leon XIII bardzo życzy sobie przywrócenia tych stosunków dyplomatycznych. Jeśli odroczono ostateczne zawarcie przymierza do jesieni, to jedynie dla tego, ażeby pewne elementy, wrogo patrzące na układy Watykanu z Rosyą, zdołały się uspokoić».

** W d. 15 lipca w kościołach katolickich w Dublinie czytano **list pasterski** papieża do biskupów **irlandzkich** z d. 24 czerwca. Papież w liście tym znów gani surowo politykę teroryzmu (system boycottowania) i skarży się na nietaktowne postępowanie agitatorów irlandzkich względem stolicy apostolskiej. Biskupi mają polecone zakomunikować wszystkim katolikom, że działania te dla tego właśnie są zabronione, że są najzupełniej prawu przeciwne.

** Jak donosi «Przegl. Kat.», w r. b. w **akademji duchownej w Petersburgu** ukończyli całkowity kurs ze stopniem magistra św. teologji: Kwiek Ludwik, z dyecezyi lubelskiej *(cum eximia laude)*, oraz Dąbrowski Aleksander i Wołonczewski Marcin, obaj z dyecezyi żmudzkiej. Stopień magistra uzyskał także ks. Jan Godorowski, proboszcz parafji lutomierskiej, w dyecezyi kujawskiej. Ukończył całkowity kurs akademji ze stopniem kandydata św. teologji Bejnarowicz Jarosław, z dyecezyi wileńskiej. Po ukończeniu zaś trzeciego kursu i złożeniu osobnych w tym celu egzaminów, otrzymali stopień kandydata św. teologji: Puchalski Feliks, z archidyecezyi warszawskiej *(c. ex. laude)*; Staniszewski Leopold, z dyecezyi kieleckiej *(c. ex. laude)*; Dmochowski Piotr *(c. ex. l.)* i Borniński Piotr, obaj z dyecezyi płockiej; Dubiszewski Adam, z dyecezyi lubelskiej; Czarkowski Antoni, z dyecezyi sandomierskiej *(c. ex. l.)*; Dworanowski Piotr, z dyecezyi sejneńskiej; Akko Adam i Bałtruszys Ignacy, obaj z archidyecezyi mohylowskiej (i obaj *c. ex. l.)*; Pietkiewicz Gustaw i Tomaszewski Piotr, obaj z dyecezyi żmudzkiej; Ruszyński Szymon, z dyecezyi żytomierskiej i Kessler Józef, z dyecezyi tyraspolskiej. Stopień rzeczywistego studenta św. teologji otrzymał Ellert Juljan z dyecezyi wileńskiej.

** Ks. **Ign. Wierszyński**, kan. kat. lubelski, po zniesieniu ostatniego klasztoru pp. Bernardynek w Lublinie, uwolniony został od obowiązków wizytatora zgromadzeń zakonnych, który to urząd dla dyecezyi lubelskiej istnieć przestał.

** Według doniesienia «Przegl. Kat.», ks. **Fr. Marcinkowski**, adm. par. Szymanów dyecezyi warszawskiej, z rozporządzenia rządu został **przeniesiony** na adm. par. Białynin.

** Ks. Dom. **Januszkiewicz**, adm. par. Łebonary dyec. żmudzkiej, dokąd został przeniesiony po spaleniu się kościoła w Dangieliszkach, zmarł w 41 roku życia.

KURYER SZKOLNY.

*** **Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.** [List «Kraju]. Z dziwną i niewytłómaczoną obojętnością traktuje prasa nasza jedyną polską akademję rolniczą w Dublanach. Szkoła ta, założona przez Tow. gospodarcze galicyjskie w r. 1855, aż do niedawnych czasów walczyć musiała z brakiem sił nauczycielskich, funduszów, środków naukowych i t. d. I to było przyczyną niekorzystnej o niej opinji ogółu. Ale zwrot stanowczy w historyi rozwoju szkoły nastąpił z chwilą jej przejścia na własność kraju (12 gr. r. 1877). Wydział krajowy przeprowadził radykalną reorganizacyę. Postarał się o fundusze w sejmie i o subsydya rządowe, a to dało możność wprowadzenia całego szeregu ulepszeń. W roku 1886 przystąpiono do budowy nowego gmachu, którego uroczyste otwarcie właśnie w tych dniach (2 czerwca) nastąpiło. Obszerna i okazała nowa ta budowla zawiera cztery audytorya, laboratorya chemiczne i techniczne, szereg gabinetów, muzeum zoologiczne i t. d. Wszystkie zbiory naukowe i laboratorya, dzięki staraniom dyrekcyi szkolnej, zostały uzupełnione. Poświęcenia dokonał arcybiskup Morawski, wobec marszałka Tarnowskiego, namiestnika Zalewskiego, oraz licznie zaproszonych gości. Przemawiali przytem różni mówcy (dyrektor szkoły p. Lubomęski, oraz w imieniu studentów słuchacz pierwszego roku Jan Potocki). «Krajowa wyższa szkoła rolnicza» ma tyle tylko wspólnego ze swoją poprzedniczką, że na gruzach jej powstała i częściowo z jej spuścizny skorzystała. Pomnożyły się znacznie siły naukowe przez objęcie katedr przez młodych i dzielnych pracowników (dr. Ludwik Finkel objął docenturę historyi i literatury polskiej, dr. Stefan Jentys asystent przy katedrze rolnictwa, p. J. Sikorski—obaj byli dublańczycy). W dniu 10 czerwca odbędzie się w gmachu szkolnym walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa rolniczego. Ogniskiem młodzieży tutejszej jest założone w r. 1885 Towarzystwo bratniej pomocy, utrzymujące bibljotekę i czytelnię. Majątek jego wynosi 14,150 złr. Bibljoteka zawiera 3,582 dzieła w 5,074 tomach, czasopism 54. Z powodu zbliżającego się roku akademickiego, nie od rzeczy tu będzie nadmienić, że wpisy rozpoczynają się d. 13 września, a wykłady 1 października. Przyjmowani są na słuchaczy zwyczajnych kandydaci, mający patent dojrzałości; na nadzwyczajnych zaś mogą być przyjęci wszyscy, którzy wykażą, że studya w jakimś zakładzie naukowym wyższym odbywali lub przez czas dłuższy (minimum lat 4) gospodarstwem rolnem zajmowali się. *Bol. Rugiewicz.*

*** W bieżącym roku następujący polacy ukończyli wydział agronomiczny **instytutu puławskiego**: Józef Bortkiewicz, Stan. Dziekoński, Ant. Hempel, Ant. Hollak, Kaz. Iwanowski, Wik. Kątkowski, Józ. Kruszewski, Bol. Lenkiewicz, Józ. Makarewicz, Józ. Mejsztowicz, Jan Ordęga, Maryan Pieńkowski, Ant. Piotrowski, Fel. Podhorski, Miecz. Połubiński, Wac. Popiel, Fel. Skalski, Bol. Smolski, Piotr Wodzicki i Piotr Żochowski. Zapis kandydatów do instytutu na przyszły rok akademicki 1888—89 trwać będzie do dnia 20 sierpnia (1 września). Kandydaci, oprócz świadectwa dojrzałości z gimnazyum filologicznego albo patentu ze szkoły realnej, powinni być zaopatrzeni w metrykę, świadectwo pochodzenia i w legitymacyę, odnoszącą się do służby wojskowej. Osoby, pochodzące z guberni zachodnich powinny uzyskać specyalne pozwolenie gubernatora miejscowego na kształcenie się w jednym z wyższych zakładów w Królestwie. *Maks. Lewart.*

*** Oba **gimnazya łódzkie**, tak męzkie jak i żeńskie, mieszczą się dotychczas w domu wynajętym. Rodzina Scheiblerów podjęła się postawić dla gimnazyum odpowiedni budynek własnym kosztem. Obecnie kurator okręgu naukowego zatwierdził już plany przyszłego gmachu. *A. W.*

*** Do nowego **uniwersytetu w Tomsku**, jak donosi «Now. Wr.», ma zamiar udać się wielu z tych, którzy ukończyli w r. b. gimnazya w Wiatce, Permie i Ufie, jakoteż seminaryum kazańskie. Niektórzy profesorowie uniw. kazańskiego noszą się z zamiarem przeniesienia się do Tomska; dotąd wszakże życzenie to oświadczyli tylko niektórzy młodzi magistrowie i docenci. Podobno dziekan wydziału matem.-fiz. uniwersytetu kazańskiego, prof. zwycz. fizyologji dr. med. Woroszyłow ma być dziekanem fakultetu medycznego w uniwersytecie tomskim.

*** Żydzi, którzy w r. b. ukończyli gimnazya odeskie, jak podaje «Now. Wr.», zwrócili się z zapytaniem do Petersburga, czy i na jakich warunkach będą mogli wstępować na **uniwersytet tomski?** Odpowiedziano im, że do nowego uniwersytetu będzie przyjętych tylko 5% studentów-**żydów**.

*** W r. b. ma być zastosowany **nowy sposób przyjmowania** słuchaczów do wyższych zakładów naukowych. Dotąd zarówno realiści jak i ci, którzy kończyli gimnazya, podawali prośby sami, a często jednocześnie do kilku zakładów naukowych. Obecnie zaś każdy młody człowiek, pragnący wstąpić do wyższego zakładu naukowego, powinien wybrać z nich jeden i prośbę o przyjęcie wręczyć **dyrektorowi** tego zakładu średniego, w którym się uczył, a dyrektor przesyła prośbę dokąd należy. Dyrektor nadto obowiązany jest przedstawić **swoją opinję** o aspirancie do wyższego zakładu naukowego.

*** «Nowosti» zaprzeczyły pogłosce, podanej przez gazety niemieckie, jakoby uniwersytet w Dorpacie miał być zniesiony, a natomiast utworzony **uniwersytet w Wilnie.**

*** Stowarzyszenie studentów-słowian przy uniwersytecie w **Gracu «Slavia»**, przysłało do wszystkich austryackich stowarzyszeń akademickich referat o konieczności założenia centralnego stowarzyszenia dla całej Austryi. Propozycyę tę gorąco wzięli do serca czesi i rusini. Każde kółko studenckie ma wysłać swego delegata w celu debatowania nad zasadami, na których mogłoby być założone stowarzyszenie centralne.

*** Termin podawania próśb o przyjęcie do **szkoły technicznej pocztowo-telegraficznej** upływa z d. 1 (13) sierpnia.

EKONOMISTA.

Nowe rozporządzenie ministra handlu w Prusach.

Rozporządzenie pruskiego ministra handlu z d. 11 czerwca b. r. do urzędu starszych giel-

dy w Berlinie wydane, ma na celu: przywrócenie dla pszenicy wąsatej (*rivet*, pochodzenia pierwotnie angielskiego, o grubej skórze, głównie uprawianej w okolicy Magdeburga) prawa figurowania w umowach giełdowych na dostawę zawieranych, a dalej wykluczenia z tychże umów pszenicy lekkiej oraz żyta i owsa w gatunkach lżejszych i suszonych. Minister obiecuje sobie skłonić i inne giełdy niemieckie do stosowania tych samych zasad w handlu zbożowym terminowym. Nie wchodząc w rozbiór motywów rozporządzenia tego, pragniemy tylko zwrócić uwagę na pytanie, czy i o ile wspomniane rozporządzenie dotknąć może wywóz naszego zboża. Handel hurtowy zbożem występuje głównie w dwóch następujących formach: naprzód jako zakupy zboża dla młynów lub zarządów wojskowych; w tym wypadku wartość użytkowa danego gatunku produktu obchodzi bezpośrednio nabywcę; kupuje więc zboże lekkie, suszone, niesuszone, niedoczyszczone, nie oglądając się na żadne rozporządzenia ministeryalne, byle tylko mieć widoki zarobku, byle różnica gatunków w różnicy ceny była uwzględnioną; inaczej rzecz się ma z zakupami na dostawę, zawieranemi na kontrakty giełdowe; tu kupujący dla otrzymania podstawy do zakupów sprzedaje nie podług próbek, lecz na zasadzie pewnego określonego typu. W tym więc wypadku jest rzeczą nader ważną dla kupującego, aby nabywany towar zbaczał jaknajmniej *in minus* od typu, określonego regulaminem danej giełdy. Skoro zatem norma ciężkości gatunkowej zostanie podwyższoną, utrudnia się tem samem kupowanie, bo w zwykłych latach mniej bywa w podaży ciężkiego zboża, a ceny lepszych gatunków nieproporcyonalnie się podnoszą. Wobec dotychczasowego regulaminu giełd zbożowych niemieckich niejednokrotnie zdarzało się, że żyto i owies, pochodzące z portów Baltyku i Czarnego morza, nie odpowiadały wartości typów kontraktowych. W chwili spełnienia kontraktów dostawcy bywali zmuszeni do odkupywania kontraktów i do sprzedawania po cenie bieżącej dostawionego towaru. Co dotąd bywało wyjątkiem, po wprowadzeniu wyższej wartości typów może się stać prawidłem ogólnem i obniżyć wartość niższych gatunków zboża. Zdarzyć się jednak może, że z powodu braku wysokich gatunków zboża giełdy niemieckie wyżej cenić będą gatunki średnie i lżejsze, a w takim razie rozporządzenie ministeryalne nie dosięgnie celu. Byłoby wszelako pożądanem, aby staraniem pojedyńczych korporacyj, jak tego przykład dało ziemstwo w Jelcu, pobudowano odpowiednie magazyny, w których zboże mogłoby być dokładnie czyszczonem i sortowanem. Należałoby to uczynić we wszystkich portach wywozowych: gatunek zboża zyskałby na wartości, a także na jednostajności.

Wreszcie niewiadomo jeszcze, jak nowe rozporządzenie stosowanem będzie w praktyce; mogą być stworzone pewne udogodnienia lub też nowe, dziś nieprzewidywane trudności; mogą bardziej zainteresowane giełdy określić skromną różnicę ceny *in minus* za każdy brakujący funt do wagi gatunkowej minimalnej; mogą dozwolić na zawieranie kontraktów nieoficyalnych, jak to ma miejsce z rzepakiem na giełdzie w Gdańsku; nakoniec, jak już wspomnieliśmy, ceny niższych gatunków mogą się o tyle podnieść, że znikną sztuczne szranki, przez ministra stworzone.

Br. Węrner.

MINIMALNA WAGA ZBOŻA.

Nowe rozporządzenie ministra handlu w Niemczech podnosi o dwa funty na neuszeflu (o 19 gramów na litrze) wagę minimalną dla zboża, w tranzakcyach terminowych na giełdzie berlińskiej. Obecnie więc minimalna waga dla pszenicy stanowić będzie 76 funtów na szeflu, zamiast dotychczasowych 74 (734 gr. zamiast 715 na litrze), dla żyta 72 funty zamiast 70 (687 gramów zam. 668), dla owsa 45 fun. zamiast 43 (419 gr. zam. 400). Nowy ten środek, skierowany bezwątpienia przeciw handlowi rosyjskiemu, przyjęty został i oceniony bardzo rozmaicie przez różne organy prasy rosyjskiej. «Nowoje Wremia» cieszyło się, widząc w nim środek skuteczny dla ukrócenia rozwielmożnionej w portach rosyjskich falsyfikacyi zboża, dzięki której przez najrozmaitsze domieszki wagę obniżano znacznie; nie upatrywało zaś w tem żadnego niebezpieczeństwa rzeczywistego dla handlu, ponieważ przeciętne wagi ziarna rosyjskiego są zwykle wyższe ponad te minimalne normy. Faktycznie jednak rzecz się ma inaczej. Zboże rosyjskie nie odznacza się wcale wagą swoją; zaś fałszowanie często prowadziło nawet do powiększenia wagi, jak np. za pomocą domieszania zwyczajnego piasku. Natomiast inne pisma pocieszają się myślą, iż bądź co bądź wywóz do Niemiec stanowi tylko drobną cząstkę ogólnego eksportu zboża z państwa. Tak z liczby 335 miljonów pudów wywiezionych w roku 1887, tylko 41 mil. przeszło przez komory lądowe do Niemiec. Środek powyższy będzie więc miał za skutek bezpośredni, wzmocnienie i podniesienie wywozu przez porty baltyckie i czarnomorskie; ucierpią na tem przedewszystkiem miasta portowe niemieckie, jak Gdańsk i Królewiec. Rozumowanie to, słuszne w odniesieniu do całego państwa, dla nas jednak słabą może być pociechą, ponieważ największa ilość zboża polskiego idzie właśnie przez komory lądowe do Niemiec. Tymczasem zaś pierwszy skutek nowego rozporządzenia Bismarka uwydatnił się już dzisiaj na giełdzie berlińskiej. Ponieważ ma ono wejść w życie w dniu 1 października r. b., kupcy, posiadający znaczniejsze zapasy zboża, z obawy, by zapasy te nie odpowiedziały nowym wymaganiom, przyspieszają sprzedaż, wywołując przez to obniżenie cen i nowe osłabienie rynku zbożowego.

Z.

OCHRONA LASÓW I ZWIERZYNY.

Z Berezyńskiego.

Litwa, to niegdyś królestwo lasów i zwierzyny, obecnie tylko w tradycyach może szukać wspomnień dawnego swego bogactwa. Do zmniejszenia lasów niemało się przyczyniło rabunkowe leśne gospodarstwo, a zniknięcie zwierzyny w obszernych lasach i błotach, warunkuje się niespełnianiem obowiązujących przepisów o polowaniu. Braki i niedokładności w obowiązującem prawodawstwie być może usunięte zostaną w nowoprojektowanej leśnej ustawie.

Za ścięcie i zabranie stojącego na pniu drzewa odpowiedzialność jest mniejszą, niż za wywiezienie drzewa już poprzednio ściętego.

Z zazdrością i podziwieniem czytamy opisy polowań w Królestwie polskiem, gdzie w jednym dniu padają pod strzałami setki zający i dziesiątki dzików i rogaczy; u nas dziesiątek myśliwych po całodziennym trudzie zaledwie jednego zająca, jako trofea łowów, do domu przynosi; a łosi lub niedźwiedzi i na lekarstwo u nas nie znajdzie. Prawo, zabraniające polowania podczas lęgu zwierzyny i ptastwa, nie zastosowane do warunków klimatycznych miejscowych, istnieje tylko na papierze.

Z nadejściem wiosny, kiedy zwierzyna na gniazdach siedzi, organizują się całe wyprawy chłopaków na poszukiwanie jaj kaczek, cietrzewi i kuropatw—i na jedno śniadanie niszczą się całe stadka. Okropne spustoszenia robią psy, szczególnie na zającach, których całe gniazda jak paszteciki są pożerane.

Ustawa odnośnie do tych kwestyj posiada następujące punkty: artykuł 121-szy opiewa, że za szkodę zrobioną właścicielowi przez zwierzę, należące do obcej osoby—właściciel takowego podlega karze pieniężnej, nie wyższej nad rs. 10; artykuł zaś 153-ci tejże ustawy mówi: że za zabicie cudzego zwierzęcia, winny podlega karze nie wyżej jak rs 100. Skutkiem tego prawa, każdy zabity przez strażnika włóczący się po lesie pies, znajduje właściciela, a ten wytacza dworowi proces o poszkodowanie. Sędzia pokoju, na mocy ustawy—skazuje właściciela psa za szkodę na karę pięciu rubli, a dwór za zabicie psa, na 15 rub. wynagrodzenia! każda podobna akcya kosztuje 10 rs., co jest jeszcze wyrokiem łagodności, bo sędzia mógłby kazać za psa zapłacić rubli sto.

Jeszcze gorzej się dzieje z zabiciem psa, podejrzanego o wściekliznę. Przepisy policyjne, wyraźnie upoważniające do tego, nie są uwzględniane.

Komunikujemy tę wiadomości w nadziei, że przy rozpatrywaniu nowej ustawy leśnej, zostaną może wzięte pod uwagę.

Brzoza.

LISTY EKONOMICZNE.

Łódź.

Ruch przemysłowy ożywił się u nas znowu, fabryki zajęte są przygotowaniem wyrobów na jesień i przypadający wkrótce jarmark w Niżnim Nowgorodzie. Zamówień z Cesarstwa jest sporo, zwłaszcza na bojki i chustki wełniane. Niektóre fabryki przedłużyły dzień roboczy o dwie godziny. Sezon zapowiada się dobrze. Ruch budowlany w r. b. jest dość znaczny, nie widać jednak prawie wcale wznoszących się frontów, a natomiast w podwórzach budują się oficyny, przeznaczone w głównej części na pomieszczenie zakładów przemysłowych. Panzer, wyrabiający normalną odzież Jaegera, rozszerza znacznie swą fabrykę, podobnież i jeden z fabrykantów przetworów chemicznych. Powstała przed niedawnym czasem fabryka farb anilinowych, założona przez polaka, rozwija się pomyślnie. Powstaje tu u nas nowa agentura bawełny egipskiej i wełny rosyjskiej (*mojki*). Założycielami są dwaj polacy. W fabryce pp. Heinzla i Kunitzera w Widzewie pod Łodzią dokonano prób z bawełną bucharską, które wypadły pomyślnie. Do tejże fabryki ma być od dworca kolejowego przeprowadzoną droga żelazna kosztem właścicieli; studya przygotowawcze już uskuteczniono. Towarzystwo akcyjne geyerowskie wysłało do Buchary specyalnego agenta, w celu poczynienia tam znacznych zakupów bawełny. Odbyło się tu niedawno ogólne zebranie członków oddziału łódzkiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Na zebraniu tem wprowadzono pewną nowość, a mianowicie dla skrócenia czasu niektóre wnioski odczytano wyłącznie w języku polskim, inne zaś wyłącznie w języku niemieckim, poprzednio zaś każdy wniosek odczytywano w obu językach. Zachodzi obawa, że odczytywaniu niektórych wniosków wyłącznie po polsku sprzeciwi się kilku członków, nie znających języka polskiego, oddział zaś wówczas, nie chcąc przedłużać obrad, poleci odczytanie tylko po niemiecku i powoli mowa germańska wyruguje zupełnie polską. Z przedmiotów poruszonych na zebraniu zasługują na uwagę dwa, a mianowicie wniosek utworzenia sekcyi handlowej, oraz konkurs na «Przewodnik podatkowy».

Co do pierwszego wniosku, to powstał on, dzięki inicyatywie kilkunastu znaczniejszych firm łódzkich. Sekcya według wnioskodawców zajmowałaby się windykowaniem należności swych członków, powierzając tę czynność adwokatom przysięgłym. Umowę członkowie zawarliby ze sobą na lat 20, przyczem każdy z członków byłby obowiązany do zawiadomienia zarządu sekcyi w ciągu doby o wszelkiej zmianie firmy. Wniosek ten przyjęto w zasadzie, odkładając rozbiór szczegółów do następnego posiedzenia. Czy jednak projekt przyjdzie do dziedziny faktów spełnionych, pozwalam sobie powątpiewać, ponieważ bardzo wiele firm tutejszych windykowanie należności woli powierzać swym komiwojażerom, którzy dobrze znając stosunki majątkowe każdego kupca, łatwiej wydobędą od niego należność, wrazie zaś straty odzyskają większy procent niż adwokaci, czego mamy liczne przykłady. Obok tego wiele firm wcale niechętnie udaje się na drogę prawną i w rzadkich tylko wypadkach. Ogłoszenie konkursu na «Przewodnik podatkowy» wywołało bardzo ożywione debaty nad kwestyą, w jakim języku mają być przyjmowane rękopismy; na wniosek jednak pp. Prinza, Goldnera i Kindlerów postanowiono przyjmować rękopismy, pisane w języku polskim lub rosyjskim.

Obcy.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacyi, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyi); oraz o donoszenie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach»).

Żądanie pracy.

± Człowiek pracujący w zawodzie *handlowym* (94), pragnie otrzymać reprezentacyę lub agenturę jakiego domu handlowego na Warszawę. *Nauczyciel szkół miejskich* we Lwowie (95), posiadający język niemiecki i polski i początki muzyki, poszukuje zajęcia. *Mechanik i maszynista* (96), z wieloletnią praktyką na drogach żelaznych, przy budowie i w służbie ruchu, posiadający liczne i dobre rekomendacye, poszukuje zajęcia. *Inżynier cywilny*, (97) zamieszkały

w Petersburgu, poszukuje robót, planów, kosztorysów, dozorowania robót i t. p.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych tranzakcyach i licytacyach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specyalnych).

= W Wilnie, w dniach 27 i 28 czerwca **sprzedano** za długi 13 majątków, położonych w guberniach zachodnich, których obszar wynosi 17,816 dziesięcin ziemi, wartości 250,000 rubli. Jeden z majątków w gub. wileńskiej kupili miejscowi włościanie. Z ilości powyższej przypada najwięcej na gubernię wileńską, mianowicie 5 majątków, rozległości 3,890 dziesięcin, za sumę około 90,000 rubli.

Tydzień ekonomiczny.

KOLEJE ŻELAZNE.

— W Kijowie pomiędzy radą miejską, miejscowem Towarzystwem rolniczem i kupcami z jednej, a zarządem dróg południowo-zachodnich z drugiej strony zachodzi różnica zdań co do **kierunku nowej gałęzi drogi ż. poł.-zach.** Zarząd zamierza prowadzić ją od przystanku Żulany, przez Priorkę, Obołoń do Padoła na Dnieprze (długość 38 wiorst); oponenci żądają, aby nową drogę przeprowadzono o ile można najkrócej, a więc przez Sołomienkę, Syrec i Obołoń do Dniepru (długość 15 wiorst). Kwestyę tę, jak donoszą «Nowosti», rozstrzygnie ministerstwo komunikacyi.

— Droga żel. **południowo-zachodnia**, pomimo martwej pory w tych czasach przypadającej, przywozi codziennie do Odesy około 700 wagonów ze zbożem, t. j. tyle, ile przecięciowo przybywało dziennie w najgorętszym czasie; już ¾ magazynów zawalono zbożem, a napływ nie ustaje. Nawet upadek cen nie wstrzymuje rolników od nadsyłania zboża na sprzedaż; zmuszeni są pozbywać się zapasów, aby przygotować spichrze i składy na zboże nowego zbioru.

— W radzie państwa, jak się dowiaduje «Grażd.», ma być wkrótce roztrząsany projekt, na mocy którego **zostanie wzbronionem używanie drzewa** do opalania lokomotyw na drogach żelaznych. Zamiast drzewa ma być używany węgiel kamienny, nafta i inne materyały.

ROLNICTWO.

— **Urodzaj roku zeszłego w świetle statystyki.** Ogłoszone niedawno dane statystyczne o urodzaju roku 1887, dają możność porównania go z latami poprzedniemi. Z zestawienia ich okazuje się, że po potrąceniu ziarna przeznaczonego na zasiew, nadwyżka nad urodzajem lat poprzednich wynosiła w procentach:

	Ozimina.	Jarzyny.	Kartofle.
1883	8,6	36,2	20,6
1884	16,4	11,6	13,3
1885	49,9	9,5	31,2
1886	11,7	20,8	15,4

Powiatów, w których urodzaj nie dosięgnął normy przeciętnej było 108, takich zaś, w których prześcignął takową, było 394. Niedobór przewyższający 50% miał miejsce w 11 powiatach (4 gub. samarskiej, 2 orenburskiej, 1 ufimskiej, 4 taurydzkiej). Zaś znaczną nadwyżkę po nad przeciętną normę dały powiaty guberni: chersońskiej, jekaterynosławskiej, charkowskiej, połtawskiej, ziemi dońskiej i guberni astrachańskiej,—w których nadwyżka dochodziła do 100%, a przechodziła zawsze 50% normy zwykłej. Wszystkie miejscowości, położone pomiędzy 52° i 47° szerokości, pas cały czarnoziemu od Dniestru do granic wschodnich, dały nadwyżkę urodzaju od 25% do 50% po nad lata poprzednie.

— Według obliczeń giełdy berlińskiej, jak donosi «Now. Wr.», **niedobór pszenicy** dosięgnie w roku bież. znacznych rozmiarów. W Stanach Zjednoczonych przewidywany jest urodzaj o 8½ mil. czetw. niższy od zeszłorocznego; we Francyi o 5¼ mil., w Węgrzech o 2¾ mil., we Włoszech o 2 mil. — niższe. W sumie, ogólna różnica na niekorzyść roku bieżącego wyniesie około 18 miljonów czetwerti,—jest to cyfra minimalna, obliczona w przewidywaniu pewnej zmiany na lepsze w stanie zbóż ku końcowi lata. Nadmiar zaś po nad normy przeszłoroczne w tym roku dadzą tylko Indye (5¼ mil.) i Australja (1½ mil. czetw.). Dlatego też cała Europa pokłada jedyne nadzieje swoje na urodzaj rosyjski. Konsulowie angielscy w Rosyi zasilają wciąż rząd swój szczegółowemi wiadomościami o stanie urodzaju w Rosyi. Na podstawie tych danych obliczają w Anglji, iż urodzaj tegoroczny będzie o 15% wyższy, niż w roku zeszłym. Smutny stan rynków zbożowych zagranicznych powinienby wpłynąć na podniesienie się cen zboża rosyjskiego.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń rady państwa, jak donoszą «Nowosti», przyjęto projekt o ustanowieniu posad **agronomów gubernialnych**, których zadaniem będzie udzielanie rolnikom wszelkich rad i wskazówek fachowych. Oni obejmą także główny kierunek nad robotami przez rząd prowadzonemi, a mającemi związek z rolnictwem. Minister dóbr państwa ma wybrać te gubernie, w których na początek rzeczone posady zostaną utworzone.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— W **Warszawie** otworzono nowy zakład rekcyfikacyjny Towarzystwa gorzelniczego sprzedaży i oczyszczania spirytusu pod firmą **«Rektyfikacya warszawska»**. Mieści się ona w budynku dawnej dystylarni Borkowskiego. Główny aparat rektyfikacyjny dawać może codziennie około 300 wiader rektyfikatu; zbiorniki są dwa duże, na 4,000 wiader każdy i 4 mniejsze po 800 wiader. Fabryka rektyfikować ma spirytus, wyłącznie będący własnością akcyonaryuszów warszawskiego Towarzystwa gorzelniczego. Należeć ona będzie już na początku do liczby największych dystylarni w Warszawie, a cenami, płaconemi za okowitę i ogłaszanemi stale w gazetach, normować będzie handel tym produktem. Budynek «Rektyfikacyi warszawskiej» jest dobrze położony. Zarzucają wprawdzie, iż zbyt wielka przestrzeń oddziela go od kolei, ale za to niezmiernie jest ważnem sąsiedztwo blizkie z Wisłą, gdyż po uzyskaniu ustanowienia władz akcyzowych w Nieszawie, przy przewozie spirytusu otrzyma się tanią i dogodną komunikacyę wodną dla transportów tego produktu.

ZJAZDY, WYSTAWY, JARMARKI.

— Ministerstwo dóbr państwa, jak donosi «Now. Wr.», przeznaczyło na **premje dla wystawców** na wystawie w Wilnie, która się odbędzie we wrześniu r. b. — jedną młockarnię ręczną, jeden młynek zbożowy i cztery pługi. Wszystkie nagrody przeznaczone są dla włościan.

CŁA I PODATKI.

— Na skutek licznych starań tak wielu Towarzystw rolniczych jak i pojedyńczych obywateli ziemskich, **cło na maszyny rolnicze** i narzędzia sprowadzane z zagranicy nie w celach handlowych, ale w celu ich wypróbowania, będzie zmniejszone do 25 kop. met. od każdego puda.

PRZEMYSŁ.

— Liczba kontraktów na **węgiel angielski** zwiększa się z dniem każdym. Fabrykanci nie liczą wcale na dostawę węgla ruskiego. Zawarto kontrakty z dostawą na sierpień, wrzesień, październik, a nawet listopad. Dotychczas zrobiono umowy na 2 miljony pudów, ale oczekują o wiele więcej.

GÓRNICTWO.

— Rezolucya rady państwa, znosząca dla fabryk Rosyi europejskiej i Królestwa polskiego **ulgę w opłacaniu podatków** górniczych, uzyskała zatwierdzenie Najwyższe. Na wytopiony w zakładach fabrycznych cynk, na mocy tejże rezolucyi, nałożonym zostanie podatek górniczy w ilości 8 k. od puda.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Petersburg, 6 lipca v. s.

Ubiegły tydzień nie przyniósł nam właściwie żadnych poważniejszych zmian w stanie waluty rosyjskiej. Kurs jej wahał się pomiędzy 194½ i 192¾ bez bardziej określonych przyczyn i dziś górę wzięła słaba tendencya. Na naszej giełdzie przejawiło się w ubiegłym tygodniu większe zapotrzebowanie dewiz, skutkiem tego kursy trzymały się u nas niżej równi berlińskiej; zmniejszył się także t. zw. deport (różnica między kursem za okazaniem a terminowym), który teraz nie przenosi na Ł 10—30 do 40 kopiejek. Wczoraj notowano Londyn 105,55, Paryż 41,70, Berlin 51,70; za Londyn. w tranzakcyach terminowych (wrzesień-październik) płacono 105,75.

Rynek akcyj bankowych słabszy; ceny akcyj dyskontowych, międzynarodowych prywatnych pozostały prawie bez zmiany, cena zaś rosyjskich spadła do 233. Akcye banków ziemskich natomiast poprawiły się trochę: za tulskie płacono 320, za dońskie 460, charkowskie zaś oddawano po 378. Listy zastawne ziemskie cieszyły się także dość znacznym popytem, między innemi najlepiej płacono za kijowskie (101½).

Głównie zaś uwaga giełdy skupiała się na akcyach griazie-carycyńskich i południowo-zachodnich. Pierwsze doszły w tranzakcyach do 172¼, drugie do 108¼, dziś jednakże i dla nich tendencya osłabła, oddają je po 171 i 107¼. Rybińskie przez cały tydzień spadały i dopiero wczoraj znajdowały nabywców po 78½ do 79. Premjówki I-ej emisyi po ciągnieniu spadły do 268½, natomiast emisya II podniosła się do 251¾.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 1 lipca.	Poniedz. 4 lipca.	Wtorek 5 lipca.
	Kopiejek kredytowych.		
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisyi	270½	270	268½
» » II »	251	251	251
Poż. wschodnie I emis.	99½	99½	99½
» » II »	98⅝	98½	98⅝
» » III »	98⅝	98⅝	98⅝
Listy zast. banku włośc.	100⅛	100⅛	100⅛
» » » szlach.	97¼	97¼	97¼
» » tow. wz. kr. z.	92	92	92
Bilety bankowe	98⅛98⅜	98⅛98⅝	98⅛99⅛
Akcye banków:			
Dyskont. w Petersburgu	—	660	660
Rusk. dla handlu zewn.	237	236	234
Międzynarodowego	461	462	460
Handlow. warszawskiego	315	315	315
» kijowskiego	194	194	194
Ziemskiego wileńskiego	495	495	495
» kijowskiego	485	518	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	99,90	99,70	99,90
» » » V »	98,90	98,70	98,90
Miasta Warsz. I »	99,75	99,75	99,75
» » II »	98,15	98,15	98,75
» » III »	97,50	97,50	97,40
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . 6%	100¼	100¾	100¾
» . . . 5%	—	—	—
Kijowskiego 6%	101¼	101¼	100¼
» . . . 5%	—	—	—
Moskiewskiego . . 6%	101½	100½	101½
» . . 5%	—	—	—
Charkowskiego . . 6%	—	101	101
» . . 5%	—	94	94
Petersbursko-tulsk. . 6%	101	101	101
» . 5%	—	—	—
Besarabskiego . . . 6%	100¾	100¼	100¼
Monety:			
Funt szterling	1061,59	1062,59	—
Frank	41,96	41,96	—
Marka niemiecka . . .	52,09	51,98	—
Gulden austryacki . .	84,25	84,25	—
Półimperyał	841	847	840
Rubel srebrny	133	132	133
Rubel pap. (w kop. met.)	59,33	59,38	—

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. W oczekiwaniu ostatecznych rezultatów urodzaju tegorocznego, handel na wszystkich niemal rynkach zbożowych jest obecnie mało ożywiony. Nastrój w Ameryce wzmocnił się nieco, skutkiem czego ceny pszenicy trochę wzrosły. W Anglji znów wzmógł się popyt na owies. We Francyi pogoda wciąż jest niepomyślna dla wzrostu zbóż, skutkiem czego oczekują niedoboru około 20 miljonów hektolitrów. Owies i buraki mniej ucierpiały. W Niemczech tranzakcye chwilowo wstrzymane z powodu znanego rozporządzenia ministeryalnego, podnoszącego minimum wagi dla zbóż w tranzakcyach giełdowych na giełdzie berlińskiej. W kwestyi tej prowadzone są pertraktacye pomiędzy ministerstwem handlu i starszyzną kupiectwa berlińskiego. Nim więc nastąpi decyzya stanowcza, giełda berlińska zajmuje stanowisko wyczekujące. Płacono w **New-Yorku** (12 lipca) 90½, mąka 300. W **Królewcu:** pszenica czerwona 83—100, jęczmień 47—63, owies 47—61 kop. za pud. W **Marsylji:** girka 115—123, ozima 108—116, sandomirka 120—122, owies 72—80.

Rynki rosyjskie w tygodniu ostatnim zachowywały nastrój spokojny. Znaczny popyt na owies do Londynu, zaspokojony w tygodniu uprzednim, obecnie ustał. Żyto i pszenica bez ruchu. Płacono w **Petersburgu**: za pszenicę saksonkę: 95—110, samarkę 70—80, żyto 60—62, jęczmień 62—106, owies 55—69 kopiejek za pud. W **Rydze**: pszenica 100—130, żyto 58—60, jęczmień 60—70, owies 50—70. W **Libawie**: pszenica 85—105, żyto 55—58, jęczmień 53—69, owies 46—71. W **Odesie**: ozima 85—108, girka 90—108, sandomirka 90—110, żyto 45—52, jęczmień 45—55, owies 35—60. W **Warszawie** dowozy szczupłe, ale wystarczające na potrzeby. Zniżka cen czyni dalsze postępy i sprzedaże idą trudno. Na żyto popyt lepszy. Płacono za pszenicę od 625 do 600 za korzec, żyto 375—350, jęczmień 330—270, owies 200—260, groch polny 420—600, cukrowy 800—900.

Cukier. Nastrój rynku międzynarodowego twardy, chociaż obroty nieco osłabły. W Austryi zastój zupełny, w innych za to krajach handel wciąż jeszcze ożywiony, ceny trzymają się na dawnym poziomie, a nawet w paru miejscach trochę wzrosły. Zapasy cukru w Ameryce i Europie są znacznie mniejsze od odpowiednich zapasów lat ubiegłych. W **Magdeburgu** płacono (6 lipca) za surowiec 88% 22,5—23 marki za 50 kilogr., za rafinadę 28,75—29, gorszą 27,50—28,25. W **Warszawie** ceny bez zmiany. W pojedyńczej sprzedaży osiągnięto 2,97½. Za kostki płacono chętnie 3 rs. Za mączkę 2,72½ za kamień 24-funtowy. W **Kijowie** nastrój rynku słaby. Z produkcyi 1887—88 r. sprzedano 57,200 pudów na miesiące letnie po 4,10 — 4,25, z produkcyi 1888—89—45,000 pudów na miesiące zimowe po 4 — 4,20, dla eksportu 93,000 pudów.

Okowita. Ceny wciąż niezmienne. Ruchu mało. W Hamburgu ciągle brak czynności. Żądają na lipiec 20½, na sierpień-wrzesień 21.

Masło syberyjskie w Petersburgu za pud 10,75—11, w kontraktach 10—10,40. Łój żółty 54—55 za berkowiec.

Ł.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

B. J. w K. Po wiele razy zaznaczaliśmy, że przytoczenie czyjegoś zdania albo przedrukowanie opinji z drugiego pisma nie oznacza bynajmniej, iż się z tem zdaniem lub opinją solidaryzujemy. Przytaczać musimy, aby czytelników naszych poinformować, że takie a takie zdanie wygłoszone zostało; komentarze

zaś niezawsze są możliwe. Za nadesłane sprostowanie artykuliku «Kijewlanina» dziękujemy; zamieścimy je w najbliższym N-rze.

Z. K. w W. Pozostający pod zarzutem przestępca zowie się «oskarżonym» *(obwiniajemyj)*, dopiero po wyroku skazującym można go nazwać «obwinionym» *(obwinionnyj)*, czyli «skazanym» *(prigoworiennyj)*.

P. J. P. w W. Gramatyka języka rosyjskiego ułożona przez Kirpicznikowa kosztuje z przesyłką rs. 1.

Aug. S. w Kij. Sprawozdanie zużytkujemy; o współpracownictwo bardzo prosimy. «Kraj» wysłany.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na czytelnie ludowe w Poznańskiem: zebrane w kółku znajomych przez Witolda Ostrowicza rs. 2.

Na czytelnie ludowe na Szląsku: R. Szukszta rs. 1.

Na powodzian w Poznańskiem: zebrane w Humaniu: rodzina Sokołowskich rs. 12, S. Wiszniowski rs. 6, ksiądz Zakusiło rs. 6, A. Zalutyński rs. 5, Niepokojczycki rs. 2; z Kijowa: W. Ołtarzewski rs. 3, R. Dobrzyński rs. 3, A. Przesmycki rs. 3, S. Morgulec rs. 1, M. Morgulec rs. 3, B. Kossacka rs. 1.

Na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: Falewicz rs. 5, Jastrzębski z Irkucka rs. 1.

Na bank ziemski w Poznaniu: M. W. pozostałe z majówki rs. 9.

Do uznania redakcyi: Poznański z Wilna rs. 3, B. W. rs. 18.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Z powodu wyjazdu redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi **Ludomir Grendyszyński.**

Tablica wygranych pożyczki premjowej 1-ej emisyi z r. 1864 (wylosow. 1 lipca 1888).

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
7079	47	200000	18648	27	1000	1720	33	Po pięćset rubli każda.
13468	15	75000	1286	12	1000	816	19	
14194	37	40000	4214	48	1000	885	3	
732	11	25000	4865	46	1000	904	6	
2715	31	10000	9967	49	1000	941	29	
12040	29	10000	8707	42	1000	955	36	
5432	23	10000	13340	16	1000	975	7	
15097	48	8000	13143	37	1000	2109	33	
11841	2	8000	3182	37	1000	165	28	
2801	41	8000	11538	24	1000	323	38	
13282	36	8000	69	39		381	48	
18845	16	8000	182	48		503	5	
7712	16	5000	236	26		586	17	
38	4	5000	372	47		761	24	
2162	15	5000	413	3		817	46	
6992	23	5000	423	41		943	34	
12587	11	5000	592	29		987	1	
13517	16	5000	759	6		3041	15	
15651	2	5000	799	32		190	7	
15470	49	5000	946	26		385	30	
7830	32	1000	958	26		412	24	
4735	37	1000	972	12		464	36	
19324	37	1000	1045	10		591	12	
11674	37	1000	278	17		665	30	
17117	2	1000	284	28		713	26	
14634	23	1000	320	40		722	37	
8109	38	1000	494	24		732	6	
11223	32	1000	536	28		746	33	
15085	16	1000	610	30		804	9	
17847	15	1000	718	23		864	3	

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
4126	2	Po pięćset rubli każda.	6138	2	Po pięćset rubli każda.	8545	47	Po pięćset rubli każda.
238	20		215	24		621	36	
309	29		258	21		643	16	
350	43		293	13		861	12	
396	23		696	47		883	24	
414	44		782	7		9068	46	
483	30		844	44		192	50	
689	12		897	1		234	12	
704	48		904	14		335	1	
742	36		919	20		339	16	
746	17		7007	26		376	49	
791	15		094	45		517	12	
963	12		122	25		585	10	
5046	1		273	35		960	18	
200	11		328	43		980	38	
246	39		387	1		10139	3	
249	23		439	21		163	3	
277	19		482	41		200	19	
344	43		487	44		209	48	
360	30		529	19		424	28	
450	10		543	13		447	6	
474	5		571	29		531	12	
563	9		608	13		630	10	
586	40		751	42		643	3	
656	28		892	34		723	49	
661	37		8162	20		813	46	
696	20		288	28		932	33	
886	18		306	17		952	31	
891	15		501	4		993	37	
6079	39		504	47		994	43	

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
11119	27	Po pięćset rubli każda.	13436	39	Po pięćset rubli każda.	16167	1	Po pięćset rubli każda.
144	46		444	17		329	15	
237	1		577	16		334	39	
327	45		588	37		454	8	
373	6		595	47		536	21	
383	42		649	34		562	37	
402	17		988	6		671	16	
560	39		14032	8		672	11	
714	10		197	48		727	22	
725	42		217	36		810	36	
853	33		219	20		817	1	
890	44		290	47		824	46	
914	8		386	17		847	46	
929	37		412	18		905	36	
12000	24		511	45		17007	18	
022	1		590	40		044	45	
064	33		758	29		149	4	
231	9		800	49		183	23	
296	13		15018	24		300	48	
348	27		262	5		473	21	
639	2		263	37		523	39	
643	35		353	34		595	2	
754	30		514	21		657	23	
802	37		568	1		666	48	
835	16		589	7		697	18	
13017	18		618	12		766	48	
065	32		651	10		770	40	
339	20		820	14		810	23	
393	45		842	40		828	28	
428	3		865	7		835	4	

Serya.	№	Wygrana.
17874	11	Po pięćset rubli każda.
903	37	
951	33	
964	23	
18063	36	
103	19	
192	34	
224	19	
236	14	
259	33	
315	22	
343	45	
484	34	
534	24	
645	47	
923	23	
979	36	
988	45	
19169	3	
226	40	
238	48	
442	5	
534	9	
545	28	
576	21	
734	36	
778	49	
787	5	
805	14	
862	8	

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

54	742	2474	3622	4817	6270	7159	7683	8389	9606	10537	12004	12705	13032	13287	13739	14269	14960	16366	17002	17993
111	1198	2605	3668	4948	6379	7527	7700	8424	9998	11475	12078	12747	13062	13362	13902	14388	14963	16405	17111	18920
227	1811	2789	3716	4971	6385	7575	7913	8890	10034	11564	12305	12902	13215	13464	14167	14519	15014	16425	17385	18931
457	2233	3469	4800	5645	6409	7620	8047	9036	10428	11844	12365	12960	13274	13578	14188	14614	15448	16660	17546	19074
															14233	14724	15939	16847	17964	19187

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) października 1888 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) października 1888 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

Nauczycielka-polka

znająca języki: polski, ruski i niem. lub franc., a jeżeli można i muzykę, potrzebna jest do 8-letniej dziewczynki. Adres: gub. Stawropolska, st. poczt. Władimirowka, Ан. Юр. Петраневскому. (779)

Wszelkie tranzakcye papierami publicznemi, monetami i banknotami na giełdach St-Petersburskiej i Warszawskiej uskutecznia za umiarkowaną prowizyą

DOM BANKIERSKI

MAWRIKIJ NELKEN

w Petersburgu, Newski 52. (746-5)

GUDRONIT

A. Ciszewski Budowniczy & C°

w Warszawie

Hotel Angielski.

Osuszanie wilgotnych mieszkań i budowli, niszczenie grzyba drzewnego i konserwacya drzewa.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) **rs 1.**

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

wykonywa **roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe,** oraz poleca **tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę** i wszystkie inne materyały w zakres specyalności przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się **w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie,** ulica **Erywańska (Plac Zielony) № 14.** (2568-6)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; **Monopol superieur** rs. 8; **Monopol extra** rs. 6; **Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit** rs. 5 i **Monopol secunda** rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W Warszawie, Hotel Europejski.

DO SPRZEDANIA TANIO

DOM 3-PIĘTROWY

od 3 ulic, w handlowym punkcie m. Warszawy, przynoszący 12% dochodu, który może być powiększony do 20%. Wiadomość u Administratora domu № 45, przy ul. Wielkiej w Warszawie. (2494-2)

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 14-go Maja do 13-go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacye Banku **w dnie Sobotnie zostaną zawieszone.** (691-13)

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycye Pism peryodycznych
MAURYCEGO ORGELBRANDA
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, **Filja** *przy ulicy Senatorskiej 32.*

Posiadają, a wrazie braku na składzie, dostarczają prędko: **Książki i Nuty** w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają **nuty do przejrzenia i wyboru**, dostarczają **wydawnictwa wszystkich księgarzy**, oraz **wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj**, na warunkach przez nich samych ogłaszanych.

Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.

Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i **papier nutowy** są zawsze na składzie.

Urządzają całe Bibljoteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w **wyszukiwaniu** lub **zbywaniu rzadkości bibljograficznych** i dostarczają **katalogi antykwarskie i licytacyjne** wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie zniżone i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycya pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem **prenumeraty** na wszystkie wydawnictwa **pism krajowych** i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcye ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuzkich. Katalogi po 10 kop. **Vadium od rs. 3.**

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstalunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D^RA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. | Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

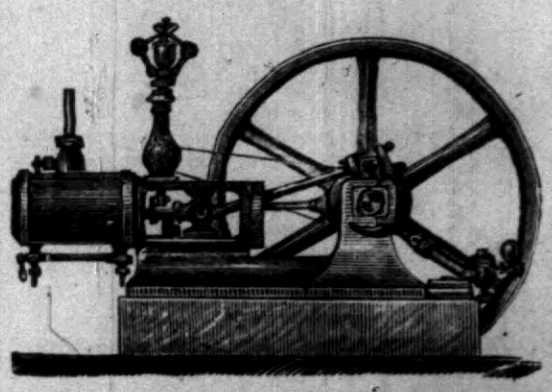

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny PAROWE do 450 sił parowych.

Kotły PAROWE rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

NAKŁAD 11,500 egz. **„KURYER CODZIENNY"** WYDAWN. rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, bezpłatne dodatki poranne.

☞ **Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „LALKA", „Kuryer Codzienny" rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuzkiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIEŚMIERTELNY".**

☞ Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY" bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego», na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa.

(702) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

TADEUSZ KOWALSKI
i
A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

jako wyłączni reprezentanci

polecają:

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA
MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne CLAYTON'A & SHUTTLEWORTH'A,
TRIEURY i SORTOWNIKI MAYER'A.
WIALNIE oryginalne BAKER'A.
SIECZKARNIE ręczne i maneżowe Bentall'a,

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze wypróbowanej dobroci.

(2518-6)

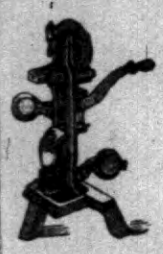

KAROL POŠEPNY

FABRYKA MASZYN

w Warszawie, Marszałkowska № 17.

Wykonywa **urządzenia, maszyny i aparaty dla Browarów i Słodowni.**

Powszechnie znane **do napełniania korkowania, kapslowania i mycia butelek, Pompy skrzydlate, wentylatory pokojowe** etc. (2516-3)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2½, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nic ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specyalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczej delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

Potrzebny jest **UCZEŃ** do kantoru kupieckiego, chłopiec lat 15, syn porządnych rodziców, posiadający język ruski i niemiecki. Zgłosić się można listownie do Redakcyi «Kraju» pod literami O. R.

Doświadczony **KOREPETYTOR** z 9-cio letnią praktyką, kandydat matematyki, poszukuje lekcyj lub innego zajęcia w Petersburgu i okolicach. Simeonowskij pierculok, № 5, m. 31. (771-2)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 3 (15) Lipca r. b. wprowadzoną zostaje w wykonanie specyalna taryfa dla węgla kamiennego, przewożonego w pełnych ładunkach ze stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: Sosnowice, Dąbrowa i Strzemieszyce przez Warszawę do Brześcia, na użytek dróg żelaznych Południowo-Zachodnich, z następującemi zasadami: (777)

z Sosnowic . . .	kop. 6,61	od puda.
» Dąbrowy . . .	» 6,59	
» Strzemieszyc	» 6,45	

Leśniczy i Geometra.

Leśniczy oznajomiony z eksploatacyą lasów i Geometra potrzebni są do majątku w gub. Witebskiej. Adres: ст. Пондеры, СПБ.ж.д., въ управл. им. Марienгаузенъ. (764-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza zzagranicy.

KURYER WARSZAWSKI

pismo polskie, najbardziej rozpowszechnione (wychodzi 2 razy dziennie).

Cena prenumeracyjna: w Warszawie miesięcznie kop. 75, na prowincyi rs. 1.

W ubiegłym tygodniu «Kur. Warsz.» drukował w feljetonie następujące prace literackie: «W 30 rocznicę Tow. przyjaciół sztuk pięknych» p. F. K. Martynowskiego; «Poëta laureatus» (Sarbiewski) p. W. Gomulickiego; «Pan Wołodyjowski» Sienkiewicza, p. T. J. Choińskiego; «Ucieczka Walezyusza z Polski» p. Quidam; «Epopeja pracy» (Chmielowski o Kraszewskim), p. M. Hirszbanda; «W Elizeum», «O miłości», «Z ręką na własnym pulsie» (pamiętnik Goncourtów), p. W. Gomulickiego.

Ze spraw bieżących w tymże tygodniu «Kur. Warsz.» podniósł: kwestyę instytutu muzycznego w Warszawie, p. Michała Hertza i Jana Kleczyńskiego; organizacyi szkoły dla kucharek, p. Jerzego Kühna; sprawę pomnika Sarbiewskiego, p. Lud. Jenikiego; plagi warszawskie: statystyka przejechań, p. K. W.; ustawy emerytalnej kolejowej; szkół realnych według nowej ustawy; podatku dodatkowego od przedsiębiorstw w praktyce warsz. komisyi podatkowej, p. K. W.

Z korespondencyj drukował: Z Paryża, Wł. Mickiewicza; z Krakowa, p. W.; ze Lwowa o zjeździe przyrodników, p. S.; z Afryki, p. Leop. Janikowskiego; z Ciechocinka, p. P.; z Ojcowa, p. A. K.

Stałe kroniki tygodniowe, kroniki sądowe i przeglądy prasy rosyjskiej.

W tym tygodniu też «Kur. Warsz.» rozpoczął w feljetonie wydania wieczornego druk obecnej pracy d-ra Juljana Ochorowicza p. t. «Nowe metody lecznicze przed sądem naszych lekarzy», będącej odpowiedzią na artykuły doktorów warszawskich przeciw Ochorowiczowi.

W odcinku rannych numerów «Kur. Warsz.» drukuje stale powieść p. Maryi Rodziewiczówny, nagrodzoną na konkursie własnym p. t. «Dewajtis».

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

RADY ZARZĄDZAJĄCE
Towarzystw Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Lipca (1 Sierpnia) do 20 Października (1 Listopada) 1888 r. wprowadzone zostają w wykonanie obniżone zasady frachtowe dla przewozu węgla kamiennego do Aleksandrowa transito, dla wywozu zagranicę, a mianowicie:

z Sosnowic . . .	23,06	kop. od 100 kil. przy obliczeniu należności za siłę nośną wagonu.
» Dąbrowy . . .	22,51	
» Granicy	22,88	
» Strzemieszyc	22,51	

oprócz opłat dodatkowych, które pobierane będą na zasadach ogólnych. (778)

Wielki zapas gotowy
FARBY LAKIERY POKOSTY
potrzeb Zakł. przemysł. chemica.
V. KARPIŃSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Piekna 31.
Cenniki franco i gratis.
(2470-15)

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

при производствѣ 1 Іюля 1888 года семнадцатаго тиража подлежащихъ погашенію въ текущемъ году облигацій бывшаго Общества Бресто-Граевской желѣзной дороги, вышли по жребію: тридцать три облигаціи серіи А, по 200 талеровъ каждая, за №№ 451, 766, 2224, 4237, 4320, 4453, 4456, 4532, 4655, 4880, 4998, 5089, 5317, 7154, 7361, 8134, 8298, 8490, 8943, 9051, 9934, 10007, 10624, 10837, 10842, 11062, 11163, 11432, 12854, 12954, 13918, 14221, 14935 и одинадцать облигацій серіи В, по 1,000 гульденовъ каждая, за №№ 262, 762, 1018, 1516, 1582, 2059, 2292, 4459, 4605, 4682 и 4857.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется съ 1 Октября 1888 года и будетъ производиться: въ С.-Петербургѣ—въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Берлинѣ — въ Берлинскомъ Обществѣ Торговли, и въ Амстердамѣ—у Гг. Липманъ Розенталь и К° и Гг. Вертгеймъ и Гемпертцъ. Капиталъ уплачивается въ С.-Петербургѣ кредитными рублями по среднему вексельному курсу послѣдняго передъ предъявленіемъ погашенныхъ облигацій биржеваго въ С.-Петербургѣ дня, а заграницею — мѣстною монетою. Счисленіе процентовъ на капиталъ прекращается со дня, назначеннаго выше для возврата капитала, т. е. съ 1 Октября 1888 года. Облигаціи, вышедшія въ тиражъ, должны быть представлены, для полученія капитала, съ талонами и всѣми купонами, начиная съ купона на срокъ 1 Января 1889 года. (776)

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wyłączni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PŁUGI SAMOCHODY od **7** do **18** cali orzące, **dwu, trzy i czteroskibowe.**

PRZYRZĄDY do tychże **dwu i trzyskibowe, WYORYWAWCZE DO KARTOFLI, ZGŁĘBIACZE**

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokości **z regulatorem śrubowym,** oraz takież **z automatycznem regulowaniem skrzyni siewnej.**

CZĘŚCI ZAPASOWE na składzie. **Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie.** Zwracamy uwagę, że **ORYGINALNE WYROBY SACK'A OPATRZONE SĄ FIRMĄ JEGO i MARKĄ FABRYCZNĄ.**

(2517-6)

Rada Zarządzająca Towarzystwa drogi żel.
FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że od 4 (16) Lipca r. b. począwszy, stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z dnia 23 Czerwca (5 Lipca) r. b., wypłata superdywidendy za 1887 r. uskuteczniać się będzie po rs. 10 kop. 50 kredytowych od sturublowej akcyi rzeczonego Towarzystwa, czyli rs. 105 kred. od tysiącorublowej akcyi, za złożeniem kuponu dywidendowego № XXI w miejscach płatności kuponów procentowych. (774-2)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE
W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.
Fabryka pasów do machin.
SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz **pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów,** na żądanie bez szwów i nitów, **pod gwarancyą trwałości** i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: «Temler Szwede Warszawa,
Kantor i skład fabryczny: *ul. Przedokopowa № 12.*
Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

NOWE DZIEŁA
do nabycia
W KSIĘGARNI POLSK. Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26.

Arndt A. Ks. Perła cnót, uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, k. 40.
Arrighi Cletto. Klub hultajski, powieść, rs. 1 k. 50.
Birnbaum C. Dr. Grunta piaszczyste i ich uprawa, rs. 3.
Bodenstedt Fr. Piosenki Mirży-Szaffi, spolszczył Mieczysław Działoszyc, kop. 45.
Bomba. Wybór anegdot, żartów i wierszy humoryst., kop. 20.
Chmielowski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.
Czyński Czesław. Grafologja. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, kop. 20.
Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej, kop. 50.
Dubiecki M. Historya literatury polskiej na tle dziejów narodu. Całość w 12 zeszytach rs. 7 kop. 20. Wyszło 8 zeszytów.
Galdos Perez B. Donia perfecta, powieść przeł. z hiszpańskiego, rs. 1 k. 20.
Gosian L. Niagara, powieść o 130 kobietach, kop. 80.
Gumplowicz L. Dr. System socyologji, rs. 3 kop. 30.
Hirszberg Aleksander. Hieronim Łaski, rs. 2 kop. 80.
Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim. 2 tomy rs. 4.
Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.
Jokaj M. Biała dama, 2 tomy rs. 1 k. 80.
Kleczkowski K. Piękno u domowego ogniska, kop. 60.
Komar Wł. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.
Kosiakiewicz W. Janek, powieść rs. 1 k. 20.
Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy rs. 2.
— Powieści historyczne. XXVI. Król Piast (Michał Książę Wiśniowiecki), 2 tomy rs. 1 k. 50.
— XXVII. Notatki Adama Polanowskiego, dworzanina Króla JMci Jana III. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z ilustracyami. Bez oprawy rs. 6, w oprawie na rs. 7 kop. 50 i 8.
— Wydanie tanie powieści historycznych. Rocznie 20 tomów rs. 8 k. 80. Wyszło 10 tomów.
Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.
— II. Hemoroidy, kop. 50.
— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, kop. 70.
— IV. Masaż, kop. 80.
— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.
— VI. Hysterya, kop. 50.
Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.
Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.
Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.
— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.
Mickiewicz Adam. Poezye. Nowe wydanie z życiorysem poety przez P. Chmielowskiego, 4 tomy k. 80, w oprawie rs. 1 kop. 50.
Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, kop. 30.
Nałkowski Wacław. Zarys geografji powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.
Niemirycz Juljusz. Filozofja historyi narodu polskiego. Zeszytów 16 po 60 k. Wyszło 5 zeszytów.
Niemitra M. Sto wskazówek praktycznych dla domu i gospodarstwa, kop. 20.
Okolski A. Ustrój Państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, rs. 3.
Pawiński A. Dzieje ziemi Kujawskiej, 5 tomów rs. 24.
Plauta T. M. Komedyj pięciu parafrazy, przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.
Rewieński Stanisław. Teka oszczędnych wskazówek, zawierająca: pranie bielizny i wszelkich materyj, czyszczenie różnych rzeczy, wywabianie plam, farbiarstwo i farbowanie i t. d., i t. d., rs. 1 kop. 50.
— Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie, rs. 1.
Scholtz F. Dr. Sen i senne marzenia, k. 60.
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.
Smoleński Wł. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.
Spencer H. Systemat filozofji syntetycznej. Pierwsze zasady, rs. 3
Spinoza. Etyka, rs. 1 k. 50.
Thieuriet A. Smutne koleje, rs. 1 k. 50.
Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 7 іюля 1888 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.